HISTORYA O MAGIJELONIE, KROLEWNIE NEAPOLITANSKIEY

V mysłu wſpániáłośćią, Vrody pięknośćią, Náyiáśnieyſzą Godnośćią, wſzelakich cnot z przymiotow zgromádzeniem, vcałego świata wsławioney.

Ktora będąc prawdziwym Szczęśćia y nieſzczęśćia ygrzyskiem: Stała ſię przykłádna każdemu Nieſzczęśćiu mężney ſtałośći, w Szczęśćiu bacznego pomiarkowania w Doſtatku ſzczodrobliwośći, w niedoſtatku ćierpliwego znoſzenia Miſtrzynia Aby ták cokolwiek na kogo przypadnie nie nowego być rozumiał áni ſię nágłych abo nieſpodziewanych ſtrach y przypadkow lecz z innych doświadczenia ktore biorąc, przeſtrzeżony cudzym karał ſię nieſzczęśćiem

Dla zachęcenia ćiekawego Czytelniká / z popráwą ſenſu / słowy polerownicy ſtyłu teraz świeżo wydaná.

W KRAKOWIE W Drukárni KRZYSZTOFA DOMANSKIEGO, Roku Pańskiego 1710.

Zalecenie Hiſtoryey.

Czytelnikowi.

ZWierćiadłem Cnot y wyſtępkow, ßczęśćiá y mizeryey od Vczonych tytułowana bedąc wßelka Hiſtoryá, iaki by każdego ſtanu y kon- dścyey ludźiom z czytania przynośiła pożytki. co- dziennne pomnażanie do świadczęnie Sławia bo- jem wßytkim pzed oczy przeßłe przykłady, ... Naukę, czego żądać abo chronić ſię ná- ... ży: poniewaś. Cudzego ßczęśćiá lub nießczę- śćia poznanie znaczne w ludzkich obyczaiach, ... awuie oſtrożność. Co álbowiem użyteczniey ... go Człowiekowi bydź może: iako z cudzych ... lędow informować życie ſwoie nie tego iak kto ... zynił, ale iák dobrze czynił náśladuiąc.

Hyſtorya tá o Magielonie Krolewnie ... eápolitanſkiey máiąc w ſobie inſtrukcyą ludz- kich ſpráw uſtawiczną przypomina odmiá- nę: a nie tylko opływáiących w Dobrach wyniosłośći, ale y w niedoſtatku ży- iących ſtrofuie narzekania: to ieſt: ßczęśliwych ßczę- śćie miarkuie,

HI-

HISTORYA
O
MAGIELONIE
Krolewnie Neapolitánſkiey.

W Kroleſtwie Fráncuſkim gdzie
ieſt niemáłá wolnych Xiążąt w pe-
wney Prowincyey: było zácne Xią-
że ná imie Wolfang: Ten miáł 5 Xiąże-
cego domu Imieniem Petroneli/ Krolo-
wey Frnacuſkiey Sioſtre rodzoną. z ktora
miáł iednego ſyna ktemu imie było Piotr kto-
ry zaraz z młodośći ſwey/ miáł chęć ku ſpra-
wom Rycerſkim. A gdy iuż iát doroſł/ ni o
czym inſzym nie myślił/ iedno około szermier-
ſtwa/ gonitw/ y rynſztunku Rycerſkiego. Trá-
fiło ſię czáſu iednego/ że widząc Oćiec przyro-
dzenie ſynowſkie/ ſkłonne do ſpráw Rycer-
ſkich/ ſpráwił zácny bánkiet dla przednich
Pánow w Kroleſtwie Fráncuſkim/ záproſ-
śił powinnych ſwych z ſynámi áżeby pomo-
gli krotofile Rycerſkiey ſynowi iego: Ná co
wſzyſcy zezwolili chętnie. A gdy iuż przy-
ſzedł náznáczony dzień/ zjechali ſię wſzyſcy
z ſynámi ſwoiemi. Tám iáko ich hoynie czę-
ſtowáł/ tu dla krotkośći niechce ſię rozwo-
dźić. Gdy było po obiedźie Oycowie prz-

mieli rzecz do synow swoich/ áby kiedy pamniąc na zacność swoię nic sie nie wstydzili sprobowáć miedzy sobą Rycerskiego ćwiczenia ktore im własnie służyło y ná czás.

Iáko Piotr Hrabia między inszymi s[illegible]ey męstwa swego dokazał.

POtym rozkazał Xiąże Wolfang przygotowáć pálac bárdzo [illegible] y sala ná ktorey stali Ro[illegible] ánimi/ dziwuiąc sie onym krotofilom kt[illegible] miedzy sobą synowie czynili. Tám miedzy onymi wszytkiemi miotáńcami/ Piotr Hrábiá wielkie sławe nád insze otrzymał/ bo sie żaden rowny znaleść sie niemogł/ ktoryby mu miał zrownáć we wszytkim. Ták iż wszyscy Pánowie mieli go sobie zá náyprzednieyszego Rycerzá á miedzy wszytkiemi synámi swoiemi poruczyli mu Hetmáństwo/ dla tego/ áby z nimi vstáwicznie krotofile Rycerskie dla ćwiczenia do boiu odpráwowáł/ On iáko mądry/ niechcąc áby iáka nienawiść przećiw niemu z tąd vrość miáłá w towárzyszách iego/ wymawiał sie z tego vkłádnemi słowy/ áby ták vbłagał vmysł ich/ iż tego niechćiał sobie przywłaszczáć/ żeby stárszeństwo w Rycerskich dźiełach miał mieć nádnimi/ Hetmáńskiego vrzędu wzbraniał sie mowiąc Iż áni doświádczeniem/ áni rozumem/ áni pomocą/ ták zacnemu stánowi wydołáć mogę. A ták oną vkłádną mową swoią y towárzystwey nienáwi.

náwiśći vśedł / y mniemánia v ludźi zácny ɓ nabył / iż nie prágnął prożney chwáły. Z czego wszyscy przećiwko niemu dobry áffekt záwźięli / y tym sławę sobie zjednał v wszytkich / ták / iż go wszyscy kocháli.

Iáko Rychárdus námowił Piotrá Hrabię áby iáchał ná Dwor Krolá Neápolitáńskiego.

TRefiło sie iżeć tám ná ten czás był ieden zácny Mąż z Krolestwá Neápolitáńskiego / imieniem Rychárdus / ktory widząc sprawy / dźielność / y męstwo / Piotrá Hrabie / swoie znáć chęćią poruszony ku niemu pilnie go námawiał / áby sie w domu Oycowskiego nie báwił ále áby sie w cudze kráie vdał / żeby nie tylko w domu ále i miedzy inszemi postronnemi narodami / iego sławá záćná słynełá: Rozwodząiac mu iż ieśliby sie w domu báwić chćiał / tedy iego dźielność y męstwo: prędkoby sie w krotkim czásie odmieniło / y práwie wniwecz obroćić musiáło: Przekładał mu / też iż áni zácność narodu / áni bogáctwá / nie są ták płátne człowiekowi káżdemu / iáko sławá poczćiwá: bo choćby názacnieysze było vrodzenie / by náywiększe bogáctwo kto zebrał / wszystko zá czásem vstáć muśi / sámá tylko. poczćiwá sławá nigdy nieginie / y náwieki zostawá. To słysząc Piotr Hrabiá / iáko sie wielką chęćią; miłośći swey zwykł był

w dźiełách rycerſkich zákazowáć/ ták ieſzcze tym więcey/ gdy mu iuż záſmákowáło/ że do świádczył męſtwá ſwego Do tego gdy uſłyſzał tákowe námowe/ tym chętniey nákłonił ſię/ bynáymniey nie uważáiąc/ zacności urodzenia ſwego/ bogáctw/ máiętnoś ći/ stárał ſię żeby zoſtáwić mogł wieczną pámięć/ y nieśmiertelną ſłáwe. A ták począł ſię rádźić Rychárdá/ gdźieby mu ſię zdało/ żeby mogł ſłáwy nábyć. Tedy Rychárdus poczoł mu zálecáć dwor Krolá Neápolitáńſkiego/ powiádáiąc iáki to Pán/ á iáko ſię dźiwnie w ludźiach Rycerſkich kocha/ dokłádáiąc tego/ iż má iedyną corkę imieniem Mágielone/ ktora ieſt oſobliwey piekności ták/ iż tey ná świećie rowney ne máſz: á tá Pánná oſobliwie ſię też w ludźiách Rycerſkich kochá/ y ná ich dźiełá rádá pátrzy/ te Oćiec bárdzo miłuie/ ſtáráiąc ſię iákoby v śiebie ludźi rycerſkich báwił/ ták/ iż Kśiażąt/ zacnych Pániąt/ y Rycerzow wiele do niego ſię zieżdża/ káżdy chcąc ſię przypodobáć/ nie ták bárzo Krolowi/ iáko Corce iego dla tey piekności y obyczáiow przyſtoynych/ nie żáłuiąc koſztu y odwági zdrowia. Tedy mniebyſ ſię zdáło żeby Wm. tám iáchał/ gdyż tám ieſt ludźi Rycerſkich oſobliwe ćwiczenie. Słyſząc to Piotr Hrabia/ vrádowáł ſię wielce/ y myślił iákoby chęći ſwoiey mogł prędko doſyć uczynić; gdyż też przedtym ſłycháł o piekności

rey Krolewny y o iey obyczaiach/ spodźie-
wáć śię iey łáski nád inszych pozyskáć. R-
stárał śię o to pilno áby miał spolne pozwo-
lenie rodźicow swoich/ ktory námniey nie
rozumieli/ áby śię kiedy syn/ będąc iedyná-
kiem/ miał od nich pokwápić z domu do cu-
dzych krajow. przydało śię potym/ iż Wol-
fang Xiąże z Petronellą Máłżonką swą był
dobrey myśli/ á máiąc rozmowę o synu swym
y dźielności iego osobliwą rostkoszy kochánia
z tąd mieli: syn máiąc czás potemu/ począ
v silnie Oycá y Mátki prosić áby miał o
nich spolne pozwolenie/ ku wolnemu odie
chániu dla przewiedzenia świátá/ żeby ob
czyi obyczáie rozmáite/ y áby śię mogł tym
lepiey wyćwiczyć w dźiełách rycerskich/ y
czynił táką rzecz do Rodźicow swoich/

Oycá y Mátki prośi o pozwolenie odiazdu.

OYcze łáskáwy y Mátko náymilsza/ ták
mogę pámiętáć, znáłem záwsze Oycow
ską y máćierzyńską miłość wászę przećiwko s
bie/ y podobno w świećie nie znaydźie żeb
ktory syn vrodźicow swoich w tákowym k
chániu był tákom ia iest: ponieważ wá
wielką uczćiwość/ dostátek wczásy y wszelak
ochędostwo koło śiebie widzę co wszystko i
iásnym świádectwem miłości wászey przećiw
ko mnie. Widzę stáránia wielkie około mnie
co Xiążęcemu Pánowi należy. ná żádne r
czy nieschodźi/ á snádź więcey ániżeli Pá

om dobrze znácznieyszym przyzwoitáby/ o
rzymuie ; ácz tu niwczym niechce zelżyć vro-
dzenia swego bo y zácny dom/ y wieczná slá-
wa wászá w-żdy znáczná iest v ludźi/ nie tyl-
ko miedzy swoimi/ ále y miedzy postronnemi
národy głośno słynie: Já takom zmłodych
lat wyrosł/ stárałem sie zawsze/ ábym wászey/
ludźieß/ tez y mey sláwy we wszem przestrze-
gał/ nie żebym wczym poniżyć miał/ ále iż-
bym ią tym znáczniey wywyższył á szeroko
oświećie rozszerzył/ iż/ iáko teráz iest zacná
ták aby teszcze tym zánieysza ná świećie by-
ła. A iż iá naymilszy Oycze w domu twoim
siedząc/ nierozumiem ábym temu com tu po-
wiedźiał dosyć uczynił/ proszę pokornie bym
o mogł mieć z łáski twey Oycowskiey/ iżbym
też miedzy postronne narody ná mały czás
odiachał/ y przypátrzył sie rzeczom ná świe-
će/ gdyż ták mniemám/ że Szláchetney krwi/
w domu sie báwić nie przystoi/ ráczey rostro-
nym ćwiczeniem y słusznym nabyćiem ro-
zych obyczaiow przystoynych miedzy lu-
dźmi. Wiec vważáiac tákiegom iest stánu/
sami sie rzecz słuszná/ ábym też ku tey do-
skonáłośći mogł przyść/ tákoby nápotym
robił wám y sobie ná sláwe y pámiatkę:
sszkże ia we wszem posłuszny Syn spuszczam
łásce twey Oycowskiey maiac nádźieie/ iż
tey tákowey słuszney prozbie nie odrzućisz/
ráczey vznáwszy moy przystoyny zámysł łá-
skáwie

káwie z miłośći Oycowskiey do tego ſie przy
łożyć bedźieſz ráczył/ wſpoł z P. matko mo
ktora wątpie áby/ przedſiewźiećie moie gániłá
miáłá/ gdyż iáko od młodośći moiey/ ták y te
ráz rozumiem woniey/ że mi w tym przeſzká
dzáć nie bedźie/ co bydź má ku wáżey y moiey
wieczney ſłáwie. A ták pokornie proſze/ áby
proźba moia daremna v wás nie byla/ Sly
ſząc rodźicy proźbe ſyná ſwego/ zá ſmućili ſie
wielce: wſzákże Oćiec vczynił wdźieczno prze
mowe do niego: wieſz ty dobrze ſynu miły/ iá
kośmy miłość tobie záwſze pokázywáli/ ſtára
iąc ſie pilnie/ áby z tego wſzytkiego co ná nas
y ná twoy ſtan nálezy/ nic ſie nie opuśćiło Ja
wierze iż ta twoia prośba ieſt ſłuſzna/ y dla
ſławy naſzego Domu potrzebna/ iednak v
znaie ze cie miłość ćiągnie/ ktora ćie ſnadnie
zá pożądliwośćia ſwą/ vwieść może: iáko
Sálomon on madry Krol powiáda: Droga
rozumu człeka mlodego: ieſt wewſzyſtkim nie
dośćigniona/ acz w tobie tego nie widze żebyś
kiedy doczego nie pryſtoynego miłość twa
nákłonić miał: iednak obawiam ſie tego á
by ſie to w tobie nie odmieniło/ gdy przyt
dźieſz miedzy tákowe ludźie/ ktorzy miłośćią
ſwą nieprzyſtoynie podczás ſzáfuią: pewnie
y to wiem/ iż tobie inákſzego towarzyſtwá
ſzukáć nie bedźie ſie godźiło gdyż tá po
ſpolićie dźieie ſie/ że rownemu z rownym
ſmaczne bywá towárzyſtwá vżywánie. Y

tak ty z ludźmi młodemi záwżdy przeſtawáć muśiſz/ á niezáwżdy tám w tákowym towárzyſtwie naydźieſz rownego ſobie/ dálekoć ſie więcey trafi ktorzy ćie będą wieść do rzeczy ſwywolnych/ y ſtánowi twemu nie przyſtoynych. W ktorym towárzyſtwie/ (iákom ia często kroć tego doświádczył) więcey ſie tákich záwżdy znayduie/ co ſą ná wielkiey przeſzkodźie młodym ludźiom ktorych w dźiwne niebeſpieczeńſtwa náprowadzáią. Wieſz też dobrze/ iż nad ćie niemamy innego dźiećięćiá po ſobie/ á iużeśmy ſtárzy: widźiſz/ iż ku latom bárdzo przychodźiemy/ ieśli odiedźieſz/ ktoż będźie pociechą ſtárośći náſzey; á vchoway Boże ná ćie tákiey przygody) iáko ſie tego wiele trafia) w coż ſie obroći zacność Domu naſzego? Ktoż zoſtánie Náſtępcą náſzym? A ták nie zda mi ſie z tych przyczyn aby to była rzecz potrzebna (nieganiąc przedśięwźięćiá tego) ábyś w cudze ſtrony :odiachał. Wſzákże y tu gdy zwykłą cnotę záchowáſz wielką ſłáwę otrzymáć możeſz/ iákobyś wſzytek świát ziezdźił. á ieſzczemi ſie zda większá náuká/ gdy kto nie wiele poświećie biegáiąc/ przećie wiele wiedźieć/ vmieć y rozumieć może. Abowiem (iáko mądrzy mowią) ludźie co zá morze ieżdżą/ tylko powietrze ſámo odmieniáią/ ále rozumu bynáymniey. Owo/ ktory mowiąc/ prożno ma po świećie biegáć/ komu domá Pán-

Bog rozumu nie da. Potym Pani Matka z żałościa mowiła: A coż iest tobie tego zá: potrzeba synu miły/ żebyś ty miał czego po: świecie szukáć: azaś ty w domu naszym wszy: tkiego coć potrzeba mieć nie możesz: Boć te: dno ći zwykli po świećie ieździć/ ktorym w domu czego niedostawa/ gdy szukaia bogactw wspomożenia/ do Kroiestw/ Krolow: Xiążąt/ y stanow rozmaitych/ rożnym sposobem/ y słu: żbámi samemi temu zabiegaiąc/ praca máie: tności yzdrowie/ rzadko ktory z nich przyie: dźie do wyższego stanu: zaczym nie widze/ áby z tych rzeczy tobie czego dostawać nie miało y domu twego Xiążecego stanowi/ máß pań: stwa dosyć/ iest zá łáską Bożą sławá uczćiwá/ ktora daleko słynie/ máß dosyć złotá srebrá/ kleynotow kosztownych/ á czegoż máß po: świećie szukáć? Weyrzy ná podeszłe lata starości náßey/ pomyśl sobie iż my inßey po: ćiechy nie mámy na ziemi/ iedno ćiebie, A dla tego proßę ćie miły synu/ nie zadaway sro: gich ran sercu mátki twoiey/ y niewspominay odiazdu twego/ bo widz pewnie/ iż mie two: im odiazdem wgrob nie długo wpráwiß.

Słyßąc to on młodźieniec/ spuśćiwßy oczy nadoł upádł ná ziemię/ y poczał znowu prosić układnymi słowy: náymilßy moi Ko: dźicy/ iákom iá záwzdy zwykł z miłości sy: nowskieyż niwczym nie przestępowáć woli wáßey/ á záwżdym powinien posłußeństw:

Wam oddawał/ niechćiałbym y teraz w
żadney rzeczy namniey ſie przećiwić woli y
roſkazaniu waſzemu / y powinienem to wſzy-
tko vczynić/ co wam ſie podoba. Ale iż nie-
widze ſłuſzney przeſzkody do tego/ abym opu
śćił droge moie/ ktorey zábronić mi wiem nie
zechcećie Czuie to do śiebie/ iż za vczćiwym
waſzym wychowaniem/ dá Bog/ nie dopuśći
młodość moiá, żebym ſie miáł dać uwieść do
czego nieprzyſtoynego aby miało ſzkodźić ſtá-
nowi moiemu/ y oćcem to záwżdy w pamie-
ći mey zoſtawać będźie/ ábym niczym nie o-
ſzpećił zacnego rodu ſwego Przeto proſze po-
kornie namilſi Rodźicy/ áby to było z waſza
wola/ y nie obćiążyćie żálem ſerc ſwoich gdyż
to da P. Bog na poćieche Wam wynidźie.

Iako Xiąże Wolfang z Petronella Małżonka ſwa dopuśćili iachać Synowi ſwemu.

WIdząc Wolfang Hrabia z Petronella
Małżonka ſwa, iż żadnemi namowami
ſwemi nie mogli od wieść od onego przedśie-
wźięćiá Syna ſwego/ nie zdało ſie im za
rzecz ſłuſzna/ áby v ſilney proźbie Syna ſwego
przeczyć mieli y broniac mu zámyſłu iego/
dla czego zamyśliwſzy ſie nie wiedźieli co mu
od powiedźić. Widząc ſyn Oyca ſmutne-
go y Matkę/ poczoł ie mile ćieſzyć/ chcac od-
nich rychło vſłyſzeć łáſkáwa powieść. Wi-
dzę dobrze moy naymilſzy Rodźicy/ że woli
Bożey trudno, ſie człowiek ſprzećiwić ma: bo
gdyż

gdyby co nieprzystoynego Domowi nászemu to odiochánie przynieść miáło/ pewniebym śie tedy nie nápierał/ ale gdy ták wola Boża/ do tego vznáłe po częśći zmilczenia wászego/ nieiákie pozwolenie wásze proszę tedy bądźćie lepszey myśli: á niechay was to nie obraża/ wszákże nie długo czekáć/ iż was w dobrym zdrowiu da Pán Bog w rychle oglądáć. V słyszawszy Oćiec tákowe słowa syná swego począł z płaczem mowić. O moy Synu gdy iuż inaczy bydź nie może/ iż chuć twoia y vmysł twoy do tego ćie wiedźie/ ábyś wiedział co śie dźieie ná świećie/ tákże też żebyś śie przypátrzył sprawom Rycerskim/ tegoć z miłośći do pusczamy/ iednák nápominam ćie/ ábyś to odemnie Oycá swego zá nayprzednieyszy miał kleynot/ ktoryć zá ostátecżny testáment zostáwuie: nád wszytkie rzeczy z vprzeymego sercá miłuy Páná Bogá twego/ iemu z pilnośćią służ/ tego święta boiaźń ktora iest począttkiem káżdey mądrośći/ záwżdy miey przed oczymá. Przytym też náto pomni/ ábyś śie vczćiwie/ cnotliwie/ skromnie/ miedzy ludźmi záchowywał/ bo ćię z tąd poznáią żeś iest zácney fámiliey. Przytym ćie też nápominam/ ábyś śie strzegł towárzystwá wszetecżnego/ stáray śie o to/ ábyś z státecznemi y vczćiwemi ludźmi towárzystwo y biesiády miewał. Vchoć iáko możesz towárzystwá złego/ ktore iest ku skáźie cnoty/ nie zábawiay

[...]wiaz się kosterstwem ygrami nieprzystoyne-[...]mi/ y ktorych wiecey vtraty niż sławy bywa Rycerskiey krotofile tey zawsze bacznie vżywa[...]way. Ten vpominek prosze cię odemnie Oyca swego zá nazacnieyszy kleynot sercu swo[...]im zachoway/ á nigdy go nie utracay. Oto [...]masz dosyć złota/ srebra/ konie/ y zbroie/ wszy[...]tkie potrzeby: ná bierz co rozumiesz/ abyś nie [...]znał niedostatku żadnego. Te słowa/ słysząc Xiąże młode/ z wielką radością vpadszy do [...]nog Oycu swemu/ pokornie podziękował.

Potym Matka wzięła go na osobne mieysce/ y mowiła mu: Już moy naymilszy synu gdy widzę zezwolenie Oycowskie. acz to iest przeciwko woli moiey/ ále on wie co czyni [...]a na wszytko zezwalam/ ale prosze cię ábyś przykazanie Oyca twego z pilnością chowáł [...] szedszy do szkatuły wyięła trzy kosztowne pierścienie/ także y łancuch/ za co on z wielkim ukłonem dziękował/ y zaraz się w drogę gotował/ znalazł też sobie sługi do tego sposobne przygotowawszy się gruntownie na one drogę pożegnawszy Oyca y Mátkę/ odieachał z wielkim błogosławienstwem/

Iako Piotr Hrabia iachał do Neapolim. á iako się wywiadował od Gospodarza co za zwyczay Dworu Krolewskiego.

WNiechawszy on zacny młodzieniec/ też dził po rozmaitych krainách z wielką sławą. przyiachał do Neapolim/ kedy Krol

Neapoli

Neapolitanſki z Krolową był/ y z corką Ma-
gielona/ ktora była oſobliwey pieknośći. Tam-
gdy Piotr Hrabia przyiáchał/ ſtánał w ſła-
wney goſpodźie na Xiażecym rynku/ ktory
teſzcze y po dźiśieyſzy dźień zowią/ pocżał ſię
pilnie Goſpodarza pytać o ſprawach dworu
Krolewſkiego. Goſpodarz widząc człowieká
zacnego/ pocżął mu owſzytkim porządnie po-
wiádáć: iż kilka dni temu iako przyiachał ná-
dwor Krolewſki nieiaki Rycerz człowiek/
Krápánia/ mąż dźielny/ y w ſprawach Ry-
cerſkich biegły/ ktorego Krol zwielką checią
przyiął. Rotrzymał to prozbą ſwoią/ áby
mogł meſtwo pokázać przed wſzytkiemi. Te-
dy tewu ſławnemu Rycerzowi dał wywołáć
gonitwe ná tę przyſzłą Niedźielę á to nikomu
kwoli iedno corce ſwey iedyney/ ktora bardzo
kochał/ bo niewiem áby iey kto zrownał pię-
knośćią ná świećie. zrozumiawſzy Piotr/
Hrabia z powieśći goſpodarza ſwego wſzytko
rzecz/ pocżął go pytáć. Miły goſpodarzu nie-
wieſz ieśliby y cudzoźiemcá do takowey ſpra-
wy nie przypuſzczono? powiedźiał goſpodarz
y owſzem radźi dopuſzcżą/ iedno żeby był umie-
tny w takiey ſprawie. Vſłyſzawſzy takowe
odpowiedź Goſpodarza ſwego/ czekał pilnie
naznáczonego czáſu/ y kázał dwa klucze złote
bárdzo foremne ná ſwoy hełm urobić/ áby támże
miedzy innym rycerſtwem na dworze Kro-
lewſkim ſnádnie bydź mogł poznany áto uczy-
nił

nił ku cżći Patrona swego bo Piotr imie tego
było/ Gdy iuż przyßedł czas naznaczony go-
nitwom/ Piotr Hrabiá wstawßy rano ßedł do
Kośćiołá aby oglądał Krolá/ Krolową y Kro-
lewnę/ o ktorey on piekności dawną sławę
słyßał. Z Kośćiołá przyßedßy do gospo-
dy/ roskazał Koniá pieknie ustroić z wiel-
kim kosztem: sám wźiawßy zbroie swą
roskazał iednemu służebnikowi z sobą sie ná-
gotowáć/ ktory wiodł koniá powodnego/ ná
ktorego miał wśieść do potrzeby/ Było też
zá nim pácholę bárdzo bogáto przybráne/ kto-
re zá nim niosło drzewce/ y hełm z onemi klu-
czámi złotemi. Gdy iuż było po Krolewskim
obiedźie/ ziezdzáli sie ná mieysce zgotowa-
ne oni sławni Rycerze: iáchał też y Piotr
Hrabiá ná też mieysce. A gdy sie iuż wßy-
scy ziecháli/ potym Krol z Krolową Kro-
lewną Mágielona/ y wyśli z Pałacu swego/
było też wiele inßych zacnych Pań y Panien
y wßytek dwor Krolewski ná sáli gdźie był
zbudowany máiestat Krolowi/ Krolowey y
Krolewnie/ żeby z támtąd dźiwowáli sie goni-
twom/ stáneli porządnie oni zacni Rycerze/
káżdy ná mieyscu swoim/ Piotr Hrabia táko
cudzoźiemiec/ stánął też zdáleká ná posle-
dnieyßym mieyscu/ iednák tußył dobrze
sobie/ iż nád wßytkie one miał sławę otrzy-
máć. Wyiechał potym ieden zacny Pán
z nich Márßałek Koronny z roskázánia Kro-

lewſkiego uczynił rzecz do wſzyſtkich/ áby ſie káżdy przed Krolem pokázał iák nayforemniey może: y przeieżdżał ſie káżdy po Pałácu onym. Wśiádł też Piotr Hrábiá ná ſwego konia/ á wźiawſzy hełm ná głowę/ wźiął też drzewce w ręke/ y począł ſie po Pałácu przeieżdżáć miotáiąc drzewcem do gory/ ták: iż káżdy dźiwował ſie męſtwu iego. A iż u żadnego znáiomym nie był/ pytáli ſie z kądby był/ y z kąd rodem: ále on tego żadnemu oznaymić nie chćiał/ y ſługom ſwym zákázał. Potym on Pán/ ktory ono Rycerſtwo ku gonitwom ſzykował/ począł do nich mowić: Nuże teraz moi mili Pánowie/ á ſłáwne Rycerſtwo/ teraz káżdy z was uważywſzy ſtány ſwe/ przed Máieſtátem Jego Krolewſkiey Mći/ y przez Krolowey Páni náſzey/ y przez zdrowie Krolewney Jey Mći/ ſkruſzyć drzewcá ſwego nie żáłuy/ ktory chce z was otrzymáć łáſkę JchMćiow. Zá temi słowy/ Pan Henryk Krápánia wyiáchał z iednym Dworzáninem Krolewſkim ná plac/ y ták ſie mężnie potkáli/ że Henryk ugodźił ták miſternie Krolewſkiego Dworzániná/ bo go práwie drzewcem z śiodłá wyſádźił/ tylko iż ſłudzy/ Dworzániná onego trochę zátrzymáli/ że nieſpádł z koniá/ ále drzewce upuśćił. Henryk Krápánia tuſząc/ że iuż miał wygráną/ chćiał pokrzykáiąc bieżeć do Páłácu/ á ná ten czás koń iego zawádźił ſie ná

drzewcu Dworzániná onego/ ták: iż z nim padł; widząc Dworzánin iż on z koniem padł/ dopie- roż popráwiwszy się/ począł sobie chwáłę zwy- cięstwá przypisowáć/ czego y przyiáciele Dwo- rzániná onego ieli poświádczáć iákoby on miał Henrykiem Krápánia mieć wygránie. Henryk widząc iż wszyscy przećiwko niemu niespráwie- dliwie świádczą/ niechćiał się iuż więcey potykáć

Widząc Piotr Hrábia wielką krzywdę Hen- ryká Krápiáni chcąc się zemśćić krzywdy ie- go nástąpił wnet ná mieysce iego/ y ták się meżnie stárł z onym Dworzáninem/ iż on Dwo- rzánin/ y koń iego/ żadnym obyczáiem przed ták srogim rázem zátrzymáć się nie mogł. Ktoremu potkániu/ ći wszyscy ktorzy ná to pátrzáli/ ták się bárdzo dziwowáli/ iż nigdy ták meżnego człowieká nie widáli/ coby ták mocnie dotrzeć miał ná przećiw stronie prze- ćiwney sobie. Krol widząc sławne męstwo Piotrá Hrábie/ począł go chwálic y wysła- wiáć/ á że żaden niewiedział ktoby był/ y skąd: tedy ináczey go názwáć nie umieli/ tylko zło- tych kluczow Rycerzem. A wnet Krol po- słał do Piotrá Hrábie/ pilnie się od niego do- wiáduiąc zkąd iest/ ktorego stánu y narodu: Odpowiedział Piotr Hrábiá posłowi: Zacny á szláchetny Pánie/ Jego Krolewskiey Mć odnieś Wmć te słowá odemnie: żebym stan moy/ y narod swoy oznaymić miał Krolow

Pánu memu/ tedy mi śię zá rzecz słuszna nie
zda; ále áby Krol JegoMość Pan moy wie-
dźiał skądem ia iest/ tedym ia iest z Fráncyi
Szláchćic ácz ubogi / ále cnotliwy: ktorym śię
ná to udał / ázebym śię tez wywiedźieć mogł /
co śię dźieie miedzy ludźmi ná świećie: Nádto/
żeby sławe Rycerstwá y dźielnośći swey mogł
pokázáć/ zwłaszcza u zacnych Krolow/tákze Pań
y Pánien. Poseł wysłuchawszy powieść Ryce-
rzá onego/ odniosł Krolowi. Tám wnet Krol
z powieśći oney zrozumiał/ iż było coś nie pro-
stego/ á do tego musi bydź zacnego rodu. Nie-
chcąc śię dáley pytáć o stan y zacność iego/ oso-
bliwe záwżdy nań miał baczenie. Jednák (kro-
tko powiedźiawszy) ná on czás Piotr Hrábia/
z wielką sławą od wszystkich ludźi ziechał z plá-
cu onego/ mysląc o tym/ iákoby śię ná potym
dostátecznie przygotował ku onym gonitwom
Rycerskim. Albowiem zrozumiał to práwie
dobrze/ iż wszyscy nań oburzyć śię mieli/ iákoby
mu zelżywość uczynić mogli; ále on ták śię w
tym czuł/ iż nád sobą żadnemu naymniey prze-
wodźić niedopuśćił; y owszem/ iákoby śię kto
nań oburzyć śmiał ; gdy káżdemu meżnie y z
wielką sławą odpor dał. Co widząc Krol / y
wszyscy Pánowie Rádni/ dáli mu Prym miedzy
inszemi. A dla tego rádby był Krol wiedźiał
zá oną sławą tego/ coby zác był. Znácznie śię tez
sławá iego miedzy Pániámi y Pánámi iuż byłá

 roznie-

rozniosłá/ práwie iż wßyſcy ludźie życzyli mu ſławy. A rozmow/ nie okim więcey nie mieli/ tylko o ſławnym Rycerzu złotych kluczow. Tedy Krolewna Mágielona/ ſerdeczna chećia ku onemu Rycerzowi wzruſzona byłá A gdy ſie Piotr Hrábiá/ po onym placu ochotnie pokrzykuiac przeieżdzał / oná pilnie myśliłá o nim/ wdźięcznie nań poglądáiac. Tám gdy ſie one gonitwy dokończáć miáły poczeli ſie porządnie wßyſcy z plácu rozieżdżáć do goſpod ſwoich. Henryk Krápánia/ y wiele inßych zácnych Męzow/ prowádźili Piotra Hrábie do goſpody iego/ żaden nie wiedząc ktoby był/ y z kąd/ y ktorego rodu. A przetoż od onego czáſu Henryk Krápánia/ ták ſie bárdzo rozmiłował Rycerza złotych kluczow/ iż był wielkim przyiáćielem iego.

Jáko ná námowę Krolewny Mágielony, dał Krol czás gonitwom, áby lepiey doświadczył męſtwá Rycerza złotych kluczow, ktoremu potym po otrzymániu ſławy z Krolewną dopuśćił rozmáwiáć.

TRáfiło ſie potym/ gdy iuż kilká czáſow mießkał w Neapolim Krol kwoli Corce ſwey Mágielonie/ roſkázał obwołáć ieden dźień/ ná ktory wiele ludźi zácnych/ y Rycerſtwá národow Xiążęcych ziecháło ſie. Bo Krolewna iżby ráda widźiała Rycerza złotych kluczow pilnie Oycá ku temu wiodła/ áby czeſto gonitwy Rycerſkie bywáły przed nim ſpráwowá-

ne / ná ktore sam Krol bárdzo rad pátrzał. Ale iż się iuż byłá wielká sławá o onym Rycerzu złotych kluczow wßedy rozniosłá / tedy ze wßech stron Rycerscy ludźie zieżdżali się do Neápolim / chcąc się káżdy pokázáć z męstwem swoim. A kiedy przyßedł on czás y dźień náznáczony ku onym gonitwom / ziechało się bárdzo wielkie mnostwo zacnych Rycerzow ná plac. Przyiechał też potym Piotr Hrábiá odchodźnie z wielkim koßtem przystroiony / ktorego áż do sámego placu prowádźił Henryk Krápánia / ktory się go był bárdzo rozmyłował dla tego: iż się był pomśćił zelżywośći oney nád nieprzyiáćielem iego. Ale nie záwodząc się w długą rzecz / gdy się wßyscy poiedynkiem z onym Rycerzem złotych kluczow potykáli / káżdy z zelżywośćią wźiąwßy klęskę / z plácu ziecháć muśiał / ták: iż Piotr Hrábiá / znáczną sławę nád wßystkich otrzymał.

Krol widząc tákowe męstwo y dźielność Rycerzá onego / mowił do Pánow y Rád swych przednieyßych / Záprawdę Rycerz tákowy iest godźien tego / ábysmy mu większą uczćiwość nád inne pokázowáli / ániżeli przez ten czás od nas przećiwko niemu się pokázáło; ile że uczćiwe obyczáie / skłonność / powágá / y to męstwo iego / zeznáie to / iż coś iest nie ubogiego / ále wielce zácnego rodu; á rádbym bárdzo / żeby się kto od niego wywiádywał / żeby mi o nim słu-

ßna ſpráwe umiał dáć/ co ieſt záć/ y ktorego⸗
by był rodu. Wiem iż ieſt z ziemie Fráncuſkiey/
tylko niewiem ktorey Fámiliy. Tedy wnet
wßyſcy Dworzánie obiecali Krolowi o to ſie
pilnie ſtáráć/ áby ſie tego mogli dowiedźieć/
co záć ieſt/ ktorego ſtánu/ y ktorego rodu.
Ale żáden z nich nie mogł ſie dowiedźieć tego/
áni od ſámego/ áni od ſłużebnikow iego.

Roſkazał potym Krol Rycerzá onego pro⸗
śić ná obiad/ z czego Piotr Hrabiá oſobliwie
pocieſzony/ á naybárdźiey dla tego: áby Kro⸗
lewne Mágielone tym lepiey mogł oglądáć/
y wyrozumieć obyczáie/ y zácność Krolewſką/
o ktorey przedtym wielką ſławe ſłyßał. Albo⸗
wiem ácz iuż ią przedtym widźiał/ ále do koń⸗
cá nie mogł ſie ták doſtátecznie przypátrzyć
iey piękności. Ale gdy iuż czás obiádu przy⸗
chodźił/ poſłał Krol do Rycerza złotych klu⸗
czow/ ktory ná rozkázánie Krolewſkie doſyć o⸗
chędożenie przyßedł ná Pałác Krolewſki. Tám
go Krol z wielką uczćiwośćią przywitał/ y
wielką mu wdźięczność pokázał/ co było z po⸗
dźiwienie wßyſtkich: roſkazał też przyiść
Krolowey/ y Krolewnie áby mu pomogli
czćić ták wdźięcznieyßego gośćia tego. Támże
ná pierwßym mieyſcu przećiwko Krolewnie
on Rycerz był poſádzony. Poytm Krol zá⸗
czał rozmowe o rzeczách Rycerſkich/ á on o co⸗
kolwiek go Krol pytał/ ták obyczáynie roſtro⸗

pnie/ y madrze Krolowi ná wßytko odpowiádał/ że to Krolowi/ y wßytkim w podźiwieniu było/

A gdy tám rozmáite potráwy noßono/ Rycerz on bárdzo máło iadł/ przypátruiac ſie piekności Krolewny Mágielony/ ktora ták ſie bárdzo ſercá iego chwyćiłá/ że y myślił ſam w ſobie: O iákoby to ßcześliwy człowiek był ten/ ktoremuby ſie w towárzyſtwo ták piekna Dama doſtáłá/ naymniey o tym nie myślac/ áby kiedy iego ſamego to ßczeście potkáć miáło; bo ſie tá u niego zdáłá rzecz niepodobna/ áby ták zácnego ſtánu Panná/ miáłá ſie doſtáć w towárzyſtwo iego; á że też ſam był zácnego rodu/ ufał ßcześćiu ſwemu. Potym gdy iuż po obiedźie było/ ná Sali Krolewſkiey rozmáite ućießne zábáwy/ gwoli Krolewnie Mágielonie/ ſpráwowáne były/ ná ktore Krol/ y z Krolewna bárdzo rad pátrzał. A gdy ſie one zábáwy dokończyły/ Krol pozwolił ſpołeczney rozmowy Krolowy/ y Krolewnie z onym Rycerzem/ ktoremu pozwoleniu Mágielona rádá byłá/ y wnet z wielka uczćiwośćia y powága dáno znáć Rycerzowi/ áby przyßedł ná one rozmowe. To gdy Rycerz uſłyßał/ z wielka uniżonośćia przyßedł do Krolewny/ do ktorego Krolewná táka przemowe uczyniłá: Szláchetny á zácny Rycerzu/ Jego Krolewſká Mość/ Pán Oćiec y Dobrodźiey moy/ oſobliwie ſie w tym kochá/ iż ludźie Rycerſcy

koło

około niego sie báwiłá/ á zwłáßcza gdy z nim ießcze o spráwach woiennych iákie rozmowy miewáłá/ á widząc zácną słáwę wáßę/ piękny obyczáie/ nie poślędne báczenie/ mądrość w kázdey spráwie/ widząc też ßláchetność umysłu wáßego/ osobliwą iest miłością ku wam poruszony/ tákże y Krolowá Páni Mátká moiá ták y ia/ niepośledniejßa chęć moie rádábym przećiwko wam pokázáłá/ tylko żebym wiedzieć mogłá/ iákimby porządnym sposobem do tegoby przyiść mogło: á nie tylko Krol Pan Oćiec moy/ z Pánią Mátką/ ále y ze wßystkim Dworem rádźi pátrzámy ná zácne spráwy Rycerskie/ y w nas sie sámym kochamy/ ták: że im náyczęściey tym by nam rzecz náywdźięcznieyßa byłá pátrzyć ná zácne spráwy wáße/ y ná was sámego.

Tákowe słowá gdy Rycerz od Krolewny Mágieleny usłyßał/ z wielką uczćiwośćią powstawßy/ uczynił ná te słowá odpowiedź tákową: Náyiásnieyßa Krolewno/ nie znam sie do tego ták godnym/ ábym kiedy tákowey nie wymowney łásce Krolá Páná mego/ nayniżßemi posługámi memi zrownáć miał; gdyż to do ciebie zeznáć muße/ iż áni zácnośći stánu/ áni godnośći we mnie nie máß; wßákże ieżli Pan Bog w stánie moim tákie dáry pokázowáć ráczy/ koniecznie niechćiałbym tego gdźie indźiey obrácáć/ tylko ku chwale Páná Bogá/ á potym ku

słáwie

ſláwiey ſłużbom Jego Krolewſkiey M.ći/ oy=
ná moiego/ ktorego ia łáſkę uznáłem przy=
ćiwko ſobie. Rozumiem też M.ćia Krolewny/
iż dobrotliwy narod Wáßey Krolewſkiey Mo=
śći/ moich Mośćiwych Pánow/ nie tylko prze=
ćiwko mnie podłego ſtánu człowiekowi łáſkę
ſwą pokázowáć zwykli/ ale y ná przećiwko in=
ßym ludźiom/ ták zácnego iáko ubożßego ſtánu/
łáſkę ſwą Krolewſką pokázuia/ o ktorey wielką
ſławę od wielu ſłyßałem. A iżem teraz tego
iáwnie doznał nad ſobą/ tedy záwżdy z uſt
moich ſłáwá Wáßey Krolewſkiey Mośći gdźie
ſię kolwiek obrocę/ ná wßyſtkie ſtrony głośno
zábrzmieć muśi. A od tego czáſu Mośćiwá
Krolewno/ ia życzliwy/ á w niwczym nie zá=
ſłużony/ proßę Wáßey Krolewſkiey Mośći/
ábym mogł być policzon ieden z naynižßych
y podleyßych ſłużebnikow Wáßey Krolewſkiey
Mośći. Albowiem ia inßey godnośći nie wi=
dzę w ſobie/ ku ſłużbom ták zácnym y powá=
żnym Wáßey Krolewſkiey Mośći/ tylko ten
chwalebny á dobrotliwy narod Wáßey Krole=
wſkiey Mośći wyſłáwiáć/ á zácnie/ áż pod niebo
wywyżßáć ſmiedzy poſtronnemi narody imię y
tám gdźie mię tylko Pan Bog obroćić rączy.

Tákową rzecz uſłyßawßy Krolewna/ rzekłá:
Nayßláchetnieyßy Rycerzu/ nie widzę tákowey
niegodnośći po was/ áby ſię nie tylko narodom
Krolewſkim ſłużby wáße uczćiwe/ y zácne

obyczáie

cyczáie upodobáć nie miáły ále iáko od Krolá Jego Mći y Krolowey Jey Mći/ Páni Mátki moiey/ tudźież też odemnie nie ſą lekce poważone/ ták rozumiem/ iż innym wszystkim ludźiom/ ták w Páńſtwách Krolá Jego Mći Páná Oycá mego/ iáko też y miedzy postronnemi narody/ ták u zácnych/ iáko y u podłych stánow sláwa zácná/ niepoſpolite ćwiczenie podobáć ſię muſi. A ia z ſwey oſoby rádábym tego doznáłá/ ábym z wámi czesto rozmáwiáłá; Gdyż iákom powiedźiáłá: wszystko mi ſię do wás podoba/ y koniecznie bym to po was/ (gdyż mi ſię ſłużebnikiem odzywácie) ráda widźiáłá/ ábyśćie od Dworu náſzego nie odieżdżali; może Pan Bog zdárzyć/ iż ſię wáſze zácne uſługi wam/ zláſzczi Krolá Jego Mći Páná Oycá moiego/ nádgrodźić mogą.

Słyſząc Rycerz tákową wdźięczną roſpráwę Krolewny Mágielony/ z wielką uczćiwośćią powſtáwſzy/ uczynił ná te słowá dosyć uczćiwą y poważną odpowiedź ktorey ia tu dla długośći przypominác niechcę. Zgołá krotko powiádáiąc/ one wdźięczne rozmowy y miłe poſiedzenie/ ktore on Rycerz miał z Krolewną Mágielona/ ták ſię bárdzo uiely myśli y ſercá iego/ ż práwie wſzystkę ſerdeczną chęć ſwą z wielką rádośćią nákłonił do Krolewny Mágielony.

Potym/ jgdy iuż z oney Sáli roſchodźić ſię mieli/ tám Rycerz wźiąwſzy Krolewne pod

rękę/ prowádźił ią áż do iey pokoiu. Tám idąc/ táko wdźięcznie rozmáwiáli/ z sobą: o tym ia tu niechcę mowić. Támże/ gdy się iuż rozstáli/ rzekłá Krolewná: Zácny Rycerzu/ iest mi tego potrzebá/ ábym się mogłá inszego czásu rozmowić/ y oznaymić niektore rzeczy/ wam y mnie bárdzo pożyteczne. Potym się poże-gnáwszy/ społnie się sobie pokłonili.

A iż Krol zostáł chwilę ná oney Sáli/ máiąc z niektoremi Pány swemi przednieyszemi rozmowę o niektorych rzeczach/ Rycerz odprowádziwszy Krolową y Krolewnę/ wroćił się znowu do Krolá. Obaczywszy go Krol/ przystąpił do niego/ á wźiąwszy go zá rękę/ odwiodł się z nim ná stronę/ chcąc się dowiedźieć od niego/ coby zác był/ y ktorego narodu/ chcąc też wiedźieć włásne imię iego. Ale Rycerz niechcąc się z Krolem w dáleką rzecz wdáwáć/ powiedźiał: Nayiáśnieyszy Miłośćiwi Krolu/ nie zdá mi się rzecz przystoyna/ żebym się z tym przed Wászą Krolewską Mćią popisowáć miał/ y ábym Wászey Krolewskiey Mći imię swe/ y narod moy/ y sposob ten/ w ktorym tu ná Dwor Wászey Krolewskiey Mći przyiechał/ oznaymić miał/ á to dla tego: ábym się nie zdał bydź chełpliwym/ á prágnącym prozney chwały/ gdyż się iescze nic nie pokázáło znácznego we mnie ná Dworze Wászey Krolewskiey Mći. Ale iżbym się też nie zdał prostym/ á ná pytánie

Wászey

Wáßey Krolewſkiey Mći odpowiedźi dáć nie miał/ tedy o ſobie inákßey ſpráwy dáć nie mogę/ tylko żem ieſt ubogi/ ále dał P. Bog żem cnotliwy Szláchćic/ z źiemie Fráncuſkiey/ ktorym ſię ná to udał / ábym też mogł widźieć świát/ y ſpráwy iego/ á przytym ábym w ſpráwách Rycerſkich / á w rzeczách woiennych uyźrzał nieiákie ćwiczenie; á ták proßę Náyiáśnieyßy Mośći Krolu/áby nic nie obráziło Máieſtátu Wáßey Krolewſkiey Mći/ co ia dla wielkich przyczyn czynić muße/ iż ſię z národem ſwym ni przed kim popiſowáć nie chcę. Krol tákową iego mowę ſłyßąc/ niechćiał ſię dáley (ták bączny Pán) tego ná nim dopytywáć/ y owßem obáczył w nim wielką ſkromność/ y mądrość/ rozumieć o nim/ iż był człowiek záccnego národu: y to po nim obáczył iż mu to pytánie nie ku myśli było/ przeto niechćiał z nim o tym ták dálece mowić/ ále ſię poſpießył ná pokoy ſwoy/ ktorego też Piotr Hrábia prowádźił áż do pokoiu ſámego/ y tám pożegnawßy Królá/ z ßedł też z Zámku do goſpody ſwoiey.

Jáko Piotr Hrábia, przyßedßy do Goſpody ſwoiey, rozmyślał ſobie piękność Krolewney Mágielony.

GDy Piotr Hrábia zßedßy z Zámku/ do ſwey goſpody przyßedł/ gdźie trochę pochodźiwßy/ iákoby w zámyśleniu/ ßedł ná ſwoy pokoy/ tám ſobie pocżał przywodźić ná pámieć piękność Mágielony/ y one wdźięczne y-

ſpolne

ſpolne rozmowy/ mile pogladánie/ one żegnánie
ktore było miedzy niemi/ ták: iż w ſercu iego/
práwie iákoby w záchwyceniu było/ rozmysla-
iac ſobie rzeczy tákowe. Krolewna tákże nie
mniey iego rozważáiac ſobie męſtwo/ obyczáie/
y cudna roſtropnoſć ták w rozmowách/ iáko y
w poſtáwie/ rádáby była wiedźiáłá z kądby był/
co zác/ y co zá imie iego. Rozmyslálá też to
ſamá w ſobie/ mowiac: Iż ten Rycerz/ ieśli
ieſt zácnego narodu/á iákiego wielkiego domu/
tedybym go tym rádniey widźiáłá: y ták o nim
rozumiem/ gdy tu do Dworu Oycá mego nie
wſtydał ſie przyiecháć/ á ieſzcze ſie do tego ſły-
ſzeć dał / iż dla Pań y Pánien) chcac mieć łáſkę
ich /) męſtwá ſwego dokázuie / nie zdá mi ſie
áby to co podlego bydź miáło. Wybádáłam też
z powieśći iego/ iż ieſt w nim uczćiwe beſpie-
czeńſtwo / y wſtydliwá śmiáłość; ktore rzeczy/
zácność narodu w nim pokázuia A ták w onym
rozważeniu/ ſerce ſie iey wzruſzyło do miłośći
Rycerzá onego/ że wſzyſtkę chęć ſwa ſkłonilá do
niego. Umyśliłá zwierzyć ſie táiemnice ſwo-
iey Potencyánie/ ktora iey záwzdy/ (á oſobliwie
w rzeczách táiemnych) wierna byłá. A názá-
iutrz dnia onego záwołáłá iey do ſiebie/ á zám-
knawſzy ſie z nia oſobno w ſwym pokoiu/ poczełá
do niey mowić: O moiá miłá Potencyáno/ zá-
wżdym tego po tobie doznawáła/ iżeś ty przeći-
wko mnie w káżdey rzeczy uprzeymą miłość
poká-

pokázowáć zwykłá / y ustáwicznie śie o to stáráłá/ gdym ći śie czego z wierzyłá/ y żeś to w sobie zákryć umiáłá. A iżem ia ták doświádczyłá wiáry twoiey przećiwko sobie/ teráz/ iż mi nowa rzecz/ á nigdy niespodźiána przypádłá á komu śie tego słusznie mam zwierzyć? niewiem: gdyż tá rzecz ktora mię dolegá/ że wszech mię stron boli: bo zácność Krolewskiego stánu z iedney strony niechce dopuśćić/ ktemu z drugiey strony wstyd/ boiáźń/ iákoby nie obelżyć stánu swego; y ták/ z kąd ia pocznę/ wszedy źle około mnie; á práwie bácżę/ że mi tego zdrowiem przypłáćić przyidźie. Słysząc to Potencyáná poczęłá ią ćieszyć mowiąc: Naymileysza Krolewno / tego ia też sobie życzę/ w czymbym tylko twoiey myśli dosyć uczynić mogłá / do wszystkiego z wielką chęćią przyłożę stáránia swego: á uchoway Boże/ bym co nie foremnego o was słyszeć miáłá/ coby miáło bydź z uszczerbkiem zdrowia wászego/ sámábym ráczey umrzeć wolàłá. Ale widząc tę odmiánę w was / iżeś śie ták Wászá K. Mość záfrásowáłá/ co w tym iest nowego. zárazbym rádá wiedźiáłá; y co też rozumieć będę/ nierádábym Wászey K. Mośćiey w tym zásmućiłá/ y owszem z wielką chęćią ták śie przyłożę do tego/ ábym śie rádá/ y pomocą Wászey K. Mośći przysłużyłá / iákom zwykłá záwsze. A ták mi iuż powiedźćie poufále/ á wyiáwćie co iest ták nowego/ coby zdrowiu wászemu

mu ßkodźić miáło: A upewniam/ tákoście śie nigdy ná moiey ſtáteczności y wierze nie omyli-li/ ták y teraz obiecuie to wam pod przyśiega/ że wiárá moiá Wáßey K. Mośći dobrze wiá-doma/ w niczym śie niepośliznie/ wiernie chce to w ſercu ſwym ſkryć/ tylko mi o tym powie-dźieć. Potym Krolewná rzekłá: O miła Po-tencyáno/ nic ia o twey ſtáteczności nie wątpie/ ále práwie iá ſámá niewiem z kąd ią począć: á niezábáwiáiąc śie długo/ iużći teraz otworze táiemnice ſercá mego. Wiem pewnie/ żes ſły-ßáłá o tym Rycerzu złotych kluczow/ ktory nie dáwno przyiechał do Dworu Krolewſkiego/ y ták oby tu ſłáwe otrzymał nád inßemi ludźmi Rycerſkiemi/ zda mi śie że y ty o tym dobrze wieß: Wczora z roſkázánia Krolewſkiego był proßony do obiádu y przećiwko mnie był przed ſtołem poſádzony/ y iáko w nim widze/ iż śie pilnie ná mnie zápátrywał. Skorośmy od ſtołu wſtáli tedy Krol Jmść roſkázał Krolo-wy/ tudźieß y mnie/ ábyśmy mieli z tym Ryce-rzem ſpołeczne rozmowy. Otoż z onych ták wdźięcznych á miłych rozmow náſzych/ tákem ſerce ſwe nákłoniłá ku niemu/ iż gdybym to pe-wnie wiedźiáłá (ku tey dźielności tego/ uczći-wym obyczáiom/ mądrośći/ roſtropnośći/ bá-czenie ktore w nim widze/) by był narodu zá-cnego/ koniecznie bym ia innego Oblubieńcá nád niego mieć niechćiáłá: á to wiedz/ żem ia iuż

ták wßyſtkę nádźieię nań ſpuśćiłá/ że ią oprocz niego/ inßego kśiężá niechce.

To uſłyßawßy Potencyáná rzekłá: Náyiáśnieyßá Krolewno/ z wielkiego zádźiwienia ſweg niewiem co mowić: tákowa rzecz z myśli moiey zeyść nie może/ ſłyßac tákowe ſłowá od was/ ktoremi ták ieſt przeſtráßone ſerce moie/ że niewiem iákoby w to potrafić; á co tu zá odpowiedź/ co zá rádę miáłábym wam dáć ná to: nie widzę: bowiem ieſt rzecz nie máłá/ á mym zdániem/ zácnemu ſtánowi wáßemu Krolewſkiemu/ nie należącá. Bo ieſt śię tu w prawdźie ná co ogladáć/ gdyż nie o máłą rzecz idźie/ á iákośćie to ſámi pierwey przypomnieli/ iż idźie o wáß zácny ſtan/ o wſtyd/ zelżywość ſtánu Krolewſkiego. Bo cożby nam wßyſtkim byłá zá poćiechę/ ktorzy wam życzęmy wßyſtkiego dobrego/ ſławy nieśmiertelney/ będac Corká ták wielkiego Krolá mogąc też bydź Zoną tákiego wielkiego Krolá iákośćie tego (zá oſobliwą pięknośćią) godni/ á teraz chcećie obelżyć zácność narodu ſwego/ nie wiedząc kto ieſt: bo iákom ſłyßáłá: iż ieſt coś nie zácnego/ á ubogiego domu Szlácheckiego z Fráncyi/ Záprawdę śię mnie nie zdá/ ábyśćie tákową myśl o nim mieli przypußczáć do ſercá wáßego. Zdá mi śię zá rzecz potrzebna/ ábym przełożyłá to rozſądkowi wáßemu. Tá rzecz ktorąśćie przed śię wźięli/ nie może bydź/ áby

kiedy Krol Jego Mość miał ná to pozwolić/ żebyśćie wy byli Małżonką Rycerza tego; á z wláſzczá gdy żaden nie wie/ zkąd/ y iákiego narodu: Jeżeliby ſię ta rzecz tájemnie ſtáłá/ tedy większy żal z tego mogłby wam urość niż poćiechá. Bo iż ieſt cudzoźiemiec/ do tego y ſtánu ubogiego/ á gdyby do tego przyszło/ żebyśćie ſię puśćili ná ſłowo iego/ ſnadnieyby was omylić mogł; y zelżywszy ſtan Krolewſki/ mogłby was opuśćić/ ſkądby wam y wszytkim żałość przyiść mogłá. A ták Mośćiwa Krolewno/ nie bacze ábyś ſłuszną przyczynę miáłá/ w dáwáć ſerce ſwe w tákowe rzeczy nieprzyſtoyne ſtánowi Krolewſkiemu. Gdy Mágielona uſłyszáłá tákową rzecz od Potencyány/ że iey bárdzo nie ku myśli oná námowá byłá/ dźiwnie ſię w ſercu ſwoim záſmućiłá/ á práwie iákoby od pámięći odszedszy pobladłá. Abowiem ſerce iey było bárdzo uprzeymą miłośćią Rycerza onego obćiążone/ iż práwie ſámá w ſobie wolna nie byłá. Ale iednák trochę przyszedszy do ſiebie/ rzekłá do Potencyány/ ach moiá miłá Potencyáno: iuż widzę/ iż miáſto ochłody á poćiechy nędznemu ſercu memu ták ſrodze zránionemu/ iesżcze ty więcey ſrogiego bolu dodáieſz. Gdźie teraz oná miłość/ ktoręś zwykłe przećiwko mnie pokázywáłá? Teraz iáko widzę/ iuż mię ſámá ſwą ręką chceſz zábić. Gdyż ty co ſerce moie ſobie nádewszytko upo-

 dobáło

dobáło / ty mnie to gániß. Juzći widze / iż tákowy
czáśu potrzeby trudno przyiáćielá ználeść czy tu
O niewierna Potencyáno / gdybys ty chćiáłá rzetkßy
obáczyć iáko dźiwnie zránione iest we mnie ná świe
serce moie / moge rzec / żebyś śie o inákße lekár-ßtwá / iá
stwo postáráłá / tákobyś to we mnie zágoić ytá / prz
uspokoić mogłá. Ale widze żes one zwykłá wßy
miłość dźiś w sobie odmieniłá śnadź mi też te trwożyß
go życzyß / ábym iuż przed oczymá twemi umárłá
márłá / iákos też śnádnie dowieść możeß ieslibiecui
mi inákßey rády do tego nie dáß / niżlim iá tu Krolew
od ćiebie słyßáłá. Wierz mi Potencyáno / że śie iuż był
serce moie nieládákedy zábłakáło. Albowiem mniem
żem iá w tym Rycerzu obáczyłá zacne cnoty / ták w t
rostropna madrość / uczćiwe obyczáie / státe zá śie
cznosć / ukłádność / wstyd / ty wierz mi / tęskniła ią
rzeczy iawne świádectwo o nim u káżdego dáßa Kro
moga / że iest zacnego narodu. A ták pewnie wierni
wiedz / że mnie nic inßego nie zwyćiężyło / żem tánu / z
ták serce moie nákłoniłá do tego / iedno te rzeczy iác
czy ktoremći tu przypomniáłá. Y moge tu Rycerz
toba sama świádczyć żeć mie żadna nierządna służyć
y popędliwá chęć / ku tákowey miłośći uprzeyrzecznie
mey nie pobudźiłá / iedno te spráwy tego Ryćego á
cerza zacnego. A iż tedy widze w tobie że tostáza
rożno ináczey o nim u śiebie rozumieß / nie poziałá c
máiu mie tá rzecz boli / á iż ták prawde zeznáć oznay
muße / okrutnie zránilá żáłosćia nedzna serduátá
moie. A nie bedźießli śie o iákie lekárstwo nimi in

tákowy

se/ iż tákowy bol ſtáráć/ pewnie w rychłym czáſie
áleść/ czy twe oglądáią śmierć pewną moię. Co
ciáłá rzekßy omdláłá/ á od wielkiey żáłośći upádłá
mnieną ſwe łoże. Tám dopiero obáczyłá Potency-
lekár-áná/ iáką wielką miłośćią Krolewná byłá zdię-
goić ytá/ przećiwko Rycerzowi onemu. Potym u-
wykłáiąwßy ią zá głowę/ upominałá ią áby ſobą nie
eż te trwożyłá/ ażeby ták wielkiego żálu nie przypu-
mi uſpczáłá do ſercá ſwego. Rpoczęłá ią ćießyć/
ieslóbiecuiąc wßyſtko uczynić coby chćiáłá. A iż
ią tu Krolewná od siebie nie rychło przyßłá/ tedy ſię
że ſię iuż byłá Potencyáná ták bárdzo o nię zlękłá/ że
wiem/ mniemáłá/ áby iuż záraz umrzeć miáłá. A gdy
cnoty/ták w tym ſtráchu Potencyáná byłá/ po máłym
ſtáte záśię Krolewná otrzeźwiáłá Potencyáná po-
mi/ częłá ią ćießyć/ mowiąc: Iuż widzę Náyiáśnieyß-
go dáſá Krolewno/ iż nie máß rzecz ieſt kto kogo
ewnie wiernie miłuie. Bo bácżę/ iż zá nic zacność
o/ żemiánu/ zá nie poważny narod/ zá nic zdrowie dla
te rze orzyiáćielá miłego. Poniewáź/ ten ßláchetny
ogę rycerz ták ſię wam upodobał/ ią w czymbym
rzadnąſłużyć mogłá wam z wielką chęćią rádá to
przey uczynię. Rzekłá potym Mágielona/ od wiel-
go Rylego á ćiężkiego żálu niewiem cobym innego
ie że wośkázáć miáłá/ iedno proßę/ ábyś ſię wywie-
nie poźiáłá co zá imię iego/ á zá ßczeście zdárzy/ iż
zeznál oznaymi zacność národu ſwego/ á dosyć będę
ią ſercu iáłá ná tym/ gdy ſię będę mogłá ućießyć wła-
ſtwo nym imieniem ieg. Potencyáná ochotnie ſłużyć
tkowy

obiecáłá/ prosząc áby śie więcey nie frásowáłá.

Jáko był Rycerz w Kośćiele, á Potencyáná wywiedźiáłá śię od niego imienia iego, y iáko Krolewnie postał przez nię pierśćień.

RYcerz on/ wedle stárego zwyczáiu/ chodźi záwsze do Kośćiołá ná służbę Bożą. Będą w Kośćiele modlił śię P. Bogu czás nie máły Przyszłá potym Potencyáná do niego/ czekáł rychłoli wynidźie. Gdy tedy on Rycerz ruszy śię do gospody/ Potencyáná záwśćiągnęłá g troche ku rozmowie/ á odwiodszy śię z nim n stronę/ mowiłá mu: Rycerzu szláchetny nied to wam zá przykre nie będźie/ iż nieco táiemne krotiuchno ná ten czás wam mam powiedźieć Rycerz uczyniwszy iey wielką uczćiwość/ bo i przed tym ná Páłácu Krolewskim widźiał/ gd Krolewnę prowádźił ná Pokoy/ tedy o nie wspomniał/ że też y oná byłá miedzy innemi P ńámi stárymi/ á do pokoiu zá Krolewną wch dźiłá; troche zástánowiwszy śię z nią/ słuch pilnie coby z nim mowić chćiáłá. Potencyán widząc wielką ukłádność onego człowieká/ rz kłá do niego: Jest to z wielkim u wszytkich lud podźiwieniem nayszláchetnieyszy Rycerzu/ przez ten czás iákośćie tu do dworu Królá P ná nászego przyiecháli/ żadnemu oznaymić ni chćieli imienia swego/ áni żadnego narodu swe Acz lubo káżdy dobrze widźi: iż sławá/ cnot á poczćiwe obyczáie/ nie są prostego/ á

zácnego

zácnego á poważnego narodu. A gdy áni sam Krol Pan nasz/ áni żáden Pan tego sie od was dowiedźieć nie moje/ tedy ia ácz tego rozkázánia nie mam od Krolowey Jey M. a wszakże zda mi sie/ gdybym sie tego od was dowiedźieć mogłá/ ktorego iesteście narodu/ y co iest zá imie wásze/ tedybym to bardzo wdźieczna rzecz á bárzo miła nowine odniosła Krolewnie J. M. gdyż tak wiem y słyszálam to od niey iáko tego pragnie/ iżby sie tego od kogo dowiedźieć mogłá: tedybym iá sobie tego przed inszemi życzyłá/ áby sie oná tego przez mie służebnice swoie dowiedźieć mogłá: bo to rozumiem żebym sie tym wiecey przysłużyłá/ gdybym iey tak wdźieczna rzecz powiedźiáłá.

Vsłyszawszy to Rycerz/ zámilczał/ á iákoby záwstydźiwszy sie zrozumiał/ że to z námowy Krolowey Mágielony/ y mowił do Porencyány: Wiele rzeczy bácze/ osobliwych z łáski Paná Bogá mego/ ktore mie tu w tym słáwnym Krolestwie potykáia/ á zwłaszczá u Dworu J. K. M. rozumiem też o łáskáwa Pani y ten umysł wász zá szczeście sobie poczytám/ żeście sie ze mna w rozmowe wdáli/ y to chwale/ iż sie chcećie przysłużyć Krolewnie Jey Mći. Acz iest wiele przyczyn ktorych ia tu nie przypominam/ przecz niechce imienia y narodu swego nikomu oznaymić: Ale abym miłośći wászey przećiwko mnie dosyć uczynioney de-

dźie mogł: do tego/ abyśćie tym lepßą łáſk Krolewney J. M. otrzymáli/ ktorey ia naynij ßym ſługą ieſtem. A iż was ſłyßę/ że to m bydź Krolewnie J. M. wdźięczna nowina: t czegom ſie nigdy żadnemu człowiekowi ni zwierzył/ odſyłám przez was w táiemnic Krolewnie Jey M. aby ſie to nikomu nie roz ſławiało/ żem ia ieſt Xiążecego rodu/ á imie nia mego zámylczę/ A ná znák tego áby Kro lewna Jey Mość snádnie wierzyłá temu/ odday iey W. M. ten máły upominek odemnie: ác wiem/ iż u Krolewny Jey Mći ieſt dosyć ko ßtownieyßych kleynotow/ á wßákże ia ná ten czás/ co u śiebie mam naykoßtownieyßego/ t Krolewnie Jey M. posyłám. Albowiem gdym odieżdżał z domu/ przy żegnániu miálem ten upominek od miłey Mátki moiey/ ábym iey n zápomniał. Y ták Rycerz wśiáwßy pierśćień z onych trzech ktore miał od Mátki ſwoiey po ſłał Krolewnie. Potencyána wźiąwßy pier śćień od Rycerza/ rzekłá: Zácny Rycerzu/ wßyſtko to co od was ſłyßę ráda z chęćią od nioſę Krolewnie y obiecuię to/ iż was przed Krolewna nie przepomnie.

Odßedßy Potencyáná od onego Rycerzá/ poczęłá ſobie myślić. Już widzę że Krolewná prawdę powiádáłá/ iż ten człowiek ieſt zácne go rodu: bom teráz tego ſama doznáłá/ przy ßedßy do Krolewny/ poczęłá iey wßyſtkie ro

zmowy

zmowy ktore z nim miáłá powiádáć/ zálecáiac go dźiwnie / w cnotę / uczciwość/ obyczáie / skromność/ ślachetność/ w tym oddáłá pierśćień od Rycerzá.

Krolewna wysłuchawszy Potencyány/ przyięłá wdźięcznie pierśćień od Rycerzá / mowiac: Widźiß teráz/ iż moie serce dobrze wiedźiáło/ o tym/ y nie omyliłám się ná swey powieśći / boś mi tu powiedźiáłá iego zácność y postępki uczćiwe/ y znáć to po tym pierśćieniu kosztownym / á iż po nim táka chęć widzę y miłość / ktora mi pokázuie / mnie nie należy/ iedno się o to postáráć/ iákobych mu też to serdeczną miłośćią iásnie okázáłá/ że go práwie szczerze miłuię/ Y ták wiedz miła Potencyáno/ że ia inszego męzá (gdyż to Bog obiecuie) mieć niechcę. Bo iákożem go naypierwey uyzrzáłá/ ták mi się upodobał/ że niechcę nád niego mieć zá Máłżonká inszego/ y wolałábym umrzeć/ nizlibym miáłá ten umysł odmienić. A iż go tu teraz nie máß/ tedy tym pierśćieniem się ćieszyć będę.

Widząc Potencyáná tákową miłość Krolewny / poczęłá iey rozwáżáć/ mowiąc: Náláśnieyßá Krolewno / niech wam nie będźie zá przykre co powiem: Zrozumiáłam iżeśćie serce swe przyłożyli do Rycerzá tego / ále wam tego nie chwalę/ żeśćie ták prędko chęć swą przykłonili do sercá swego/ bo iákem to wam

pierwey

pierwey rozwáżáłá / że to rzecz nieſłuſzna ná uczćiwá ſtanowi Krolewſkiemu / ták ſobie nie uważnie poczynáć / y ták ſię w to gwałtem wdáć / nieznaiomego człowieká ſię rozmiłowáć : y ták ſię boię / áby z tákowey miłośći co ſzkodliwego nie było żeby miáło zelżyć ſtan Krolewſki / z kąd nie tylko Krolewſki Oycu wáſzemu / tákże y Krolowey Miátce wáſzey / potym nam wſzyſtkim wielkiby fráſunek był z tego gdyż to ſámá po ſobie rozumiem / ták o inſzych trzymam : á ták mnie ſię nie zdá : ábyśćie ſię wdáć mieli w tákową nagłą miłość.

Vſłyſzawſzy Krolewna / tákową rzecz / rzekłá iákoby z gniewu ku Potencyánie : Dziwna / to rzecz u mnie / táko dobrze widzę / iż u ćiebie z iednych uſt ćiepło y zimno / dopieroś mi tego Rycerzá ſzláchetnego chwaliłá / wyſławiáłá cnoty / ſzláchetność iego / á teraz go ganiſz / názywáiąc go cudzoźiemcem / nie rádá tego widzę / że tákie odmiány w tobie ſię znayduią. Przyczytáſz też tu y mnie / tákobym ią ſobie nie rozmyślnie y nieprzyſtoynie co poczynáć miáłá : nie bacząc ábym tu co ku ubliżeniu ſtánu Krolewſkiego poczynáć miáłá / gdyż nie dla tákiego mierzadu prágnę ſpołecznego przyłączenia w towárzyſtwo y w małżeńſki ſtan temu ták zacnemu (iáko iuż pewnie wiem / iż wielkiego rodu ieſt) álbowiem to u ſiebie dobrze uważam / iż ten święty

ſtán

stan máłżeński/ iest wszystkich cnot nayszlá-
chetnieyszym ćwiczeniem/ á ták to przypu-
szczám baczeniu twemu/ zeznay mi to sámá/
ieśli co nieprzystoynego y nierozmyślnie po-
czynam/ á więcey mię nie strofuy/ áni mię
więcey nie frásuy/boć iuż nie odwiedźiesz przed-
śięwźięćia mego/ á więcey go nie názyway
cudzoźiemcem/ ále małżonkiem moim/ á
Pánem twoim/ ták wiedz/ iż go nie opuszczę
do śmierći. Zrozumiawszy Potencyána wolą
Krolewney Mágielony obáwiáiąc się áby tey
w czym łáski nienáruszyłá/ rzekłá: Nie day te-
go Boże Nayiáśnieysza Krolewno/ ábym się ia
ná stan wász Krolewski/ y też ná tego szláche-
tnego Rycerzá tákiemi słowy nieuczćiwemi
porwáć miáłá/ uchoway Boże/ gdyż to widzę/
że wász Krolewski umysł do rzeczy uczćiwey
á świątey się skłánia/ ia tego gánić nie
mogę/ áni mi się godźi/ iednák to com przed-
tym mowiłá/ niewiem ábym w czym wystąpić
miáłá/ przećiw zácnemu stánowi wászemu
Krolewskiemu/ tákże też zácnemu Rycerzowi/
bom ia nie ná żadną zdrádę to mowiłá/ álem
to z uprzeymego serca czyniłá nic nieprzystoy-
nego o was obu nie myśląc/ y muszę to zeznáć/
że ten státeczny umysł wász Krolewski/ y to
przedśięwźięćie uczćiwe/ nie tylko ia/ ále káżdy
chwálić muśi/ bo widzę iż się tá miłość ku do-
bremu końcowi śćiągá/ á ták nie tylko ábym

ia co w rzeczách tákowych poczćiwych á ſtá-
nowi Krolewſkiemu náleżacych rozrywáć miá-
łá/ ále owſzem to chwale / y táko bede mogłá
w tym wam ſłużyć y rádźić/ á z tey życzliwośći
do tego ſie przychylić chce. A day to Bo-
że áby ſie rzecz tákowa w rychle miedzy wámi
ſkończyć mogłá.

Słyſzac ták roſtropna mowe Potencyány
Krolewna Mágielona / záwśćiagnełá ſie tro-
che od gniewu ſweǧ/ á wdźiecznie to przyiawſzy
od niey/ prośiłá/ áby ſie w tym wiernie zácho-
wáłá / y coby umiáłá / áby iey w tym rádźiłá/
obiecuiac iey to potym łáſka ſwoia nágrodźić.

Gdy iuż dnia onego ku wieczorowi ſie ná-
chyláło/ á iuż noc nádchodźiłá/ Krolewna ná
ſwoy pokoy ſzedſzy/ ieſzcze tym wiecey poczełá
myśleć o onym Rycerzu/ á w onym rozmyśla-
niu uſnełá. Tám przez ſen Rycerzá onego wi-
dźiáłá y oſobliwe z nim rozmowy miáłá/ á iáko-
by przechodzac ſie z nim po pieknym ogrodźie/
pytáłá go/ coby było zá właſnie imie tego/ y
coby zá rodu był. Y zdáło ſie iey/ że ták od-
powiedźiał: iż czás nie przyſzedł/ ábym ia imie
moie y národ teraz oznaymić miał / á wſzákże
nie długo ten czás przyidźie/ iż te rzeczy nie
tayne beda. A potym zdáło ſie iey że on Rycerz
koſztownieyſzy iey pierśćień dał niż pierwey.
Potym ocućiwſzy ſie/ z wielka poćiecha y rádo-
śćia / ſzła do Potencyány/ opowiadáiac iey ſen

ktory

ktory miała. Potencyána zrozumiáłá/ iż Krolewney myśl w poiła śię w Rycerza y ćieszyłá ią/ że śię iey to miáło spełnić.

Jáko Rycerz czuwał na to pilnie, iákoby śię był powtore z Potencyána widźiał, áby śię iey zwierzył táiemney miłości swoiey.

TRáfiło śię/ iż on Rycerz był też pilen/ iákoby śię mogł z oną Potencyáną widźieć y przyszedł do Kośćiołá gdźie go pierwey nálázla/ támże ią też ználazł/ y był temu bárdzo rad/ szedszy do niey á pozdrowiwszy ią prosił iey/ żeby mu zá złe nie miała/ iż ták bespiecznie do niey przyszedł. Potencyáná odpowiedźiałá: Vczćiwy Rycerzu/ nietylko żebym zá złe miała mieć/ álem tego barozo wdźięczna/ iż mną nie gardźićie/ ták zacnym człowiekiem badąc/ nie brzydźićie śię osobą moią wdáiąc śię w rozmowy zemną choć śię do tego godną bydź nie báczę. Odpowiedźiał Rycerz/ uchoway Boże/ ábym śię wámi brzydźić miał/ ále iest mi miła rzecz pátrzyć ná was. Bo iż Krolewnie Iey Mśći rad służę iż iey widźieć nie mogę/ wászym widzeniem ćieszę śię/ dla tego iż W M. wierna Krolewny Iey Mśći/ przeto śię wam iedney táiemnice serca mego zwierzę Potencyáná słysząc uczćiwe słowá Rycerza onego/ byłá temu radá/ y rzekła: Zácny Rycerzu wiedźćie iż ia też mam wam nieco táiemnego powiedźieć/

á czego

á czego mi się iedno zwierzyćie / obie- cuię też táić tylko komu roſkáżećie oznaymie. Rycerz odwiodſzy ſie z nia ná ſtronę powie- dźiał iey / iáko był ſerdeczna miłośćia zdźiaty przećiwko Krolowney Mágielonie.

Wyrozumiawſzy Potencyana ſłowá Rycerza onego / odpowiedźiała: Szláchetny Rycerzu / nie dźiwnie ſie temu / iż zacne á poważne ſerce waſze / ć poważne ſie rzeczy ſtára. Ja w tey rzeczy niechce bydź ná przeſzkodźie / y owſzem pilnie ſie o tym poſtáram / iákobym wam w w tym .epiey ſłużyłá. Bo niechcę też tego zá- táić przed wámi / bo z drugiey ſtrony zrozu- miewam : wiedźcie pewnie / ieśliż wy nie oblu- dnie ze mna mowićie / ſłuſzna to ieſt rzecz / ábyśćie ſie w Krolewnie Jey Mśći kocháli bo to wiem pewnie / iż Krolewna ma tákaż chęć przećiwko wam / iáko y wy przećiwko niey. Ale was oto proſzę żebyśćie mi ſzczerze powie- dźieli / ieżelibyśćie tákiey nieſłuſzney miłośći ku zelżeniu z obu ſtron ſtánow ſwych zácnych miedzy ſoba pożadali / uchoway Boże: Jákom z Krolewney Jey Mśći wyrozumiała / iż ſię ku uczćiwemu ſtánowi Málżeńſkiemu tey umyſł przychylił / iedno od was nie wiem co zá umyſł ſercá wáſzego / żeby iedno ná iáką omyłkę przy- chyláć ſie nichćiał.

Ná to odpowiedźiał Rycerz : Páná Bogá mego biorę ſobie ná świádectwo / iż to ſzczerze

powiá-

powiádam / że nie ináczym umyślem pożądam tego / iedno ábym w stánie małżeńskim żył uczćiwie / áżeby to ná chwałe Pánu Bogu / y ná sławe zácnego domu Krolewskiego y Krolowey Jey Mśći było,

Potym Potencyáná rzekłá: Dźiwno mi te⸗mu zácny Rycerzu / iż mieszkáiąc tu ták czás nie máły / á żadnemu człowiekowi niechcećie oznay⸗mić imienia swego / Odpowiedźiał: Żem Pá⸗nu Bogu ślubował / ni przedkim inszym nie obiáwić tego / iedno przed wiernym moim przyiáćielem: á nie tylko tu / ále wszedym to sobie záchował / ábym sie z tym przed żadnym człowiekiem nie popisował. Ale gdyby to być mogło / żebym to sam obiáwił Krolewnie Jey Mśći osobno: A wszákże ábym u was w iákim podeyrzeniu nie został / tedy wam dam znák przez podobieństwo / y odnieśćie to Krolewnie Jey Mśći / żem iest z tego Herbu co y Xiąże Apostolskie: z tego Krolewna snádnie sie do myśli ktore iest imie moie. A przytym proszę, oddayćie iey ten máły upominek niech Jey M. przyimie zá wdźięczne / y dał iey drugi pierśćień kosztownieyszy niż pierwszy.

Potencyáná wźiąwszy on pierśćień / szła do Krolewny / y myśliłá coby sie przez te słowá rożne miáło / y co iey o Xiążęćiu Apostolskim powiedźiał Rycerz y niemogłá sie domyślić. Przyszłá potym ná pałác / y szła do swey K⸗

mory / rozmyśláiąc pilno / ku iákiemu końco-
wi tákie rzeczy miedzy Krolewną á Rycerzem
przyiść miáły.

*Iáko Potencyáná przyniosłá Krolewnie drugi upo-
minek od Rycerzá, á oznaymiłá mu czas
gdy się mieli z sobą widzieć.*

PO tákowym rozmyślániu / szłá Potencyáná
do Krolewny ná Páłác / y nalazłá ią w żá-
łośći / Krolewná gdy ią uyzrzáłá / powstáłá do
niey / pytáiąc iey coby dobrego powiedźiáłá /
oznaymuiąc iey o wielkim smutku swoim / kto-
ry iey przyszedł z długiego oczekiwánia. Po-
tencyáná widząc Krolewnię frásobliwą / ćieszy-
łá ią mowiąc: Nie widzę záprawdę słuszney
do tego przyczyny Mośćiwá y zacna Krolewno /
dla czegobyśćie śię w ten frásunek wdawáć
mieli / zádawáiąc niepotrzebny bol sercu swo-
mu / gdyż tego pewni bydź możećie / że ten Ry-
cerz niemnieyszą miłośćią iest wzruszony prze-
ćiwko wam / iáko W. M. Krolewná przećiw
niemu. A tákom ią zrozumiáłá z powieśći
iego / że nie żadną miłośćią omylną pokryty
iest / ále tákimże sercem przykłoni śię ku te-
mu / iákoby było ku chwále Bożey / á potym
ku poćiesze stánu wászego Krolewskiego. Wie-
ny teź to / że iest Xiążęcego rodu / á ták Náyiá-
śnieyszá Krolewno / iuż bądź lepszey myśli. Ale
ebyśćie tym lepszą mieli spráwę życzliwośći

iego/ oto wám posłał pierśćień/ prosząc áby był wdźięcznie przyięty od niego. Vsłyszawszy to Krolewna/ wźiąwszy pierśćień obłápiłá Potencyáne dźiękuiąc iey z tákiego poselstwá/ obiecuiąc iey to ná potym pámiętać łáską swą Krolewską. A ták sie mile w onym pierśćieniu kocháiąc/ wszystkiego smutku zápomniáłá: iż sie iey sen wyiáwił/ bárdzo sie kocháłá. A wszakże pilnie pytáłá/ ieżeli sie wywiedźiáłá imienia iego. Odpowiedźiáłá Ja/ gdym go pytáłá/ dla czego imienia swego nikomu oznaymić niechćiał/ powiedźiał. Iż nie tylko tu/ ále gdźiekolwiek był/ niechćiałem obiáwić imienia mego tylko temu/ ktory będźie práwym przyiaćielem moim. Kázał potym powiedźieć WM. pod podobieństwem/ iż iest tego Herbu co y Xiążę Apostolskie: Otoż ia niewiem co sie to znáczy. A ieszcze tego dołożył prosząc/ mię/ ábym mu ziednáłá z W. M. osobną rozmowę tám W. Mość oznaymi ktore iest imię tego.

Co Korlewna usłyszawszy/ wnet zrozumiáłá/ iż było własne imię tego Piotr/ gdy iey o Xiążećiu Apostolskim przypomnieć roskázał. Ale iż sie Potencyána tego domyslić nie mogłá/ tedy iey też oná tego oznáymić niechćiáłá. Bo wyrozumiáłá wolą iego/ iż sie tego nikomu zwierzyć niechćiał. A czyniąc dosyć prozbie iego/ roskázáłá Potencyánie/ áby sie o tym pilnie stáráłá/ iákoby oná oznaymiłá wolą iey

Rycerzowi onemu/ táko y kiedyby ſie z nim widźieć mogłá.

A gdy było názáiutrz ráno/ Potencyáná ſzłá do Kośćiołá/ támże nálázłá Rycerzá w Káplicy oſobno ſię modlącego. Tám przyſzedſzy do niego/ uczćiwie ſpráwowáłá poſelſtwo od Krolewny/ mowiąc: Náyzacnieyſzy Pánie/ zrozumiáłám z wáſzey zácnośći/ táko y z ſtrony Krolewny Jey Mośći z powieśći wczorayſzey/ żeśćie ſerca ſwe ſpolecznie/ ſzczerze do śiebie przychylili/ że táko bácząc/ rádźibyśćie z obopolnie ku predſzemu ſkończeniu przyſźli. A iż ten umyſł ták ſtátecznie w ſobieśćie poſtánowili / żeby nikt nie wiedźiał imienia wáſzego tylko Krolewná tedy roſkázáłá to wam powiedźieć/ áby iutro ſkoro po połudńiu/ byliśćie gotowi do wolnego mowienia z Krolewną. Tám że ieſt máła fortká podle ogroda Krolewſkiego/ ktorą wnidźiećie aż do ſamego pokoiu/ gdźie tylko Krolewna á ia będźiemy.

Słyſząc o tym Rycerz był dźiwnie pocieſzon z tego á pokłoniwſzy ſię niſko/ do Potencyány mowił. Teraz biorę Páná Bogá mojego ná świádectwo/ iż iá nie w iáki domniemány zły ſpoſob prágnę łáſki Krolewny Jey Mśći/ iedno żebym z nią áż do śmierci ſwoiey w ſtánie Małżeńſkim używał towárzyſtwá poki będźie wolá Bożá. Y dla tego przed wámi Pánu Bogu ślubuię/ że iey zácnego ſtanu

przeſtrzegá

przestrzegáć chce/ iáko włásnego swego/ y tak o tey się stáwe stáráć/ iáko o swoie.

Co usłyszáwszy Potencyáná/ osobliwie z tego pocieszona będąc/ także mu dwornie podziękowawszy/ odpowiedźiała mowiąc: Zacny Rycerzu P. Boże utwierdź umysł wasz/ á to czego od Paná Bogá żądaćie/ áby wám to w rychle podkáło. Ja to co słysze Krolewnie Jey M. Mśći odniosę/ á iutro was iuż pilnie oczekiwáć będźiemy.

Słysząc Rycerz wesołą nowinę/ był pomáłu ućieszon z tego/ á wźiąwszy od pacholęćia pięć Portugálow/ darował Potencyánie/ prosząc áby to wdźięcznie od niego przyięłá. Oná się wźiąć zbrániáła/ ale ią Rycerz prośbámi swoiemi przymusił/ iż od niego wźięłá: przyszedszy do Krolewny/ y powiedźiáła iey wszystkie swoie rozmowy ktore z Rycerzem miáłá/ y iáko ią darował upominkiem. Co słysząc Krolewna niewdźięcznie słucháłá/ tey powieśći/ że wźięłá upominek od Rycerzá: ale Potencyána wywiodłá się z tego/ że ią do tego gwałtem przymusił. Krolewná/ będąc ubłagana rzekłá: A prawda/ żeś się w swym umyśle omyliłá/ żeś sobie tego Rycerzá lekce poważáłá/ á iam záraz rzekłá/ że to nie ladá złowiek. Rzekłá Potencyáná: widzę to y sámá/ że to mniemánie dáleko się obroćiło/ bo widzę że was nie obłudnie kocha.

Jáko názáiutrz Rycerz pilen był czásu od Krolewny náznáczonego.

NAzáiutrz Rycerz był pilen czásu náznáczonego / potym przyszedł do oney fortky ktora mu Potencyáná ukázałá / á widząc ią otworzoną / wszedł y zámknął zá sobą / áż ná pokoy Krolewny / ná ten czás go Krolewná czekáłá rozmáwiáiąc z Potencyáną. Wszedszy ukłonił się z wielką uczćiwośćią Krolewnie / ktorá gdy go uyzrzáłá / zárázem one żáłośną postáwę odmieniłá / á wstáwszy obłápiłá go / á widząc Rycerzá záwstydzonego / wdźięcznie nań poglądáłá / álbowiem on widząc pięknosć Mágielony / zdumiał się ták bárdzo / że y słowá nie mogł przemowić. Potym przyszedszy ku sobie / upadł ná koláná mowiąc: Náyiásnieysza Krolewno / iásna twárz wásza / serce me przestrászyłá / bom rozumiał żem Aniołá widźiał / y nie iest rzecz podobna / áby był táki ná świećie / ktoryby mogł zrownáć pięknośćią / ták iest Wászá K. Mość. A przeto znáiąc dobroć y tę łáskę niewymowną przećiwko sobie / nic nie mogę inszego powiedźieć iedno iáko naymnieyszy sługá W. K. M. życzę szczęśćia od Bogá / áby się záwsze szczęśćiło wedle myśli W. K. Mśći.

Vsłyszáwszy Krolewná tych słow od Rycerzá / wstáwszy z mieysca swego / kazáłá mu usieść / potym do niego uczyniłá rzecz mowiąc

Z wielką

Z wielką chęćią y pożądániem/ ßláchetny Rycerzu/ ſerce me pragnęło tego/ ábym ia wolne rozmowy mogła mieć z tobą widząc dźielność/ uczćiwość/ wſtyd w káżdey ſpráwie y obyczáiách/ y wßyſtkie inne cnoty tákie też zacność rodu wielkiego y to mnie przywiodło do tego/ żem ſię w wás zákocháłá/ y tym to umyſlem uczyniłam/ żem tu mieyſce náznáczyłá ku ſpolney rozmowie miedzy nami. A gdyż tych (ktorem tu wſpomniáłá) cnot wáßych/ rozumiem to o was/ że mi tego zá przykre mieć nie będźiećie/ żem was tak p.. tátemnie do śiebie wezwáłá/ bo o ſwey iáko y o wáßey cnoćie trzymam. Ale ktorom was naypierwey uyrzáłá/ y ſławę ktorąśćie ná dworze K. J. M. Páná Oycá mego otrzymáli/ widźiáłá/ zaraz ſerce me chwićiło ſię was/ a ináczey tego zeznáć nie mogę/ iedno żem ieſt wam życzliwym przyiáćielem. A iż ieſtem ſerdeczną miłośćią przećiwko wam zięta y nie mogłam tego w ſercu ſwoim zátáić/ ábym wam tego oznaymić nie miáłá. A day Pánie Boże/ áby náße ſpołeczne myśli ſercá/ mogły kiedy doſkonále przyiść do tego/ iákoby wſtáteczności ſwey będąc záchowáne/ w poczćiwym ſtánie/ miłośćią ſpolną złączone mogły być.

Rycerz uſłyßawßy to/ słowy układnymi odpowiedźiał. Jákom przedtym powiedźiał Nayiáśnieyßa Krolewno/ łáſká y dobroć Wáßey Krolewſkiey Mći/

ták ſerce me zwyćiężyłá / że nie moge tego inác
zeznáć/ ábym tu co gánić miał. To widząc wiel
przychylność ku mnie niegodnemu/ niewiem coby
mniemánie oſtátnie W. K. M. mnie przynośić miał
A przypátruiąc ſie zacnym ſpráwom/ nie tylko ábym
ią co młodośći W. K. M. nieſłuſznego przyczyná
miał/ ále wie Pan Bog/ żem tu ku więkſzey uczći
wośći ták ſwego ſtánu iáko W. K. Mći przyſzedł
y owſzem proſze/ áby ſnadź Wáſzá K. M. mnie teg
zá złe mieć nie ráczyłá: iżem ia śmiał ták beśpieczni
ná pokoy W. K. Mći wniść. Ale iż ná to pomnie
żem ſie dał iáwnie ſłyſzeć/ żem ieſt naymnieyſzym
nayniegodnieyſzym ſłużebnikiem Wáſzey Krolewſkiey
Jáſnośći/ y to com teraz uczynił / tom ná roſká
zánie Páni moiey uczynił. Gdyż ia inſzego ſerc
ſwemu nie wyznawam/ iedno Waſze Jáſność Krole
wſką. A proſze/ ia naymnieyſzy ſłużebnik Wáſzey
Pańſkiey Jaſnośći Miłośćiwa Nayiáśnieyſza Kro-
lewno/ ábyś Wáſzá Krolewſka Miłość w łáſce ſwo
iey Pańſkiey chowáć mnie ráczyłá/ y według wol
ſwoiey do ſłużby ſwey pociągáłá A iż terazznieyſz
ſprawá ktoráby miáłá iákie złe mniemánie zácnemu
á poważnemu ſtánowi Krolewſkiemu przynośić. Ja
da Pan Bog nic o niey nieſłuſznego nie rozumiem
gdyżem też tu nie inákſzym umyſłem przyſzedł/ iedno
ábym był ſtrożem W. K. Mośći. Otom ia gotow
ábym w ſłużbách W. K. Mśći był powolen.

Słyſząc Krolewná roſtropna mowe Rycerzá one-
go rzekłá: Już ia Szláchetny Rycerzu do inákſzey
ſłużby was niechce obroćić iedno iákom powiedział
że nie zá ſłużebniká/ ále zá przyiáćielá wás chce mieć
á proze/ iużeś mi teraz raczćie powiedzieć właſn

imie

imię ſwe/ y zácność rodu ſwego/ á doſyć ná tym mieć będę: gdyż tego ſię áni zácni ludźie dowiedźieć nie mogą/ á náoſtátek Krol Pán Oćiec moy/ á ia wiedźieć chcę. Powiedźiał Rycerz/ Naiaśnieyſza Krolewno/ áczem ia Pánu Bogu poślubił/ żem ia nikomu) wyiechawſzy z domu Oycá mego) imienia áni rodzáiu mego oznaymić niechćiał/ iedno mnie miłemu przyiaćielowi/ ktoregoby mi Pan Bog dał w tym moim pielgrzymowániu/ áiż ſię tu Wáſzá Jáſność Krolewſka mnie tákowym przyiaćielem ozywáć raczyć nie można. iedno ſię tego táiemnie W. K. M. zwierzyć/ y proſzę áby y ta Páni przytym nie byłá. Potym Krolewna ká áłá uſtąpić Petencyánie. Oná gdy wyſzłá rzekł Rycerz. Już teraz Naiaśnieyſza Krolewno/ wſzyſtkie táiemnice ſercá mego/ W. K. Mći obiáwić muſzę. Gdym ieſzcze był w domu Oycá mego/ tego ieden zacny człowiek y dworu J. K. M. tráfił ſię gośćiem do domu Oycá mego/ ktory bácząc miłą godność we mnie/ rádźił mi/ ábym ſię nie báwił domem/ ále ábym iáchał kędy miedzy ludźie poſtronne/ y obaczył co ſię też ná świećie (á zwłaſzcza w ſpráwách Rycerſkich) dźieie. Przy tym dowiedźiałem ſię o ſławę Krolá Jego Mośći/ Oycá Wáſzey Krolewſkiey Mośći/ iáko ná Dworze iego uſtáwiczne ieſt w ſpráwách Rycerſkich ćwiczenie. Nád to powiedźiał mi też o oſobliwey pięknośći Wáſzey Krolewſkiey Jáſnośći: Co ia ſłyſząc/ uśilniem ſię ſtárał/ iákobym też bydź mogł ná Dworze Krolá Jego Mośći/ Oycá Wáſzey Jáſnośći/ y tu ſię przećwiczyć ſpraw Rycerſkich. Ale iáko mi to z trudnośćią przyſzło/ powiem Wáſzey Jáſnośći. Bo iżem iedyny ſyn u Oycá ſwego/ tedy żádnym ſpoſobem mnie z domu puśćić nie chćiał.

A ták rácz Wászá Krolewska Mość wiedźieć/ iż Oćiec moy iest Wolfong Hrabia z Prowincyey / Szwagier Krolá Fráncuskiego / Xiąże wolne/ á Márka moiá Petronella/ á ták iáko iuż wiesz Wászá Krolewska Mość/ Krolowey Fráncuskiey Siostra rodzona/ imię moie iest Piotr. Oto iuż Wászá K. M. bedźiesz ráczyła wiedźieć wszystko. Acz tu iest wiele ná dworze K. J. Páná Oycá W. K. M. godnieyszych y zácnieyszych Pániąt niżli ia: wszákże iednak gdyż iuż Náyiásnieysza Krolewno ráczysz wiedźieć/ ktorymem tu umyslem przyiechał: ábym swey sławy w rzeczách Rycerskich kwoli W. J. oswiadczył/ á łáskę sobie u Wászey K. M. ziednał: á przytym żebym też bydź mogł zá nayniższego W. K. Mśći sługebniká policzon/ o co proszę/ áby Wászá Jásność Krolewska odemnie wdźięcznie przyiąć ráczyłá.

Co gdy Krolewná usłyszáłá/ będąc wielce ucieszona rzekłá: O szláchetny Rycerzu / iuż łákom ia pierwey powiedźiáłá/ że ia nie zásłużebniká/ ále zá miłego Przyiáćielá swego/ osobliwie was poczytám sobie: á nie iest u mnie żaden inszy (by też był zácnieyszego rodu) oprocz was milszym / bo cnoty Wásze / y zácność domu wászego wiem. A ták iuż tego bądź pewien/ żem ci iest we wszystkim przychylna/ ty iuż sam bądź strożem y spráwcą poczćiwośći moiey. A gdyż ty moy naymilszy dla mnie

(á nie

(á nie kogo inßego) przyiechał/ nie iest ſłußna
rzecz/ iżbym ia tákowa chęć widząc przećiwko
ſobie/ nie miáłá też okázowáć tobie tákowey
wdźięczności/ táko prawemu Przyiaćielowi.
Potym złoty łáncuch/ ktory ná niey był bárdzo
kosztowny/ u ktorego były bárdzo koßtowne zá-
wießenie z drogiego kámienia miſterna robo-
tą/ zdiawßy z śiebie/ włożyłá ná ßyię iego mo-
wiąc: otoż będźieß miał świádectwo pewne
wierney miłości przećiwko ſobie/ áczby było za
táka życzliwość inákßey nágrody potrzebá: ále
gdy mię iuż ſamę máß/ tedy nie wiem moy
naymilßy czegoby dáley nie doſtáwáło. Tu Ry-
cerz ſkłoniwßy ſię z wielką uczćiwośćią/ uczynił
niſki pokłon Krolewnie/ y dźiękował zá táką
łáſkę niewymowną. A potym wyiawßy on
trzeći pierścień/ dárował go Krolewnie/ mo-
wiąc: Iż wßytko ſwe kochánie/ ktorem miał
od Mátki moiey: to dáię weſpoł z ſobą Wáßey
K. M. Krolewna też wdźięcznie od niegó przy-
iawßy on pierśćień/ ślubowáłá mu wierność
ſwą záchowáć/ á on iey tákże. Po długich roz-
mowach mile ſię pożegnáli. Potym Rycerz ßedł
onąż forta z wielkim weſelem/ áż do gospody
ſwoiey. Krolewná też oſobliwe weſele z oney
społeczney rozmowy máiąc/ zápomniáłá frá-
ſunkow ſwoich pierwßych/ á záwołáwßy do śie-
bie Potencyány/ powiedźiáłá iey ona wßy-
tkie rozmowy/ ktore miáłá z onym Rycerzem/

ukázuiac iey on pierścień trzeći / ktory iey zostáwił ná znák wierney miłośći. Pytáłá potym Potencyáná / coby śię iey też zdáło / y ták koby śię iey ten człowiek podobał / áby práwdę powiedźiáłá. Odpowiedźiáłá: Miłośćiwa Krolewno / widzę z obu stron miedzy wámi wierną y prawdźiwą miłość widzę wielką uczćiwość / wstyd / y cnotliwe postępki / á zwłaszczá obyczáie Rycerza tego / iákobym ná wstydliwą Pánienkę pátrzyłá / á ták te cnotliwe postępki iego / bárdzo mi śię we wszystkim podobáią. Bo kiedy iuż kogo cnotá rządźi / tedy tám wszystkie inne rzeczy ná co przećiwnego zátoczyć śię nie mogą. A ták nie widzę żadney przyczyny z obu stron / cobym miedzy Wászą zobopolną miłośćią ganić miáłá.

Słyszac to Krolewna / ućieszona dźiwnie będąc / odpowiedźiáłá: O miłá Potencyáno / ázáżem ia tobie dáwno nie powiedźiáłá tego / iż on musi bydź zácnego rodu człowiek / bo w niższym stánie / tákieby śię wysokie cnoty / dźielá Rycerskie umysł wspániáły z trudna ználeść miał. Co ia też ieszcze sobie zá osobne szczęśćie teraz poczytám / dźiękuiac P. Bogu iż mi śie o tym / ktorego iáko duszę swoię miłuię / dał dostátecznie wywiedźieć / iż iuż mogę być bespiecznieyszá / że śię nie ládá komu dostáło serce moie.

Co słyszac Potencyána / rzekłá: wszystko to iest szczerá prawdá / co ty sobie przekłádaćie /

ále śię mnie też zdá / żeśćie serce swe zbytnie nakłonili ku miłośći Rycerzá tego / tedy potrzebá ábyśćie to w sercu swym táiemnie záchowáli / á naymnieysza rzeczą / áni słowem áni postáwą tákowey miłośći przed innemi Pannámi po sobie uznáwáć nie dáli / w czymby Rycerzá przestrzedz trzebá. Bo uchoway Boże / gdyby śię táki znák miedzy wámi pokázał / trzy rzeczy bárdzo szkodliwe / z tąd urość mogą naprzod gdyby iáki znák miłośći pokázał śię / ták z wászey / iáko y tego strony / pewnie gdyby śię to Rodzicow doniosło, bárzobyśćie ie ná śię obráźili / á utráćiwszy ich łáskę ták mi śię zdá / żeby śię stan wász odmienić musiał / boby iuż trudno przyść do łáski Rodzicow wászych. Druga / ten zacny Rycerz z wászey przyczyny ku zelżywośći przyśćby musiał / uchoway Boże / żeby ten ktory serce swe uprzeymie skłonił ku miłośći wászey / nie przyszedł kiedy o srogą śmierć. Trzećia / iż ia o tym wiedźiáłá / tegom wam pomogłá okrutnie mogę bydź skárána / á przetoż pilnie proszę / ábyśćie śię ták o tym stáráli / iákoby wszystkie rzeczy poważne á z dobrym umysłem w uczćiwośći były spráwowáne / niechay Szláchetny rozum hámuie zápálczywą miłość: gdy to káżdy wie / że tá nie umie żádnemu by nayzacnieyszemu stánowi z folgowáć / á gdy weźmie nad kim moc / trudno śię ma uspokić / áby swych zwykłych sztuk okázáć nie miáłá /

bo y rozum powáżny/ wſtyd cnotę/ bárdzo rádá pſuie/ ále gdy to wędźidło ná nie będźie záłożone rozumiem iż bywá hámowáná/ tám iuż wſtyd y cnotá nie dopuſzczá iey bráć ná wodźie. A ták cobym rádá widźiáłá to przypominam: bo tu báczenia wielkiego potrzebá.

Słyſząc to Krolewna/ odpowiedźiáłá: miłá Potencyáno/ wdźięcznie to przyimuię od ćiebie iż mię w tym upominaſz/ y iákoś ty zwykłá ku memu dobremu y teráz widzę/ że z pilnośćią przeſtrzegáſz tego/ áby ſię naymnieyſzą rzeczą nie pokázáło. Przetoż ćię proſzę ábym ia częſte rozmowy z nim miewáłá: bo rozumiem o tym iż z tych rozmow náſzych/ rychley ſię może utáić miłość ſerdeczna miedzy námi/ niż gdybym go nie częſto widźiáłá: bo ſerce pewnie nie mogłoby ták wytrwáć/ áby ſię w tym uznáć dáć nie miáło ále tu iuż ſnádnie wſzyſtko pohámowáć może. A wſzák że ia ćiebie we wſzyſtkim ſłucháć chcę: bo widzę rádę twą ſtáteczną ktora ſię ſkłánia ku uczćiwośći ſtánu moiego.

Po tey rozmowie/ rozeſzli ſię z ſobą z weſelem. A Rycerz máiąc otuchę od Krolowny/ iáko był zwykł chodźić ná Pałac do Krolewſkiego ſtołu/ przyſzedł z dobrą myſlą. Potym gdy Krol śiedźiał z Krolową y z Krolewną u ſtołu ſwego/ Rycerz też ſtánął miedzy inſzemi dworzány Krolewſkiemi/ á nie dáiąc znáć po ſobie/ ták w poſtáwách/ iáko w rozmowách

z Kro-

z Krolem/ z Krolową/ y z Krolewną/ nic po sobie nie pokázowáli/ jeżeli był przyiácielem. Widząc też y inni Dworzánie poważne obyczáie Rycerzá onego/ wszyscy się w nim bárdzo kocháli/ á nie tylko dworzánie/ ále y wszyscy Pánowie Rádni przednieyszi/ bárdzo go z iego obyczáiow miłowáli. A gdy się trafiło/ iż Krol z Krolową dopuścił mu z Krolewną rozmowy/ tedy ták uczćił ie układnie/ umiał uczynić postáwę/ práwie iákoby nigdy z Krolewną żadnego porozumienia nie miał. Krolewná tákże z swey strony osobliwie to w sobie táiłá. A ták z obu stron bárdzo się im wdzięcznie czás krocił tęskności tych/ á żaden nie baczył iesli oni miedzy sobą co mieli.

Jako Fryderyk z Krony przyiechał ná dwor Krolewski ku gonitwom, kwoli Krolewnie dokázowáć, á iáko miedzy wszystkiemi ktoir Hrábia zwyćięstwo otrzymał.

GDy się te rzeczy dźiały w Neápolim/ po niektorym czásie przyiechał ná dwor Krolewski ieden sławny Rycerz z źiemie Romániey/ imieniem Fryderyk z Krony. Ten słysząc o piękności Krolewny Neápolitáńskiey Mágielony/ dźiwnie się w tym zámiłował. A widząc iż Krol/ Krolowá/ y Krolewna/ osobliwie się w Rycerskich ludźiach kocháli: chcąc się Krolewnie upodobáć/ prosił áby dał wywołáć nie tylko w Krolestwie swym/ ále y w innych postronnych Páństwách czá-

u Rycerſkim zabáwom/ ufaiac mocy y mężnośći ſwoiey/ żeby miedzy wſzyſtkiemi ſam ſławe Rycerſka otrzymał. Krol ná tego prozby pozwolił/ y wnet dał wywołáć gonitwy wolne/ nie tylko w Krolestwie ſwoim/ ále y w inſzych Páńſtwach mowiac: Iż ktoryby Rycerz chciał ſie obráć y ukázáć meſtwo ſwoie kwoli Pániom/ y Pánnom/ pewna łáſke obiecuiac/ á zwłaſzczá ktoby nád inne plac otrzymał ten oſobliwa łáſke Krolewſka/ Krolowey/ y Krolewny Mázielony doſtáć miał. Tedy tákowa rzecz wſzyſtkim ludziom młodym bárdzo ſie podobáłá/ gdyż widźieli iż piekność Krolewny Neápolitáńſkiey głośno ná świat ſłynełá. A ták wiele zácnych ludźi narodu Krolewſkiego/ Xiażecego/ ná czás náznáczony ziechało ſie. A on czás był złożon dnia oſmego Mieśiacá Wrześniá/ miedzy ktoremi też to nayzácnieyſze przypomniony. Náprzod przyiechał Antoni/ ktoreg zwáno Zophoi. Przyiechał też Fryderyk brát Márgrábie z Moneforácu. Edwárd brat Xiażećiá Bomboru. Piotr Meſſ Krolá Czeſkiego brát ſtoteczny. Emeryk Syn Krolá Angielſkiego: miedzy ktoremi też Iákub Hrábiá/ brat Wolángow/ á Stryi Rycerzá złotych kluczow/ ktorego ná ten czás niepoznał. Był też Gerard Láncelot z Alorzu. Owo wiele zácnych Xiażat ktorych tu dla długośći nie zdáło mi ſie przypominác. Było też w Neápolim wiele zácnych

Ryce-

Rycerzow iáko Piotr Hrábia z Prowincyey / Henryk Krápánia/ Fryderyk z Krony / y nie máło inßych. Ci wßyſcy tydźień przedtym zjechali ſie do Neapolim ná czás náznáczony.

Gdy iuż on dźień náznáczony przyßedł/ á czás náznáczony tráfił ſie ná święto Národzenia Pánny Márey / Krol/ Krolowa/ Krolewná/ y wßyſcy Pánowie przednieyśi / tákże wßyſtek Dwor Krolewſki / Pánie/ Pánny/ Froncymer Krolewſki/ y oni wßyſcy ludźie zacni/ wſtáwßy ráno : ták iáko tego ná ten czás był ſtáry zwyczay/ ßli do Kośćiołá/ ná nabożeńſtwo/ odpráwiwßy ſłużbe Bożą/ y odprowádźiwßy Królá ná Pálác/ iáchał káżdy do goſpody ſwoiey/ y ták ſie ſtroynie ku onym gonitwom káżdy z nich gotował/ iáko ktory naylepiey mogł. Gdy iuż było po obiedźie/ był plac ktory zwáno Kátenáir/ tuż u Pálácu Krolewſkiego ku tym turnierom zgotowány y przyprawiony. Zjecháli ſie ná potym ná on plac oni wßyſcy zácni á ſławni ludźie Rycerſcy. A naprzod Pan Fryderyk z Krony/ ktory był u Królá otrzymał ten czás ku gonitwom. Zánim Antoni brat Zophoiego/ potym inni/ á ná oſtátku Piotr Rycerz złotych Kluczow. Były też tám przy onym placu z wielkim koßtem dwa Máieſtáty piękne zbudowáne y wyſtáwione. Ná iednym był Krol ze wßyſtkiemi ſwemi przednieyßymi Pány y rádámi / á ná drugim Krolowá /

Krolewna y wiele Pań zacnych y Panien / wszystek Francymer Krolewski / miedzy niemi Krolewna Magielona / prawie iakoby rożany kwiat kwitnęła w cudności oney swoiey / poglądaiąc pilnie na Rycerza złotych Kluczow / ktory miedzy onemi Herszty stał zdaleka / maiąc sie iako za naypodleyszego. Gdy sie tu wszyscy wespoł ziechali / każdy z nich iako naylepiey mogł przeieżdżać sie po onym placu / tusząc sobie dostać sławy y łaski Krolewskiey z męstwa swego.

Potym Fryderyk z Korony / począł wywoływać towarzyszow swoich / tak iż każdy słyszeć mogł : Nuże towarzysze mili / kto miłuie sławę / y zdrowie K. J. M. Pana naszego / y kto chce mieć sławę Krolowey / Krolewny y wszech Pań y Panien / teraz ze mną okaż to co Rycerzowi uczynić należy / bo ia teraz przez zdrowie Krola Pana naszego / y przez zdrowie Krolowey Paniey naszey / osobliwiey przez zdrowie Krolewny Jey Mości / ktorey gwoli z każdym z was / chcę użyć Rycerskiey krotofile.

Krol takowe wywołanie usłyszawszy / roskazał uczynić milczenie / y kazał powiedzieć wszystkim / aby takowe sprawy w miłości były sprawowane. Po napomnieniu Krolewskim / wyiechał przeciw Fryderykowi / Emeryk / Syn Krola Angielskiego / kształtny mąż y osobliwey urody / gdy sie tak potkali mężnie

obá-

obádwá że drzewcá złámáli/ á pewnieby był Emeryk spádł z konia/ iedno iż go słudzy rátowáli/ á ták ze wstydem ustąpił z placu. Potym wyiechał Gerad Lancelot á záraz Fryderyká wysádził z siodłá/ że upadł ná ziemię. Obaczywszy to Piotr Hrábiá z Prowincyey/ ktorego ná ten czás nie wiedźiano imienia/ nie mogąc iuż dáley wytrwáć/ á widząc też męża po temu wyiecháwszy ochotnie/ krzyknął: Hey teraz przez zdrowie J. K. M. Krolowey/ Krolewny/ Pánow nászych/ á rozpuśćiwszy konie ze wszytkiego biegu/ uderzył się ták mocno/ iż pod obiemá konie upádły. Widząc Krol dwu mężow mężnych/ rzekł ku innym Pánom: záprawdę/ że to są nie lada mocy ći dwa Rycerze: á wszákże/ áby doświádczyć mogli/ ktory się z nich ostoi: niechayby powtore z sobą w miłośći pokusili męstwá swego/ ktory z nich iest mężnieyszy. Natychmiast insze konie dáli pod onych Rycerzow. Tám gdy znowu zátecháli Piotr Hrábia z Prowincyey/ ták rozpuśćił konia swego ze wszytkiego biegu/ że Lancelota z koniem poráźili/ y rękę mu wytraćił/ ktoremu potkaniu ták gwałtownemu Krol y Pánowie wszyscy wielce się dźiwowáli/ á dáwáiąc zácnieysze mieysce Rycerzowi złotych kluczow miedzy innemi/ mowili: Już trudno/ áby kto z Rycerzem złotych kluczow męstwem zrownáć miał. Co widząc Krolewna/ osobliwą z tąd poćiechę/

miáłá

miáłá álbowiem ſię obawiałá/ żeby był tey miły iákiey ſromoty nie odnioſł. Wźieli potym z placu Lancelotá/ práwie zá martwego/ y nieśiono do goſpody/ ktorego Krol zaraz Cyrulikowi ſwemu bárdzo uczonemu opátrzyć roſkázał. Widząc Jakob Hrabiá/ z Prowincyey/ iż Rycerz złotych kluczow ták mężnie ſtrácił Lancelotá/ y Soſolego/ náſtąpił ná mieyſce ich/ chcąc ſię z nim potkáć. Obaczywszy Piotr Hrábiá Stryia ſwego/ poſłał do niego Márszałká Krolewſkiego prosząc go/ aby iachał á upominał Rycerzá onego/ áby ſię z nim nie potykał/ powiedáiąc: iż ten ſławny Rycerz ſłużył mi niegdy pod czás Rycerſtwá mego/ á ſłuszna ábym mu teraz okazał affect/ iżbym mu ia też ná ten czás rad ſłużył/ á nie zdá mi ſię ábym miał podnieść ſwe drzewce przećiw niemu. A żeby to z większą uczćiwośćią było Rycerzá tego/ oto z śiadam z konia mego/ á gotowem wyznać przed wszytkiemi/ iż on ieſt lepszy niżli ia Rycerz. Jáchał Marszałek potym/ á powiedźiał od Rycerza złotych kluczow Jákubowi Hrabi. Co on uſłyszawszy/ bárdzo ſię gniewem wzruszył: bo on o ſwym męſtwie wiele trzymał/ y kazał odpowiedźieć Piotrowi: Już ten Rycerz ktokolwiek ieſt/ chociasz mieni to/ żem mu ia czáſu tego potrzebeby ſłużył/ y dobrze czynił/ ia tego nie pámiętám; ále cokolwiek ieſt: ynaczymniey to nie przeszkadza áby ſię ze mną

ſprobował

ſprobował; więc czekam go/ niech ze mną wyiedźie; bo ieźli niechce/ mogę to o nim rozumieć y śmiele mowić: że ſię mnie boi/ y nie ma tákiey mocy/ áby mi mogł dáć odpor. Márszałek záś te słowá Rycerzowi złotych kluczow. Vsłyszáwszy tákie harde poſelſtwo Stryiá ſwego Piotr Hrábia/ bárdzo ſię rozgniewał; ácz niechćiał/ ále przymuszony tákiemi przymowkámi Stryiá ſwego/ muśiał ſię z nim potkáć/ áby ták uszedł on zácny Rycerz złotych kluczow/ mniemánia złego o ſobie. Gdy tedy pierwszy raz ziechali ſię/ Rycerz złotych kluczow umyślnie odwodźił ná ſtronę drzewce/ żeby mogł chybić Stryiá ſwego; ále on lubo drzewcem/ y koniem dwá kroć nátarł y uderzył w niego/ nic mu iednák nie uczynił/ práwie tákoby go piorem tknął. Co widząc wszyſcy/ iż to Rycerz złotych kluczow umyślnie czynił iż odwodźił drzewce ſwe od niego/ dźiwowáli ſię dyſkrecyi iego/ nie wiedząc dla czegoby to uczynił. Trzeći raz ták mocno uderzył w niego/ iż drzewce złamał; po czwárte gdy ſię ziecháli/ to uczynił Piotr Hrábia/ iż minął Stryiá ſwegó/ ále on ták w niego ugodźił/ że ſam z śiodłem od ſwego/ rázu ſpadł ná źiemię; á Rycerz złotych kluczow/ áni ſię pochylił/ czemu ſię wszyſcy dźiwowáli/ Krol y Krolowá/ że był tákowey mocy. Widząc Iákub Hrábia moc Rycerzá onego/ iż miáſto iego osoby/ ſam ieſt znácznie

porázony ziechał z placu zelżony/ y niechał ſi
z nim więcey potykáć/ y uiechał precz nie
wiedząc iż to był Synowiec iego. Potym zá
chał przećiw Piotrowi Hrábi/ Edward z Bor
bonu/ doſyć mocny Rycerz/ ále y ten ná pier-
wßym potkániu/ hánjebnie był z konia zrázony
od niego. Wyiechał záś przećiw niemu Fry-
deryk z Moneſpátu/ y ten ſie przed nim nie
mogł oſtáć. Zgołá krotko mowiąc: ktory ſie
tylko śmiał ná niego obrußyć/ káżdego z zelży-
wośćią odpráwił/ ták/ iż Krol/ Krolowá/ Pá-
nowie Rádni/ y inßi wßyſcy ludźie poſpolići/
niewymownie ſie dźiwowáli/ oney dźielnośći y
meſtwu Rycerzá złotych kluczow/ ktory tylko
ſam otrzymał ſłáwę ná Dworze Krolewſkim
miedzy wßyſtkim Rycerſtwem.

A gdy iuż żádnego ná placu nie było ktoby
ſie z nim potykáć miał/ podnioßy Helmu ſwe-
go/ iechał ku Krolowi/ pytáiąc: ieśliby zá wy-
gráną miał? Krol nieco ſie z innemi Pány roz-
mowiwßy/ roſkázał Márßałkowi: żeby woźny
wyrok Krolewſki wßyſtkim obwołał: iż Ry-
cerz złotych kluczow miedzy wßyſtkim Rycer-
ſtwem ná Dworze Krolewſkim zwyćieſtwo
otrzymał. Potym Krolowá/ Krolewna/ wßy-
ſtkie Pánie/ y Pánny/ y wßyſtek lud poſpolity
głoſem wielkim winßowáli Rycerzowi onemu
mowiąc: Niech żyie Rycerz złotych kluczow
ktory dźiś ſłáwę otrzymał. Roziechali ſi

potym

potym wßyscy do gospod swoich. A Krol uczy-
nił przemowę do Rycerza złotych kluczow:
Dobrze to bácżę zácny Káwálerze/ iż z miłośći
tey/ ktorą máß przećiw Domowi náßemu/ czy-
niß to/ co cnotliwemu przystoi Rycerzowi;
co my widząc/ wdźięcznie to od ćiebie przyi-
muiemy. Sławá tá twoiá/ iest oraz sławą
Domu mego/ bo káżdy bespiecznie mowić mo-
że/ iż ná wßystkim świećie żaden Monárchá/
ták dźielnego/ ták mężnego y Rycerskiego czło-
wieká nie ma/ iákoia. Przytym też przednieyße
Xiążętá/ y Pánowie/ winßowáli Rycerzowi
onemu/ mowiąc: Iż ten sławny Rycerz/ go-
dźien chwały miedzy wßystkiemi ludźmi/ zá
tákie spráwy swoie. Rycerz/ ukłoniwßy się
Krolowi/ y wßßtkiemu gminowi ludźi/ zia-
chał z placu onego z wielką sławą; y był od
wßystkiego pospolstwá prowadzony aż do go-
spody swoiey z wielką uczćiwośćią/ ták: iż
wołáli/ mowiąc; O gdyby tákich wiele ludźi
było mężnych/ záprawdęby Rzeczpospolitá
Chrześćiáńska lepiey słynąć mogłá/ nie śmiałby
by do niey zayźrzeć żaden nieprzyiaćiel Wiáry
Chrześćiáńskiey. Krol záś zbyt w nim się ko-
chał y wßyscy ludźie z tey rácyi/ iż w nim
táka byłá cnotá/ y obyczáie piękne przy oney
dźielnośći iego. Do tego był ná twarzy wdźię-
czny/ biały iáko kwiát Liliowy/ rumiány iák
roża/ oczu czárnych/ włosow złotego koloru/

 á przeto

á przeto przy iego męstwie / káżdy się kochał w piękney urodźie iego. Ale Krol nayosobliwszą łáskę przećiw Piotrowi Hrábi pokázował.

Tákże y drugich Rycerzow niechćiał przepomnieć: y owszem Posły swe do káżdego z osobna rozesłał prosząc / áby się nierozieżdżáli / áżby pierwey zá onę chęć / ktorą przećiw niemu pokázáli / odnieśli też łáskę Krolewską. Y uczynił Krol wielkie wesele / przez piętnáśćie dni / dla onych zácnych ludźi / ták: iż káżdemu otworzony był Páłác Krolewski / wolne do niego weyśćie y wyiśćie; y co się komu podobáło w krotofilach / wolno było czynić. Przećieś ná Dworze Krolewskim / o żadnym inszym Rycerzu ták wielka sławá nie byłá / iáko o Rycerzu złotych kluczow: z czego się Krolewna ćieszyłá / táką iż sławę o swoim naymilszym słyszáłá.

Jáko po onych gonitwách, roziácháli się z wielkim gniewem wszyscy Pánowie.

GDy się iuż onym gonitwom y godom dźień skończenia przybliżał / roziecháli się Pánowie przednieysi / Xiążętá / káżdy do domu swego / iednák żadnego Krol bez osobliwego dáru y kosztownego upominku nie puśćił. Prawdá / że z wielkim gniewem z támtąd odiácháli dla tego / że się nie mogli dowiedźieć imienia / áni rodu / Rycerza onego złotych kluczow / ktory miedzy wszystkiemi otrzymał wielką

ką sławę

kę ſławę. Potym gdy ſię do ſwoich domow rozieżdżáli/ nioczym między niemi rozmowy nie było/ tylko o onym zácnym Rycerzu. Po onym roziáchániu/ on ſławny Rycerz Piotr Hrábia z Prowincyi/ iż długo wytrwáć nie mogł/ áby był nie miał widźieć Krolewny/ ſzedł do oney forty/ ktora gdy znalazł otworzoną/ ſzedł proſto ná Pokoy do niey. Tám gdy weſpoł byli/ Mágielona dźiwnie Rycerzá y iego ſławę/ áż práwie ku Niebu wynośiłá y wyſłáwiáłá/ powiádáiąc: iż wielką ſławę odnioſł/ zá dźielnośćią y ſzlachetnośćią ſwoią/ teſzcze więcy temu życząc/ áby ſię zácnieyſzych ſpraw przymnáżáło. Co ſłyſząc Rycerz/ odpowiedźiał iey ná to: Nierozumiey Náyiáśnieyſza Krolewno/ áby to było z ſámego ćwiczenia moiego; piękność to Wáſzá pobudźiłá wſzyſtkie śiły moie do tego/ y mocno ſámá porażáłá/ wſzyſtkie moie przećiwniki/ ktorzy mnie od Wáſzey Krolewſkiey Mośći odſtráſzyć chćieli. A przetoż ia zwyćięſtwá ſwego nikomu inſzemu/ przypiſowáć niechcę/ tylko tobie ſámey Náyiáśnieyſzá Krolewno/ ktorá ieſteś naymilſza ſercu moiemu. Ale to bácżę/ iż twa piękność zhołdowáłá wſzytkie przećiwniki moie nád ktoremi otrzymáłem zwyćięſtwo. A teraz oto ſię iedynie ſtáráć zechcę/ ábym mogł bydź ſługą Wáſzey Krolewſkiey Mośći ſtáteczny.

Słyſząc to Krolewna/ rzekła: Naymilſzy

Rycerzu / możeſz mi beſpecznie wierzyć/ iż ia ieſtem ták wielką wdźięcznośćią oſoby twoiey ná ſercu ſwym zrániona/ że to własnie rzec mogę: żeś ty ſam/ mnie zhołdował. A gdy mnie ták widźiſz bydź poráżoną/ nie ſrożże ſię więcey nádemną/ gdyż to ſzlachetnemu przyrodzeniu nie przyſtoi: owſzem ſię ſtáray/ ábyś czymprędzey śiebie y mnie/ ku ſpolney poćieſze/ ná pożądáną ſwobodę wyprowádźił. Gdy to ſłyſzał Rycerz/ chcąc doświádczyć ieżliby Krolewna wiernie y ſzczerze ſerce ſwe ku niemu nakłoniła/ uczynił do niey rzecz temi ſłowy: Zacna Krolewno/ iuż nie mały czás temu/ iákom niewidział Rodźicow moich. Ale żem ia iuż ſerce moie podał pod poſłuſzeńſtwo twoie iáko wierny ſługá/ á ktemu niewolnik/ nie chcąc czynić bez woli Páni moiey/ niechćiałem zániechác/ ábym ſię tego dołożyć nie miał/ ktora ſercem moim władnieſz. Ale iżem ten umyſł przed ſię wźiął/ ábym Oycá mego/ y Mátkę moię nawiedźił/ y w przod niż pomrą/ zdrowie ich oglądał: zdáło mi ſię zá rzecz ſłuſzną/ ábym to był obiáwił tobie Nayiáśnieyſza Páni/ proſząc dozwolenia/ ábym z wiádomośćią Wáſzą Krolewſką Mośćią odiechác mogł do domu ſwego; bowiem zápewne/ że Rodźicy moi ſą ſmutni z odieſzánia mego/ nie wiedząc gdźiebym ſię podźiał. Otoż ſumnienie me uſtáwicznie nie dolegá/ ábym nie był przyczyną przed

czáſem

czásem śmierći Oycá y Mátki moiey/ gdyż śię oni dla mego odiechánia/ wielką żáłośćią trápią. A ieżli ich nie poćieszę/ mogliby wpáść w żal ćięszki/ á potym w chorobę/ (iáko śię częstokroć przytráfia) y śmierć: tedy nikt by nie był mężoboycą ich tylko ia sam. A przeto proszę/ niechay to mnie nie ruynuie w áffektćie Wászey Krolewskiey Mośći/ że ná czás máły odiáchać muszę. Te słowá Piotr Hrábia mowił/ doświádczáiąc miłośći Krolewny Mágielony przećiw sobie.

Vsłyszáwszy to Krolewna/ wnet śię iey łzámi oczy zálały/ y wdźięczna iey rumiánosć ná twárzy odmieniłá śię w bládość/ y ták śię zbytecznie zálterowáłá ową nowiną/ iż nie rychło słowo przemowić mogłá. Ale trochęku sobie przyszedszy/ rzekłá: O iák nieszczęśliwa ná świećie iestem białogłowá: o to w czym śię serce kochá/ práwie gwałtem z rąk moich wydźiera. O moy naymilszy Rycerzu/ widząc ia słuszną przyczynę odiáchánia twego/ iż to chcesz czynić/ co dobremu Synowi náleży/ pokázuiąc miłość Rodźicom swoim nie mogę tego ináczey zeznáć/ tylko iż ćię szláchetne twoie urodzenie do tego prowádźi/ ábyś swoiey powinnośći; (ktora káżdemu náleży z roskázániá Bożego czć... Rodźice swoie) dosyć uczynić mogł/ co śię wszystko mnie bárdzo podobá. Ale z drugiey strony/ nie zd

mi śię

mi się odiázdu twego słuszná przyczyná. Ty widźisz sercá moiego kurobie wiernie nákłonienie / nie tylko abyś ná ták czás niemáły z tąd odiecháć miał ále gdy ćię iedney godźiny / nie widzę / tedy mi się rokiem tá godźina bydź zda: á że pusczász ná wolą moię / iáczbym ći roskázáć chćiáłá / nie mogę / bo trudno temu rozkazáć / ktoreg mam w sercu swoim. Aby się iednák tey zwierzchności moiey dosyć stáło / wiem / iż Pańska prozbá zá roskaz stoi / iá tego rozkázowáć nie mogę / żebyś mię ták záłosney nie odieżdżał / ále proszę / zostań tu ieszcze do málego czásu może tym czásem co poćiesznieyszego nam przynieść. Jnáczey wiedz pewnie / iż gdybyś odiechał iabym ná świećie nie długo żyć musiáłá / pewniby rece me włásne pozbáwiły zdrowia mego. Vważ cobyś to uczynił! ktoby był śmierći moiey przyczyna? A oczi iá to wiem / że Rodźicy twoi bez wielkiey żáłości bydź nie mogą / że ćię ták dáwno nie widzą: ále y toćby nie máłá byłá żáłość / gdybyś sobie utráćił ták połowę duszy twoiey; gdybyś utráćić miał przyiáćiela swego. A iákomći to dawno powiedźiáłá; że innego nád ćiebie Oblubieńca mieć niechce / y to Pánu Bogu slubuie nie bądźże proszę ćię mężoboycą moim / y Rodzicow twoich Ale uczyniłbyś im wiele pociechę / gdybyśmy tám wespoł z sobą ieciáli. Bo ieżelibyś mię ták odiecháć miał /

pewnie

pewnie byś żádney miłośći przećiwko mnie nie pokázał / y owßem wielką nie litość. A prze- ćię wiem / iż twe ßláchetne urodzenie / nie do- puśći tego / áby ſię nádemną miáło ſrożyć / nie- chćieyże proßę żáłośći do żáłośći przydáwáć.

Vſłyßáwßy Rycerz tákowe żáłoſne ſłowá Krolewny Mágielony / dźiwnie żáłośćią zdięty / rozumiał że ſię ſerce iego roſpáść miáło : ále niechcąc po ſobie pokázáć ták wielkiego żalu / wziąwßy przed ſię mężką myśl / rzekł : Ach nay- milßa moiá Mágielono / iuż że otrzey łzy z płá- czliwych oczu twoich / á niechay tákowá żáłość twá / nie trápi więcey ſercá moiego : ácżem był umyślił iácháć do Oycá ſwoiego / ále teßcze ſię zátrzymam przez czás iáki / á czyliß nam ßczęśćie przynieśie co poćießnego. Bo ucho- way Boże / ábym ia miáł ſłyßeć / żeby co żáło- ſnego ná Wáßą Krolewſką Mość przyść miá- ło / mego by to ſercá bárdźiey áfflikcyą było. A ták proßę uſpokoy ſerce ſwe w tych żáłá- ćießkich / ktorych ia też ná poły záżywam z tobą. A ieżlibym co umyſłowi ſwoiemu miał uczyni do ſyć / tedy iuż tego bądź pewna / że tego bez roſkázánia twego y bez twey wiádomośći nie uczynię / ábym w iákim ſmutku ćiebie Nayiá- śnieyßa Krolewno zoſtáwić miał. A ieżeli bę- dźie wolá zemną iácháć / tedy zá to ślubuię : chcę bydź ſtrożem y opiekunem cnoty náßey ſpołeczney / áż do ſłußnego czáſu ; co ſię inácżey

nie pokáże/ tylko ták iákom przedtym ślubował Wáßey Krolewskiey Mości.

Słyßac to Mágielona/ á wielce sie z tad ucießywßy/ rzekłá: Serdeczny Przyiácielu/ ponieważ słyße tákowe obietnice twoie/ że chceß bydź strożem cnoty moiey/ śmiele sie ná to spußczę/ że mie tá twoia obietnicá nie omyli. A iáko do tego czásu chowáß státeczność twoie/ ták sie (nádzieiá Bogu) w tobie záchowywáć będzie/ áż do czásu od Páná Bogá nam náznáczonego. A gdy iuż tákie są zámysły twoie/ (ácz powiádáią że są płoche rády białychgłow: ále ktora serce swoie wiernie náłoni do czego/ nie wierz áby tám co płochego bydź mogło.) Do tego gdy słußne przyczyny nam y widzę/ ábyśmy z tąd nie długo bawiąc/ pociechą wyiechali: nie odkłádaymyß dłużey intencyi nászych; Bo nie słußná ábyśmy ták długo miłość społeczną odkłádáć mieli/ gdy umysł Oycá mego ná tym iest/ áby mię zá mąż wydał: á iezlibym innego Oblubieńcá oprocz ciebie znáć miáłá/ wolałábym umrzeć/ niż doczekáć tego. Jeßcze do tego widząc wierną chęć twoie przećiwko sobie/ ábym ia ná dalßy czás lekkim uważániem odłożyć miáłá/ skáráłby mię P. Bog zá niewdźięczność moie. A ták moy naymilßy/ iuż ćię proßę/ nie długo sie rozmyślay/ á prędko czyń; widźiß co nam záßkodźić może/ y coby nas w wielki żal wpráwić mogło.

Acz pewnie wiem / że przećiwko woli Rodźicow uczynię/ ále to z wielkiey przyczyny uczynię/ gdy odwłokom/ ktoreby mnie o śmierć przypráwić mogły / tym ſpoſobem zábieżę. Już tedy nie długo odwłocz/ żebyśmy ták naypredzey iácháć mogli.

Co gdy uſłyßał Rycerz/ pádßy ná kolána/ á podniozßy ku niebu rece ſwe / mowił: Nayiáśnieyßá Krolewno/ połowicá duße moiey! to Pánu Bogu memu ślubuię / y imieniem iego świetym oświádczam/ żem cokolwiek obiecał/ wiernie to przysięgam chowáć/ bo niczego inßego nie prágnę/ tylko uczćiwego towárzyſtwá ſpolnego. A ták przy tákich rozmowách postánowili miedzy ſobą / iż mieli trzećiego dniá iácháć przed pułnocą. Przez ten czás Rycerz miał ſie opátrzyć wßyſtkiemi potrzebámi / y przyiecháć do oney forty u ogrodá/ y tám Krolewny czekáć/ prosiłá też Krolewna/ áby miał dobre konie/ żeby mogli tym rychley uiecháć z Krolestwá Oycá iey. Bo ieśliby śmy omießkáli/ przyślibyśmy ná zełżywą śmierć. Ná co Rycerz pozwoliwßy / ßedł do goſpody ſwoiey z pilnośćią ſie gotowáć; Krolewna też iuż czáſu náznáczonego czekáłá/ y potáiemnie ſie gotowáłá / nikomu nie oznaymuiąc/ ták: iż oná Potencyáná/ ktorá wiedźiáłá wßyſtkie táiemnice Krolewny/ nic o tym nie wiedźiáłá/ bo Krolewna w ſercu ſwoim táiłá / obawiaiąc ſie/ áby

tá rzecz rozgłoszona nie byłá. Y ták cicho w tey mierze z obu stron postepowáli sobie/ żeby tego naymnie postrzedz y obaczyć nie mogli.

Jáko Piotr Hrabia w nocy uwiozł Krolewnę Mágielonę, Krol dowiedziawszy się, kazał z pilnośćią szukáć, ále ich nie ználeziono.

A Gdy iuż trzeći dźień nástepował/ y on czás náznáczony przyszedł/ Rycerz wźiąwszy trzy konie/ przyiechał przed pułnocą do forty oney/ y tám znalazł Krolewnę sámę iedne ktora też iuż ná niego czekáłá. Potym nákłádszy nie máło złotá y kámieni drogich/ tákże rzeczy stráwnych ná iednego konia/ wsadźił Krolewnę ná drugiego, á sám ná trzećiego. Jácháli iák naypredzey przez cáłą noc/ áż się iuż práwie rozedniwáć miáło. Szukał potym Piotr Hrábia mieyscá do ukryćia się bespiecznego z Krolewną/ y wiáchał miedzy skáły bárdzo wielkie nád morzem bedące/ ktore dźieła Anglią/ á z Krolestwem Neápolitáńskim/ y z Fráncyą; gdźie też są wielkie pustynie/ w ktorych go żáden człowiek ználeść nie mogł. Gdy iuż bárdzo dáleko nád morzem w one puszczą wiácháli/ wnet Rycerz skoczywszy z koniá/ zsadźił Krolewnę z koniá tey/ konie też rozsiodławszy puśćił ie ná tráwę/ áby sobie wytchnęły/ sam też z Krolewną usiadł ná tráwie pod drzewem Jałowcowym. Tám siedząc/ poczęli sobie rozmáwiáć o tych rzeczách/ coby urość z iąd

mogłá

mogło/ gdyby (uchoway Boże) Krolowi dostáć ſie mieli w rece. Prośili oboie Páná Bogá / áby ie ráczył záchowáć od złey przygody/ áżeby im dopomoc ráczył/ áby co nayrychley to co umyślili / ſwoy ſkutek wźiało/ áżeby też w zdrowiu mogli tám/ gdźie zámyślili/ przyiecháć. Po tákich rozmowách/ poczełá záſypiáć Krolewna. Widzac Rycerz Pánienke zmordowána / ktorá cáła noc iáchała/ do tákowey prácy nigdy nie byłá przywykłá/ chcac áby ſobie troche odpoczełá/ prośił iey : áby głowe ſwa położyłá ná łonie iego/ żeby ſie iey troche ulżyło : gdyż wielce z fatygowáná byłá. Gdy iey to rzekł/ nátychmiáſt oná ſkłoniwſzy głowe ſwoie ná łono iego/ bárdzo predko záſneła.

Ráno wſtáwſzy Potencyány/ gdy iuż dobrze rozedniáło/ ſzła przed Pokoy Krolewny Mágielony/ czekáć rychłoliby wſtáłá. A gdy iuż bárdzo długo ná dźień było / á Krolewny nie ſłycháć/ ſpodźiewáiac ſie Potencyáná/ iżby Krolewná dla tákiey choroby dłużey ſpáć miáłá/ niż byłá zwykła/ weſzłá ná Pokoy : á przyſzedſzy do łoża/ználazla pośćiel przykryta/ á Krolewny nie było; wnet iey wpádło w myśl iż iuż Krolewna z Rycerzem w drodze. Y nátychmiáſt nikomu nic nie powiádáiac/ bieżáłá do Rycerzowey goſpody pytáiac ſie o nim? á dowiedźiáwſzy ſie/ iż precz odiechał/ czym predzey pobiegłá ná Páłác Krolewſki / z wielkim lámentem/

tem/ y żalem tákim/ iż práwie od pámięci zdał się odchodźić. Z tą nowiną poszłá do Krolowey/ y powiedźiáłá co się stało: tako szukáłá Krolewney w Pokoiu y w pośćieli/ iey á nienálazłá/ y nie wie kędy się podźiáłá. A gdy to Krolowa usłyszáłá/ ćięszkim zdieta zostáłá żálem/ y tu nie słowy/ ále ráczey łzámi kazáłá Krolewnę szukáć/ y poszedszy czympredzey do drugiego Pokoiu dáłá wnet znáć Krolowi co się stáło. Tákowá nowiná gdy do uszu Krolewskich doszłá/ bárdzo się zásmucił/ á dowiedźiawszy się o odiecháńiu Rycerzá/ domyślił się záraz iż on Krolewnę uwiodł. O co rozgniewawszy się bárdzo/ przykazał: áby po wszystkim Krolestwie szukáno Rycerza onego/ ktorego on chćiał śmierćią kárác okrutną. A gdy táka rzecz gruchnęłá po wszystkim mieśćie/ wnet się wzruszyło wszystko miásto: y záraz oni zácni ludźie ktorzy ná ten czás przy Krolu byli: czympredzey w pogoń iácháli zá Rycerzem. A Krol z Krolową/ y wszytek Dwor/ był w ták wielkim smutku/ iż dla ćięszkiego żalu od rozumu odchodźił.

Potym Krol Potencyány záwoławszy do siebie/ rzekł do niey: Ná moie Krolestwo bezpiecznie to powiedźieć mogę/ iżeś ty niecnoto o tym wiedźiáłá: gdyż nikt inszy ták z Corką moią nieprzestawał/ tylko ty; á ták ty tego gárdłem przypłáćić muśisz/ ieśli mi prawdy

nie powiesz

nie powieß/ wießli/ czyli nie wieß o tym: Potencyáná słyßąc srogie Krolewskie słowá/ pádłá wnet u nog Krolewskich/ mowiąc: Nayiáśnieyßy Krolu Pánie á Pánie moy/ ieźli sie Wáßá Krolewska Mość/ dowieß o tym: izbym ia naymnieyßa przyczyna byłá tego odiázdu Nayiáśnieyßey Krolewny/ álbo o tym wiedźieć miáłá/ oto gárdło y zdrowie moie iest w łásce y w rękách Wáßey Krolewskiey Mośći/ niechay gine śmierćia nayokrutnieyßa ieźlibym ia o tym wiedźiáłá. Biore sobie ná świádectwo Krolowa Jey Mość Pánia moie/ iż tákom sie tego pretko dowiedźiáłá/ tedym tego przed nią nie táiłá. A ták Krol uwierzywßy Potencyánie/ ßedł bárdzo smutny do swego Pokoiu/ y przez on cáły dźień/ nic nie iadł áni pił/ od wielkiego frasunku. Gdy tákowá nowina nie foremna po wßystkim sie Krolestwie rozßerzyłá/ ßukáli wßyscy/ roziáchwßy sie ná wßystkie strony: ále nic nie ználazßy/ wrácáiąc sie mowili: Musieli żywo w źiemie w páść. Tákże iedni w ßeść dni/ drudzy w piętnáśćie wroćili sie do Neápolim/ powiádáiąc Krolowi: iż sie nie mogli dowiedźieć/ gdźieby on Rycerz z Krolewną sie podźiał; z czego Krol był żáłosny wielce.

Jáko Rycerz będąc ná puſczy z Krolewną gdy ſpáłá ná konie iego, przypátrowáł ſię piękności tey.

GDy sie tákowe rzeczy stáły Rycerz ná oney pußczy będąc/ gdy sie przypátrowáł cu-

cudney piekności Krolewny Mágielony/ dźi-
wne ukontentowánie miał z tego. A widząc
wdźieczną twarz/ ustá rumiáne/ nie mogł śie
utrzymáć/ ále wnet odpiął iey kstáłtnie ná pier-
śiach/ chcąc dáley widźieć piekość ćiáłá iey; á
gdy tám wielką subtelność uyźrzał/ teszcze śie
tym bárdźiey serce iego wzruszyło y zápáliło śie
ku miłości; że nie źiemska oná piekność byłá/
ále ták rozumiał że ná Anioła pátrzyć miał/
ták ślepą iey miłośćią był zdiety/ iż rozumiał
w sobie że go wszytkie nayszcześliwsze rzeczy
potkáły ná swiećie/ z Mágielona iedną.

Ale Pan Bog Wszechmogący/ widząc iż oná
miłość zbyteczna nie miáła śie obroćić ku uczći-
wemu skończeniu/ wnet wszytko ináczey obro-
ćił. A chcąc zábieżeć temu/ aby śie iákie wsze-
teczeństwo miedzy ták szláchetnym narodem
onych ludźi młodych nie stało/ ono kochánie
Rycerzá bárdzo prędko w wielki żal odmienił:
álbowiem Rycerz on/ przypátruiąc śie pilnie
piekności Krolewney/ uyrzał miedzy pierśiá-
mi iey węzełek czerwony kitayczany ná złotym
łáncuchu; y chcąc śie dowiedźiec coby to było;
wyiąwszy/ rozwiązał go/ gdźie znalazł one pier-
śćienie/ ktore iey dał w upominku. Albowiem
oná ták śie bárdzo w nich kocháłá/ że iey nic
naymilszego ná świećie nie było/ tylko gdy ie
sobie oglądywáłá y ná nie pátrzáłá. Rycerz
obaczywszy/ iż to one pierśćionki były co iey dał/

záwinąwſzy te/ położył wedle ſiebie; dáley dźi=
wuiąc ſię pięknośći oney/ zdáło mu ſię iákoby
był w záchwyceniu; y ták im więcey pátrzył ná
iey piękność/ tym ſię więcey ſerce iego nákła=
niáło ku nie porządney miłośći. Ale P. BOG
Wſzechmogący chcąc pokázáć onemu Rycerzo=
wi/ iż żadna roſkoſz y żadne kochánie ná świe=
cie trwáłe być nie może/ ktore ieſt nád wolą
iego/ wnet ono kochánie obroćił w gorzki żal.
Albowiem przyleciał ná wielkie nieſzczęśćie
kruk/ ten uyzrzawſzy czerwoną kitáykę wedle
Rycerzá onego/ á mniemáiąc że to było mięſo/
porwał on wezełek/ y uleciał z nim.

*Jako Rycerz począł gonić onego ptáká, y biegá-
iąc od drzewá do drzewá, y ciſkaiąc zá nim,
zápędźił go ná ſkáłę zá odnogę Morſką.*

OBaczywſzy to Rycerz/ iż mu pták porwał
pierśćień/ począł ſobie myślić: Acożem
to uczynił? żem te pierśćienie ták nieoſtro=
żnie położył; oto ten nieſzczęſny pták/ przez
mnie w złą ſuſpicyą u Krolewny y że odożić złe=
go mniemánia á ták pomáłu złożywſzy ná ſzáte
głowę tey począł onego ptáká gonić; á Krole=
wná tego bynaymniey nie czuła/ bo ſię byłá dźi=
wnie zmorodowáłá oná iázdą. Ptak od drzewá
do drzewá látáiąc/ záprowádźił bardzo dálego
ſobą w las onego Rycerzá/ potym záleciał
ná odnogę Morſką ná ſkáłę/ z onym wezełkiem:
Poſzedł Rycerz zá nim y ciſkał ná niego [illegible]

 dlugo

długo kámieńmi / áż on ptak upuścił węzełek w wode. Widząc Rycerz / że ptak nie ma w pysku pierśćieni / mniemáiąc że te ná skale upuśćił począł się pilnie stáráć o to / iákoby ich mogł tám dostáć. A iż miedzy skálámi wodá głeboka byłá / boiąc się by nie utonął / szedł nád brzegiem / áby mogł ználeść / w czymby mogł przeiácháć ná drugą strone: bo się dziwnie bał nie ruszyć łáski oney Krolewny / áby byłá sobie nim czego inszego nie rozumiáłá / gdyby u śiebie pierśćieni byłá nie ználazłá.

Tráfiło się / iż ná szedł ná łodź / ktorą rybitwi zostáwili nádbutwiáłą: on z wielkim niebespieczeństwem wśiadł w onę łodź / y puśćił się ná drugą stronę. Ale go nádźieiá bárdzo omyliłá; bo skoro się tylko od brzegu odbił / nátychmiást wiátr wielki powstał / y zániosł go na głębokośći morskie. A widząc się bydź dáleko od brzegu zánieśionym / y będąc bliski oczywistey zguby swoiey / widząc że krotko roskoszy iego trwáły / począł nárzekáć y lámentowáć: Ach iákożem ia nędzny / á ze wszystkich naynieszczęśliwszy / y cożem uczynił / żem te pierśćienie z ták bespiecznego mieysca wyimowáł / gdźie były bárdzo dobrze schowáne: Już teraz widzę że się szczęśćie prędko mieni; oto czás niedáwny gdym się rozumiał być nanieszczęśliwszym człowiekiem / á teraz widzę / że iuż nád mię niemáß obácznym nizerniejszego. Coż teraz nędzny czynić

mam

mam: poſtradałem wßyſtkiego kochánia mego/ zwiodłem niewinną Pánienkę/ y wdáłem ią w niebeſpieczeńſtwo iáwnie w ták głębokiey puſzczy/ bo ią dźikie zwierzętá rozbárpáią/ ábo też zábłądźiwßy gdźie w puſzczy márnie zginie/ nie mogąc ſobie ználeść pożywienia. Jáki zły y okrutny ſtał ſię dźiś że mnie morderca/ á wylewácz krwie niewinney! nic innego nie u zy- nie/ tylko ſam śiebie ſkráćić muße. A mowiąc to/ począł potym przychodźić z oney roſpáczy do śiebie: przywodząc ſobie ná pámięć boiaźń Bo- ga (iákoż był dźiwnie mądry acz ſię y naymądrze- ßemu pod czás kiedy rozum zmieni gdźie niemáß boiaźni Bożey) á ták on iáko Chrze- śćiáńſki człowiek/ wźiąwßy przed ſię mocną nádźieię o Pánu BOGU/ puſzczáiąc wßyſtko ná wolą iego/ ták mowił: O Boże Wßechmo- gący/ ták wielce mnie dźiś doſięgłá ręka twoiá ſłußnie: bo ia opuśćiwßy ćiebie BOGA mego/ w czym innym nie w Tobie położył wßyſtko ko- chánie moie: zá ten moy nierozum/ uznáię żeś ſpráwiedliwie tę kárę ná mnie przepuśćić rá- czył przyßłoby mi wpáść w roſpácz/ y ſámemu ſobie śmierć żądáć/ gdyby mi nádźieia zbáwie- niu moim nie czyniły twe ſłowá: mowiąc/ niechcę śmierći grzeßniká/ ále ráczey żeby ſię náwroćił do mnie/ y żył.

O moy Wßechmogący á dobrotliwy BOŻE! widząc ia nędzny człowiek/ żem zgrzeßył prze-

ćiwko Tobie: y nie tylkom tey doczesney śmierći godźień/ ále oney wieczney zá grzechy moie. O moy dobrotliwy BOZE/ proszę nędzny á mizerny człowiek/ racz się zmiłowáć nádemną! O Pánie BOZE Oycze moy/ ráczże Ty iuż obroćić pomstę y gniew twoy ná nędzne á grzeszne ćiáło moie/ á racz tylko záchowáć od zguby niewinną Krolewnę Máłżonkę moię záchoway ią od wszelákich złych przygod iuż ia niech zdrowiem swym przypłácę/ tylko oná niechby przy zdrowiu swym zostáłá. Ale iuż widzę/ iż iákom ia iest śmierći bliskim/ ták rozumiem/ iż też ták wdźięczna Oblubienicá moiá/ nie może być bez tego/ áby tákie niebespieczeństwo ná nię przyiść nie miáło ! o moy miły Pánie/ wszákeś ty możny/ gdy zechceß/ poćießyß nędznego człowieká. Już nie ták sam o siebie dbam iáko o kochánę Oblubienicę moię/ ráczże ią Ty sam záchowáć od wszystkiego złego. Ach zły á omylny świećie/ tákoż się tu nędzny człowiek w tobie ma kocháć/ gdy są bárdzo krotkie y nikczemne roskoszy twoie! O zbyt odmienne szczęśćie! komuż ty kiedy státecznie służyß ? ná máły czás pofolgowáwszy/ wnet wszystko pomieszáß/ wniwecz obroćiß ? O zły á nieszczęsny praku/ y tyś sam máłą poćiechę wźiął z tego: żeś porwał káwałek kitáyki z trochą złotá! ystym pożytku z tey nie máß/ y mnieś z moią naymilszą Krolewną rozłączył. Ach Nayiáśnieysza

nayukocháńſza Mágielono! coś ty ſamá z ſobe poczniesz/ gdy nikogo nie obáczyſz przy ſobie ná ták ſrogiey puſzczy? A gdźieſz ty znaydźieſz ſobie przewodniká/ coby ćię przeprowádźił przez ták ſrogie y niebeſpieczne mieyſca? álbo/ kto ćię obroni od ſrogiego zwierzą? O iák nieſzczęſny to był czás y godźiná/ kiedym ia wyiáchał z domu Oycá moiego/ y kiedy przyiáchał ná dwor Krolá Neápolitáńſkiego! Nieſzczęſne to było męſtwo moie/ ktorymem uwiodł ták godną Pánnę! O iák nieſzcześliwy ten czas/ ktoregośmy z támtąd wyiechali! Juz ſię podobno więcey widźieć y ćieſzyć z ſobą nie będźiemy. Ach złe kochánie moie o cożeś to mn[illegible]e przypráwiło! żem marnie utráćiwſzy miłeg przyiaćiela ſwego/ ſam w krotce od Morſkich ryb pożarty będę Ach moiá naymilſzá Mágielono/ w coż ſię teraz twoiá piękność obroći? Czy tylko ſubtelne ćiáło twoie ná puſzczy od ſrogich zwierzow rozſzárpáne nie będźie? O ktoby mi to dał/ ábym ia ſam był pierwey zginął/ niżlim ię kiedy w tákie niebeſpieczeńſtwo miał wprowádźić? nie ták by mnie było ſzkodá iáko ćiebie naypięknieyſza y nayſzláchetnieyſzá Krolewno!

O Wſzechmocny á wieczny BOZE/ ktory z niepodobnych rzeczy/ podobne czynić ráczyſz/ Ty iáko wſzyſtko wiedzący Pan/ ktoremu nie ſą kryte táiemnice wſzyſtkich ſerc ludzkich/ wieſz/ żądną nierządną miłośćią nie byliśmy ſkáżeni.

W tym ſię iedno czuię bydź winnym przed Ma-
jeſtátem twoim/ żem zápomniawßy o Tobi
Stworcy moim/ położył w ſtworzeniu twoim
kochánie moie wßyſtko. Ale gdyżeś ty nie rá
był/ abym ſię był długo weſelił z ták miłeg
towárzyßá mego/ w tym ia uważam y widzę
iż to byłá Swiatá wolá twoiá. A żeś ty wźią
z ſtraży y opieki moiey tę ßláchetną y uczćiw
Pánienkę/ rácżże ſam bydź ſtrożem miłośćiwym
y Opiekunem iey/ á nie rácz dopußczáć z miło
śierdźia twoiego áby marnie zginąć miáłá. Ach
nieſtetyż mnie/ żem ia kiedy doczekał tego/ ż
z moiey przyczyny niewinna Pánienká/ ták mar
nie zginąć ma! O záprawdę lepiey mnie było
zginąć pierwey/ niżeli tey O nießláchetna
śmierći/ gdźieś w ten czás byłá/ gdym ſię w
placu Rycerſkim z innym potykał? Czemuż
mię tám ráczey nie zátráćiłá/ y pierwey niże
lim moię naymilßą Krolewnę wyprowádźił od
Oycá/ w proch nie obroćiłá? Nieſtetyż żem
ia kiedy nędzny doczekał tego.

A ták on ßlachetny Rycerz w onym ták
wielkim niebeſpieczeńſtwie ſwoim będąc/ máło
iuż dbał o zdrowie ſwoie/ więcey płákał Kro
lewny/ w tych żálách/ y lamentách będąc now
ſerce iego trápiły żále/ widząc iáko iuż ſię byłá
pełna łodź wody nalałá/ y iuż práwie tonęłá
w tym wiátry powſtáły y między wyſokie ſkał
zánioſły/ gdźie miał trochę ćißę powietrze/ á
go wiátr

go wiátr oney łodźi czekał oczy wiſtey śmierći ſwoiey; y był támże w niebeſpieczeńſtwie onym od ſamego poránku áż do południa.

Potym z tráfunku nadiáchał go Okret Pirátow Morſkich z Ziemie Muryńſkiey/ ktorzy gdy go obáczywſzy ſámego tylko ná morzu bedacego/ iácháli ku niemu/ y widząc niebeſpieczeńſtwo iego/ wźieli go do Okretu ſwego. Potym Pán Okretu onego/ gdy uyzrzał młodźieńcá bárdzo pieknego/ y urodźiwego/ wielce go upodobał ſobie. A lubo ná ten czás z przeſtráchu był práwie ná poły umárły/ iednák było znáć po nim/ że był zácnego rodu człowiek/ y umyslił ſie nim zákazáć Ceſárzowi Tureckiemu. A ták po długim żeglowániu przyiecháli do Alexándryi/ gdźie na ten czás Ceſárz Turecki mieſzkáł: Do ktorego on Márynarz poſzedſzy z Piotrem Hrábią/ oddał go Ceſárzowi/ ktory widząc Młodźianá udátnego/ wdźiecznie go przyiął/ dźiekuiąc wielce Márynárzowi onemu; y dał zaraz wolność Młodźiánowi onemu ták: iákiey żaden Cudzoźiemiec nie miał ná Ceſárſkim dworze. Po kilku dniách Piotr Hrábiá nie mogąc do śiebie przyść z przeſtráchu y z żáłośći/ ktorą miał po ſwey naymilſzey Mágielonie/ záwſze chodźił ſmutny. Widząc Ceſárz Młodźiáná zálterowánego/ roſkazał go záwołáć do śiebie/ y ſpytał: czemuś ták ſmutny był? y pokázuiąc mu łáſkáwą twarz

mowił

mowił: bynaymniey ſię nie trwoż; y wiedz zá-
pewne że máß łáſkę náße Ceſ rſką. Roſká-
záwßy to iemu powiedźieć przez tłumáczá/ ká-
zał go pytáć: ieśliby do ſtołu ſłużyć umiał:
Powiedźiał Piotr: Naiaśnieyßy Ceſarzu/ zá
tę łáſkę Wáßey Ceſárſkiey Mośći dźiękuię po-
kornie/ á co ſię tycze uſługi ſtołowey / żádne-
mu w tym nie dam / y w to potráfię: że ſię
Wáßey Ceſárſkiey Mość/ podobáć będę. Co
gdy tłumácz Ceſárzowi powiedźiał/ niewymo-
wnie był z tego ućießony / y roſkázał tym kto-
rzy byli zwykli do ſtołu Ceſárſkiego ſłużyć/ á-
by mu roſpowiedźieli ſpoſob / iáko około uſług
tołowych przy Ceſarzu ſpráwowáć ſię miał:
A iż był dźiwnie pięknego dowćipu / tedy ſię
árdzo ſnádnie náuczył Greckiego y Murzyń-
kiego Języká. Gdy tedy czáſu iednego ſłużył
iotr Hrabia do ſtołu Ceſárſkiego/ uznano /
e żáden kßtałtniey y ochotniey nie ſłużył
Ceſarzowi iáko on/ ták: iż ſię záraz wielce
podał iemu. A ták nákłonił Pan BOG ſerc-
e onego Pogáńſkiego Páná. iż ſię ták bárdzo
ſkochał w Piotru Hrabi/ że wßyſtkie ſpráwy
eſárſkie ná niego zdał; w czym on ſnádnie
ogodźić mogł/ dlaczego Ceſarz dźiwną łáſkę
rzećiwko niemu pokazował/ y nie ináczey tyl-
 iáko zá włáſnego Syná go ſobie miał. A
k będąc Piotr Hrábia ná onym Urzędźie od
ſárza Przełożonym/ przećiwko wßytkim ták
ſkłonnym

ſkłonnym ſię pokázowáł/ że miedzy innemi Ná=
rody Pogáńſkiemi / był w wielkiey ſłáwie. Bo
cokolwiek mu kto zálećił czynić/ to wſzyſtko
z pilnośćią ſpráwił/ y z żádney ſię rzeczy ni=
komu wymowić nie umiał/ y przeto był dźi=
wnie ſzánowánym od wſzytkich ludźi poſpolitych.
Aczkolwiek w tákiey powádze/ zácnośći y uczći=
wośći był tám ná ten czás/ iednák nigdy we=
ſołey myśli bydź nie mogł. Bo co ſobie wſpo=
mniáł przygody ſwoie/ á bárdźiey niebeſpie=
cz...ńſtwo Krolewny Mágielony/ ná ktore/ z ie=
go przyczyny przyſzłá/ tedy záwſze ſerce iego
było ſmutne; iednák tákową żáłość ſwą ſerde=
czną/ pokrywał twárzą weſołą/ á nikomu ni=
gdy po ſobie nie pokázowáł żálu ſwoiego / ále
gdy miał czás y mieyſce po temu/ záwſze ſię
z płaczem modlił do Páná BOGA ſwoiego/
proſząc Jego Swiętey litośći/ áby on iáko te=
go ſámego ráczył wyrwáć z oſtátniego niebe=
ſpieczeńſtwá zguby/ áby tákże ráczył toż uczy=
nić z małżonką iego / á puſzczáiąc to ná wolą
Bożą/ prośił: áby mu Pan BOG w ſtánie
małżeńſkim dał dokończyć żywotá iego: Já=
ko ſię potym ſtáło. Tedy Chrześćiánom ubo=
gim w więźieniu pogáńſkim będącym/ wielkie
iałmużny dáwáł/ áby zá niego Páná BOGA
prośili / żeby go poćieſzył.

Jáko Krolewna Mágielona samá iedna będąc w oney pußczy, ocućiła się y nikogo nie widząc, płákáła bárdzo.

GDy ták w onym leśie Krolewná Mágielona samá iedná będąc/ dosyć długo z onego sprácowánia spałá/ po niemáłey chwili ocućiłá się/ á mniemáiąc izby iesscze ná łonie u Rycerzá odpoczywáłá/ poczęłá mowić: O moy naymilßy Pánie/ tákiż to niewczás ćierpiß dla mnie! ia śpię/ á ty nádemną czuiesz: przystoynieyßa było/ ábyś ty był sobie odpoczął. A gdy ná te słowá żadney odpowiedźi nie usłyßáłá/ mniemáiąc że y on też záśnął/ pomáłu głowę podniosłá/ y uyrzáwßy iż nikogo nie máß/ zlękłá się z rázu/ á mniemáiąc że gdźie od niey odßedł nie dáleko/ záwołáłá: naymilßy/ naymilßy. A gdy żadney odpowiedźi nie słyßáłá/ tu dopiero przestráßona powstáłá/ y spoczęłá wielkim głosem wołáć/ Pánie/ Pánie. Ale gdy się iey żaden nie odezwał/ zásmućiłá się bárdzo/ á prawie od pámięći odßedßy/ biegáłá po oney pußczy: tám y sam krzycząc/ płácząc/ Rycerzu/ Rycerzu/ wołáiąc co w niey głosu stáwáć mogło.

Gdy tedy widźiáłá co się z nią stáło/ od wielkiey żáłośći pádßy ná źiemię/ umdláłá/ y práwie nápoły umárłá/ á leżąc nie málą chwilę/ przez długi czás nie mogłá ku sobie przyść. Potym z oney ták wielkiey żáłośći trochę otrzeźwiáwßy/ usiádłá pod drzewem/ y poczęłá rzewnie płákáć/ y mowić w te słowá: Ach nieśćie

tyż mnie dźiś nędzney na świećie / y coż kiedy
potkáć ma nieszcżeśliwszego / kogo nád mię? C
iákożem ia iest ná świećie że wszystkich ludźi
naynędznieysza / oto stráćiłem iedyną nádźieię
moię. Ach moy naymilszy / coż sie stáło żeś sie
odłączył odemnie? á czemużeś mię opuśćił ták
wierną máłżonkę / y towárzyszkę swoię? Cożeś
kiedy złego po mnie postrzegł / żeś mię tu ná
dzną ná ták srogiey pustyni w tych niebespie
cznych mieyscach odbieżał? wiesz ty sam do
brze iżem ia w domu Oycá moiego bez ćiebi
żyć nie chćiáłá / choćiażem tám w roskoszy wiel
kiey y w Páńskim dostátku chowána byłá. Ach
nieszczęsnyż mnie! iuż widzę że ná tey puszczy dłu
go żyć nie będę. O moy miły Rycerzu / gdźieżeś
sie ná ten czás odemnie odłączył? wiem to pe
wnie / iżeś mię nie umyślnie opuśćił / ánt z wo
twoiey zostáwiona tu iestem srogim bestyo
ná pożárćie. O iáko márnie zginę z świátá
Corká Krolá wielkiego! Co zá pogrzeb będź
moy! pewnie nie inszy / tylko od srogich besty
ktore mnie po sztuce rozniosą. O moy naym
szy / y cożći sie do mnie nie podobáło / żeś
ták srogim stał nádemną? Gdźiesz teraz o
miłość ktoreś mi ślubował? Cożeś po mi
ták złego poznał / żem u ćiebie ná táką pr
szłá ohydę? Jeśli to / żem ći sie byłá wszyst
kátemnie zwierzyłá? Tom przećiwko to
z wierney miłośći uczyniłá / gdyż żaden człow

ná świe-

á świećie nie był ták ſercu memu miły/ jáko y ſam. Nie rozumiem coby ćię innego odemnie oddálić miáło / tylko zdrádá/ ktoram ia odźicom moim uczyniłá / podobnoś mniemał ym ia tez ćiebie zdrádźić miáłá. O moy aymilßy/ záprawdeć to nigdy w ſercu moim ie poſtáło. O wdźięczny Rycerzu/ gdźieß teáz oná twoiá ßláchetnosć/ wierne ſerce/ y oná iernica ? Ale ná śiebie nárzekáć muße; bo to zá beſpieczeńſtwo moie było żem ia Páná ego / Dobrodźieiá mego / ſwoim ſługa uczyłá y ná ſtrázym go nád ſoba poſtánowiłá/ : zás mnie nie przyſtoyniey było iemu ſłużyć: opierobym ći (ách nieſtetyż) ſłużyłá/ ále nie am komu! Bom ſtráćiłá miłego mego/ Pámego / Dobrodźieiá / nádźieię poćieche weę / kochánie / ſtróża czyſtośći moiey. Juz też widze żem ſtáłá jáko drugá Medea/ á y naymilßy drugim Jázonem.

A ták badac oná Krolewná w wielkiey roczy/ tułáłá ſie y tu y owdźie po puſzczy oney/ káiac pilnie y ßpieguiac Rycerzá onego : otym nádeßłá ná te konie / ná ktorych przyáli do mieyſcá onego. Te gdy uyrzáłá / zumiáłá iż Rycerz nie ſam ſwa wola odbiey w onym leśie/ ále ſie muśiáło iemu co go przytráfić. Tu dopiero ießcze wiekßa śćia wzruſzoná / pádłá znowu ná źiemie nie máły czás ták umárła leżáłá; nie ry-

chło

chło potym orzeźwiwszy ſie znowu poczęłá lámentowáć. Terázem iuż uznáłá prawdźiwie/ iż mie/ naymilszy moy/ nie z chęći opuśćił. Nie mogę teraz rzec beſpiecznie / iżby ſie ze mną niewiernie obchodźić miał; Ja przyczyną tey ſtraży ieſtem / bo nálazszy ſobie ták zacny á nieprzepłácony kleynot. ználazszy nádźieię moię/ á dla ſpoczynku krotkiego przez ſwe beſpieczeńſtwo utráćiłam go. O ták nieszczeſny to ſen moy był ! o zbyt gorzkie to odpoczywánie moie! gdźieżeś ſie podźiał moy naymilszy ? dopierom zrozumiáłá/ że nik inny nie ieſt przyczyną zginienia twego/ tylko ia nieszczeſna. Ach nieſtetysz! cożem naylepszego uczyniłá: żem ćię ták marnie o poćiechę moia/ o weſele moie/ ſobie utráćiłá? Czemuſz ſie mnie co złego nie ſtáło/ álbo mnie co podobnego pierwey przed tobą nie potkáło ? A czemu/ ieśliś ty umarł/ nie ia miáſto ćiebie tę śmierć záſtąpiłá? Ach niechćiáło złe nieszczęśćie/ ábym ia pierwey byłá umárłá/ ániżeli ty. Bo iáko báczę do śiebie/ że nie ták mnie byłá wielká ſzkodá zginąć/ iáko ćiebie naymilszy moy. O śmierći nie báczna/ widzę żeś ſie omyliłá / dáleko było podobniey / ábyś mnie byłá nikczemną białogłowę ſtráćiłá / ániżeli ták zácnego/ ſławnego Rycérzá / ktory ſie mogł wielu ludźi upadłym przygodźić. A czemużeś temu żyćiá raczey/ nie mnie mizerney nie zoſtáwiłá ? Dálekobyś mi był

milſza

milßą rzecz uczyniłá/ ániżelis mię ták w tey żáłości zostáwiłá: Ale iuż mi też nie stáwá opłákiwáć zguby miłego moiego. Nie lutuyże iuż o srogá śmierći prace swoiey/ oto głowá moiá iuż iest gotowa pod srogi miecz twoy/ iuż nie żáłuy ręki twoiey wyćiągnąć ná mnie/ á niechay nie długo chodzę w żałobie po swym naymilßym. Ale coż wiele żądam śmierći/ gdyżem tey niebespieczeństwy w koło iest otoczona.

A ták w onym nárzekániu przyßedßy do siebie Krolewna/ y obaczywßy/ że się woli Bożey sprzećiwiłá/ záraz się do modlitwy udáłá/ mowiąc: Pánie BOZE Wßechmogący/ ktory sam naylepiey wßystko rządźić y spráwowáć raczyß/ y ktory wedle woli Twoiey Swiętey co się Tobie zda czyniß/ á nie iest ktoby się Tobie sprzećiwiáć miał: gdyż to byłá wolá y przeyzrzenie Twoie/ żeś mię ták wielkim smutkiem náwiedźić raczył/ zá to ia pokornie dźiękuię Tobie; ále to uznáię/ że to słußnie y winnie ćierpię: bom opuśćiwßy Ciebie BOGA moiego/ w ktorym káżdy człowiek śmiertelny nayprzednieyße swe kochánie pokłádáć powinien/ y wßystkę swoie nádźieię záwße ma mieć w Tobie/ tom ia wßytko o Wßechmogący Pánie pokłádáłá w stworzeniu/ zápomniawßy o Tobie Stworcy moim. Uznáię żem ták ćiężko zgrzeßyłá przećiwko Tobie o Wßechmocny BOZE/ żem miłość tę/ ktoram Tobie byłá

powinna/ do człowieka obróciłá/ y przeto : nędznica dáie ſię z tego winna. Jednak Cię proſzę nie ráczże mnie opuſzczáć w terażnieyſzym nieſzcżeśćiu moim/ á chciey odmienić w rádość y weſele te ſmutki y utrapienia moie/ pozwol mi ieſzcze kiedy oglądáć w zdrowiu małżonká mojego. O ktobymi dał żebym to wiedźieć mogłá/ w ktorą ſię ſtronę obrocił : pewnie bym go ſzukáć nie przeſtáłá/ bym miáłá wiele trudno obeyść. Teraz dopiero widzę/ iż ten przypádek ſtráſzny y ćięſzki fráſunek/ nie ſkąd inąd ná nas przyſzedł / tylko zá ſpráwą nieprzyiaćielá Duſz náſzych / ktory ſię záwſze z pilnośćią zwykł o to ſtáráć/ iákoby wſzyſtkie pobożne uczynki w złe odmienić mogł! Bo iż widźiał / żem ſię ia z naymilſzym moim/ żadną nierządną miłośćią báwić niechćiáłá/ rozłączył nas zdrádámi ſwoiemi. Ale Ty dobrotliwy BOŻE! nie day władzy duchowi piekielnemu nád ćiáłem moim/ á racz Duchem Twoim Swiętym we mnie potwierdźić ſtáteczny moy umyſł/ ábym w czyſtośći byłá z łáſki twey záchowána dotąd/ áż Ty/ iáko Pan miłośierny/ wſzyſtkie żáłośći moie / w wielkie poćiechy przemienisz/ y ſpráwiſz to z dobroći twoiey/ iż w dobrym zdrowiu oglądáć będźie ukochánego małżonká mego gdyż to wiem dobrze/ iż on ieſt mnie z łáſki Twoiey Swiętey obiecány; záczym ia nie wątpię/ iż Ty/ iáko BOG moy miłośierny/ opuśćić

ściē

ście mnie nie raczysz/ ale czásu swego obrćisz płacz moy w wesele.

Po takowey modlitwie trochę/ smutney Krolowney serce rozweselone zostało/ y niezwyczayney nabráło śmiałości/ bo uyrzawszy drzewo wysokie/ ná nie weszłá y pátrzałá/ ná wszystkie strony/ ieżeliby kogo nie uyrzáłá tá: ... dnák nic nie widziáłá/ tylko wielką pustynią. Potym zlazszy z drzewá/ szłá ták naydaley mogłá/ żeby ná iaką ścieszkę trafiłá/ ktorey szukáiąc przez cáły dźień smutna Krolewna/ nic nie iádłá áni piłá/ płaczem się tylko y łzámi zásiłáłá. A gdy iuż słońce zászło smutna Krolewna myśliłá/ iákoby miáłá swoie życie záchowáć od oczywistey zguby: á ták upátrzywszy też ono drzewo wysokie krzewiste/ z wielką trudnośćią ná nie wstąpiłá/ támże cáłą noc ná nim siedziáłá płácząc y wzdycháiąc. Tám w oney żáłości będąc/ umyśliłá nigdy się nie wrácáć do domu Oycá swego/ wiedząc iáko go ná śiebie rozgniewáłá. A postánowienie w tym podobne słowá uczyniłá: Iuż nic nie dbam/ bylem się ták tylko tákto pożywić mogłá; poydę po rozmáitych kráinach świátá też/ izáli Pan Bog nie zdárzy/ iż znaydę naymilszego małżonká mego. A co ie Panu BOGV obiecuię/ że nigdy státecznośći swey odmieniáć niechcę: y owszem w czystośći ták/ iákom poczęłá/ chociaże też nie znaydę naymilszego mego/ aż do śmierci chcę trwáć:

Tylko

Tylko proßę o Wßechmogący BOZE/ ábyś mię ſam w ſpomoc ráczył.

Jako Krolewna cáłą noc śiedząc ná drzewie, áż do dniá płakáłá rzewliwie.

W Onym tey tákowym nárzekániu/ bárdzo ſię iey noc długa zdáłá/ a wßákże iednák ćießąc ſię płáczem/ ſwego naymilßego wſpominálá ſobie/ y tußyłá iż go kiedy oglądáć miáłá. Gdy iuż dźień nadchodźił á ſłonce/ promieńmi zorze zapáláło/ tedy Krolewna z ſłázłwßy z drzewá onego wroćiłá ſię ku onemu mieyſcu/ kędy ná noc byłá/ przyßedßy tam/ nálazłá one konie uwiązane/ ktore z wielkim płáczem y żáłośćią odwiązáwßy/ mowiłá: Już teraz idźćie po świećie gdźie ſię wam zda, á iákośmy wßyſcy ſtráćili Páná ſwego/ ták go ßukaymy/ idźćie kaʒdy w ſtronę ſwą/ y ia też gdźie mnie Pán BOG obroći poydę. A ták ßłá po onym leśie/ ßukáiąc gdźieby nálazłá iáką drogę. A ználazłá wielki gośćiniec/ przez ktory przeßłá; y niedáleko ſię od niego oddáláiąc/ ßukáłá ſobie drzewá iákiego krzewiſtego/ ná ktorymby te nikt nie uyrzał/ á oná zeby ſobie kogo upátrzyć mogłá/ gdy ſię iuż dobrze z południa ku wieczorowi náchyliło/ uyrzáłá Pielgrzymkę iedne/ ktora z Rzymu ßłá/ y wołáłá ná nię. Oná gdy ßłá ku niey/ widząc Pánienkę w ßátách koßtownych/ ták ſię zdumiáłá/ iż nie wiedźiáłá co mowić miáłá.

ście olewna potym stapiwszy z drzewá/ rzekłá: Pod...ota naymilsza Pielgrzymko/ proszę ćię uczyń że to dla mnie/ dayże mi to odźienie twoie za te száty moie. Słysząc to Pielgrzymká/ rozumiáłá że z niey żartowáłá/ á mniemáiąc áby więcey ludźi było przy niey/ poczełá sie wymawiáć z tego/ mowiąc: Szlachetna Pánienko nierozumiem coby tego zá potrzebá byłá/ dobrze iest káżdemu ták być iáko iemu należy/ á przetoż przestáwáć ma káżdy ná swoim/ wedle stánu swego. Albo mniemaćie/ iżbym ślepia ná ten kosztowny ubior wasz łákomie miáłá/ wolę ná swoim ubostwie przestáwáć/ proszę żebyśćie ze mnie nie żartowáli: Niemász u Páná BOGA względu ná piękne száty/ ták we złey száćie płatny iest u niego człowiek ubogi/ iáko bogácz w złotogłowie. Albowiem te zwierzchne dostatki/ tylko to mizerne ćiáło zdobią/ ále gdybyśmy wewnątrz weyrzeli/ obaczylibyśmy ták bárdzo Dusze szpecą; prędzey w ubostwie może znaleść człowieká pobożnego/ ktory sie Pánu BOGV podobá. A ták miła Pánienko proszę nie náśmieway ćie sie ze mnie.

To usłyszawszy Mágielona/ á záláwszy sie łzámi/ odpowiedźiáłá: Co mowisz rozumnie/ mam to ná dobrey pieczy/ dla tego wierz mi/ że sie z ćiebie nie náśmiewam/ y widźi Pan BOG serce moie/ że mi bárdzo obmierzły te pstrocizny; á ták uczyń to dla mnie/ przyimi te

száty

ßáty moie / á mojnali rzecz / proßę ábyś mi swoich użyczyłá. Vsłyßawßy Pielgrzymká te słowá / zrozumiałá / iż oná Pánienká z niey nie żártowáłá / ále chćiáłá śie dowiedźieć przyczyny / dla czegoby to uczynić chćiáłá: Ale Krolewna niechcąc śię z nią w żadną rzecz wdawáć / iedynie iey prosiłá / áby to dla niey uczyniłá / żeby śię z nią mieniáć mogłá. Oná Pielgrzymká niechcąc śię też z nią długą rzeczą zabáwiáć / widząc umyśl iey / przyzwoliłá na wypytko. A ták zdiąwßy z śiebie ßaty / oblokłá Krolewná Pielgrzymskie / á oná też wźięłá Krolewny: potym oná Pielgrzymká dźiwowáłá śię bárzo temu / coby to zá Panna byłá / y przeto w owey podroży nie mogłá iey z miáłk spuśćić. A Krolewna wźiąwßy ná śiebie Pielgrzymskie ßáty / zaraz swoię twarz zásłonitáż y chocby ią był kto przed tym znał / teo żoy tey był ná ten czas nie poznał. Niechcąc owszem / áby naymniey iey piękność byłá uznaná / tedy błotem náczerniłá mieysca te ná twarzy swoiey ktorych sobie zákryć niczym nie mogłá.

Jako Krolewna Magielona poruczywßy się ránu BOGU, ßłá do Rzymu, y mießkałá w gośćinnym Szpitalu, ubostwu służąc: potym ßłá do Hewlu, pytaiąc się o swoim Małżonku.

POtym Krolewná przyßedßy do oney drogi / ktorą Pielgrzymká ßłá / umyśliłá prośto iść do Rzymu / náwiedźić Grob Apostolow

Swiętych Piotrá y Páwłá/ bo ná on czás ludźie nabożni / tákie drogi odpráwowáli/ ktore się śćiągáłá ná chwałę Boską. Idąc ná mieyśce święte przez one wszystkie drogę/ báwiłá się nabożeństwem. A gdy potym do Rzymu przyszłá, naypierwey wstąpiłá do Kośćiołá Swiętego Piotrá/ tám przed wielkim Ołtárzem poklęknąwszy serdecznie iełá wzdycháć/ obfitemi się łzámi zálewáiąc/ mowiłá te modlitwę: O BOZE naymiłośierniejszy/ Oycze wszystkich osierocáłych / oto się ia poruczam w obronę Swiętą. Wiesz dobrze żem iuż Oycá mego y ze wszystkim domem iego opuśćiłá y ná tom się byłá udáłá/ ábym w stánie świętym Małżeńskim żyłá/ ále gdy ten moy umysł opák się obroćił/ á podobno się tákowy stan moy nie podobał tobie: Ja teraz niechcę mieć moy miły Pánie / innego Oycá / innego Oblubieńcá / nad Ciebie Stworzyćielá mego / Ty sam iáko dobrotliwy Oćiec/ będźiesz prostował inszą drogę do postánowienia mego. O nayłáskáwszy Pánie JEZV Chryste/ Synu BOGA żywego/ narodzony z Pánny MARYI/ ktory wszystkie wierne ludźie Chrześćiáńskie názywasz Bráćią/ y Siostrámi swoiemi / proszę ćię przez niewymowne miłośierdźie twoie/ rácz to dáć/ ábym ia w tym świętym stánie/ ktory się Tobie podoba / mogłá dokończyć żywotá swego. A ták z wielką nádźieią modliłá się Pánu BOGV/ nie wątpiąc / że ia poćieszy w tym frásunku. Po

Po tákowey modlitwie / gdy iuż chćiáłá ie
Kośćiołá wynieść / áż uyźrzałá Wuiá ſwego /
Sycylijſkie Xiąże / ktory był ná ten czás od
Siostry ſwey Krolewny Neápolitáńſkiey przy-
iáchał do Pápieżá / proſząc o liſty w rożne ſtro-
ny / áby wßyſcy Páná BOGA proſili / żeby ſie
Corká iey Krolewná Mágielona do Rodźicow
ſwoich w zdrowiu wroćiłá. Oná uyrzáwßy go /
bárdzo ſie zlękłá / obawiáiąc ſie áby iey nie po-
znał, ßłá potym przed Ołtarz Piotrá Swię-
tego / tám poklęknawßy / nie śmiáłá nigdźie
obroćić twárzy ſwoiey / ále ſie pilnie modliłá /
Páná BOGA proſząc: áby ießcze ukochánego
małżonká ſwego (ieśliby był żyw) oglądáć mo-
głá. A gdy obáczyłá iż z Kośćiołá wyßedł /
ßłá potym do ßpitálá pielgrzymſkiego / támże
przez pietnáśćie dni (iáko ieſt tego zwyczay)
w Rzymie mießkáłá / máiąc w Bogu nádźieię /
że miáłá bydź w ſwych prośbách wyſłuchana.

Gdy tedy ná káżdy dźień u Grobow Swię-
tych Páńſkich bywáłá / ßpitále náwiedzáłá /
chorym ſłużyłá / potym umyśliłá iść do Pro-
wincyi / ſpodźiewáiąc ſie tám uſłyßeć / y czego
pewnego dowiedźieć o ſwym małżonku zginio-
nym. Wyßedßy z Rzymu / pytáiąc ſie o drogę
proſtą do Prowincyi. A przyßłá do niektore-
go Miáſtá / ktore zwáno Genuá / tám ſie pil-
no o drodze co nayproſtßey pytáłá. Ale iey
odradzáli / áby ziemią nie ßłá / powiádáiąc o

Złoycách/ ktorych iest nie máło w pusczach zábijáiacych y odzieráiacych ludzi przechodzacych/ więc iey rádzono: áby sie stáráłá/ żeby morzem tám iácháłá, naybliższá bowiem y naybespiecznieysza morzem drogá byłá.

Szłá tedy Krolewná ku morzu/ y ná iey sczęśćie/ trafił sie Okret/ máiacy płynać do Powiatu/ ktory zwáno Vmárło Woda; tenże Powiát názwáno od Miástá głownego/ ktore zwano Vmárłe Wody/ á ten Powiát iest blisko Prowincyi. Potym Krolewná mowiłá z Pánem Okretá onego/ ieśliby ie z soba wźiać chćiał. On uyrzawszy ia/ rzekł: uczynię to dla Páná BOGA/ iż ćię z soba weźmię/ iakoż y wźiał.

Gdy tám do onego Kráiu przyiecháli/ wysiádszy z Okretu/ śli do Miástá/ ktore zwano: Zewel. Vyzrawszy iedna nabożna Miesczká Krolewna Mágielone/ mniemáiac/ że byłá prosta Pielgrzymká/ prosiłá iey w dom swoy: y wdźięcznie ia przyiawszy/ przyniosłá czarę winá słodkiego/ y dáłá iey wypić/ y niechćiałá iey ná noc wypuśćić z domu swego/ pilnie sie pytáiac o iey pielgrzymowániu. Jákoż Krolewná powiádáłá i. y/ iáko z Rzymu szłá/ á iáko z Genuy nie rádzono iey iść pusczámi dla niebespieczeństwá/ y iák morzem przypłynęłá do Zewlu.

Pytáłá też oney swoiey Gospodyni/ coby był zá obyczay w oney źiemi ich/ y ieśliby też

Cudzo-

Cudzoźiemcy/ swobodne y wolne przeyśćie przez źiemie mieć mogli? Odpowiedźiáłá Gospodyni: Wiedz o tym miłá Pielgrzymko/ iż źiemiá Páná nászego/ iest bárdzo bespieczna y wolna/ á Pan nász Wolfang Hrábiá Prowincyi/ iest bárdzo możny/ á ktemu Xiaże sobie wolne/ trzyma źiemie swa záwsze w pokoiu/ poczawszy/ od Prowincyi/ áż do Arágonii/ y nigdy nieprzyiáciel nie targnał sie ná Páństwo iego/ ktory też roskazał po wszystkim Páństwie swoim/ ábyśmy Cudzoźiemcom wielka chęć pokázowáli. Jedno iż teráz Pan nász y Páni sa w wielkim smutku z tey przyczyny: iż iednego Syná máiac/ sławnego Rycerzá ktoremu rownego nie było utráćili/ ten sie nápárł iácháć dla wiádomośći/ coby sie wiecey miedzy postronnemi Narody dźiáło; y iuż to dwie lećie/ táko o nim nie słyszeli/ y nie wiedza/ gdźie sie obrácał; zkad zostáła w wielkim smutku po nim/ y my wszyscy Poddáni/ w wielkim żalu y frasunku zostáiemy.

Gdy ták oná Gospodyni/ cnoty y układność onego Xiażećia Piotrá Hrábie wyliczáłá/ słysząc to Mágielona/ wnet zrozumiáłá/ iż iesz go w domu nie było Oycowskim: nie mogąc wytrwáć łzámi sie záláłá/ y mowiłá do oney Gospodyni: O uczćiwa Páni/ żal sie Páná BOGE/ iesliby ten ták szláchetny y godny Pan/ y potomek Xiażećia Páná wászego mi-

márnie

marnie zginac. A ták ćieſzko wzdycháiąc/ obie weſpoł płakały. Ale Mágielona w ſercu ſwym rozmyślała iż nie bez przyczyny Rycerz on od niey odłączył ſie/ muśiała iákáś zła przygodá nań przyiść: á ták od wielkiey żáłośći ſerdecżney płákała. Widząc oná Goſpodyni/ iż oná Pielgrzymká rzewno płákáłá/ tedy ſie iey tym bárdźiey rozmiłowáłá/ wielką/ iey chęć y uczćiwość w domu ſwym pokázuiąc przez trzy dni.

Jáko Mágielona trzy dni w Hewlu mieſzkáiąc, rádźiłá ſię Goſpodyni: gdźieby mogła Pánu BOGU w oney źiemi ſłużyć.

GDy tám przez trzy dni w onym Miáſtecżku Mágielona y w oney goſpodźie przemieſzkiwała/ iedney nocy nie mogąc ſpáć/ myślıłá ſobie w ſercu ſwoim/ iż gdyby ſie zginiony moy naymilſzy małżonek nie wroćił/ nie przyſtoby mi ináczey ſobie poſtąpić/ iedno ſie tu ſtáć o mieyſce gdźiebym głowę ſwą beſpiecznie bronić mogłá/ y Pánu BOGV ſłużyć/ ábym też Panieńſtwo ſwoie bez wſzelkiey zmázy/ nád/ ſie zachowáć mogłá. Y ráno wſtáwſzy ná modlitwy ſwe zwykłe/ ſzła potym do ſwey Goſpodyni/ pytáiąc ſie iey: ieżeliby oná nie wiedźiáłá o tákim mieyſcu ſpokoynym w nie dáleko Xiążęcey źiemi/ gdźieby oná mogłá Pánu BOGV ſłużyć/ áż do śmierći ſwoiey.

Goſpodyni widząc ták ſzláchetny umyſł oney

Pielgrzymki/ powiedźiáła iey: ieſt tu nie dáleko ná gránicach w Páńſtwie Xiążęćia náßego iedná Inſulá/ ktora zowią Pogáńſki Port/ do ktorego wiele Okretow z rozmáitemi y bogátemi kupiami przychodźi/ prawie ze wßytkiego świátá; Gdźie dla ſkał wyſokich ieſt trudny y niebeſpieczny przyiázd/ oraz dla záráźliwego powietrza/ ktore z támtego morza miedzy ſkáłámi zaráża wiele Zeglárzow/ y przeto w támtym porćie/ wiele chorych ludźi zoſtáie Przeto ßláchetna Pielgrzymko (ieslibyś śię moiá rádá podobáłá) mnieyby śię zdáło/ żebyś tám naybeſpieczniey mogłá Pánu BOGV ſłużyć/ opátruiąc tych/ chorych/ z kądbyś wielką záplatę/ y wieczne błogosłáwieńſtwo od Páná BOGA otrzymáć mogłá.

Nátychmiáſt śię ráda tákowá Mágielonie ſpodobáłá: y záraz śię pożegnáwßy z oną Goſpodynią/ y podźiękowawßy iey zá onę chęć/ y zá dobrą wolą ßłá ná ono mieyſce/ ktore śię iey bárdzo podobáło. A co miáłá ná ten czás pieniędzy/ łożyłá ná wyſtáwienie Szpitálá y Kośćiołek nie wielki przy nim zbudowáć roſkazałá: ná chwałę Pánu BOGV.

Gdy dokończono budowánia onego/ Krolewná wprowádźiłá śię tám/ y roſkázałá trzy łożá zbudowáć/ ná ktorychby ludźie chorzy mogli leżeć/ y ktorymby oná z wielką pilnośćią ſłużyłá. Iákoż wielki im tám wczás czyniłá

sila/ á sama dziwnie surowy żywot z wiel-
kim nabożeństwem wiodłá ták: iż ludzie oney
Insuly/ ktorzy tám ustáwicznie mieszkáli/ wi-
dząc iey cnotliwy y swięty żywot/ názywáli ią
też swiętą Pielgrzymką. A że onych czásow
przy obrazach nie máłe cudá sławáły/ przetoż
też u onego Kościołá Swiętego Piotrá/ wiel-
kie sie cudá pokázowáły/ zwłaszczá około ludzi
chorych. A potym ono mieysce przyszło do wiel-
kiey sławy/ iż sie tám do niego wiele ludzi
schadzáło dla czego wielkie ofiáry u onego
Kościołá bywáły. Czásu iednego Wolfang
Hrábia z Prowincyi y Petronellá Máłżonká
iego/ Oćiec y Mátká Piotrá Hrábi z Prowin-
cyi/ obiecáli sie z wielkim nabożeństwem do
Kościołá onego stáwić/ y gdy tám przyiecháli/
uważáiąc on porządek Szpitálá y Kościołá
onego/ bárdzo sie dziwuiąc/ mowili sámi do
siebie: O záprawdę/ musi to bydź iákaś Páni
swiętá. Dowiedziáwszy sie o tym Szpitalna/
iż ták zacne Xiąże z Xiężną przyiecháli/ wyszłá
przećiwko nim/ y uczćiwość uczyniwszy/ z wiel-
ką ię powágą przywitáłá/ że sie bárdzo dźi-
wowáli oney iey układności/ iż tákie poważne
słowá z ust oney ubożiuchney Niewiásty pocho-
dziły/ á dziwuiąc sie onemu rozumowi iey/
mieli ią sobie zá swiętą/ ták iż sie w niey zá-
kocháli/ y wielką iey uczćiwość czynili. Po-
tym oná Xiężna poszedszy ná stronę z oną Szpi-

talną/

talna/ poczęłá śię uskárżáć y żáłośnie płákáć przednią/ wspominaiąc Syná swoiego y odiechánie iego mowiąc iż to iuż dwie lećie/ iáko o nim nic nie wiemy gdźie śię podźiał/ y ieśli żyw zostáie álbo zginął. Widząc Szpitálna bárdzo smętną Xiężnę/ ácz sámá nie mnieyszy żal ná sercu swym miáłá/ iednák niechcąc tego pokázáć po sobie/ poczęłá ią wdźięcznymi słowy ćieszyć; á ták z oney społeczney rozmowy; niewymownie Petronellá byłá ućieszoná/ y obiecáłá ią częśćiey náwiedzáć ku społecznym rozmowom/ obiecuiąc ią też obdárzyć wszystkiemi potrzebámi/ ták ku żywnośći/ iáko też y ku nápráwie Kośćiołá y Szpitálá. Zá co tey Szpitalná bárdzo dźiękowáłá. Potym iey też Petronellá prośiłá/ áby iey przed Pánem Bogiem w modlitwách swoich nie przepominálá/ áby ią poćieszyć ráczył. Co oná z wielką chęćią obiecáłá/ bo go ná lepszey pieczy miáłá niżli oná. Jeżeliby śię też tráfiło od kogo dowiedźieć (iákoż wiele rozmáitych Narodow do tey Jnsuły chodźi) y ieżeliby śie tráfił iey Syn/ żeby tey nie omieszkiwáłá dáć znáć o nim; co wszystko oná Szpitalná z wielką chęćią uczynić obiecáłá. Gdy iuż z onego Szpitalá Wolfang z Petronellą iácháli/ poczęłá Xiężna przed Wolfangiem żálecáć oną świętą Pánią/ powiádáiąc iáko osobliwe ukontentowánie z tey rozmowy miáłá. Po

odiáchá-

zdiáchániu/ Mágielona iáko byłá zwykłá/ szłá do posług onych ubogich/ á tám káżdego z nich opátrzywszy/ szłá ná spoczynek swoy/ y modląc się Pánu BOGV/ poruczáłá wszystkie spráwy Swiętey opiece Jego.

Jáko Wolfang Xiążę z Petronellą Zoną swoią do domu przyiechali ze Szpitálá onego, gdźie przynieśli Rybácy rybę, w ktorey ználeźiono pierśćienie, ktore niegdy dáłá ná pożegnániu swym Synowi swemu.

TEgo czásu/ gdy z onego Szpitálá Wolfang Hrábiá z Máłżonką swą przyiechali do domu swego. Rybácy łowiąc ryby ná morzu/ ulowili osobney piękności rybę ktorą zwáno wilk morski; á rozumieiąc być godną aby ią podárowáno iákiemu zácnemu Pánu/ że byłá w onym Xięstwie Wolfangá Xiążęciá Zoná/ chcąc się tym przysłużyć Jey zánieśli onę rybę/ á to dla tego: áby im wolniey dopuśćił połowu w morzu ná gruncie swoim; gdy potym oná rybá w kuchni byłá spráwioná/ tedy kuchárz w brzuchu ryby oney nálazł węzełek czerwony kitayczáyny/ ktory wyiąwszy niosł do Xiężny/ nie wiedząc co w nim było/ ktorá chcąc się dowiedźieć co iest/ odwinęłá/ y obáczyłá one trzy pierśćienie/ ktore byłá dáłá przy pożegnániu Synowi swemu.

Tám gdy ie poznáłá/ od wielkiey żáłośći omdláwszy ná źiemię upádł á/ ták: iż Pánie

Dworskie nie wiedząc co się tey dźiele/ rozumiały że iuż umárła. Potym ieli tey pulsy trzeć/ po nie máłey chwili/ przyszłá ku sobie. A máło co otrzeźwiáwszy/ postałá po Wolfangá Mężá swego/ ktoremu z wielką żáłośćią oznaymiłá co się z nią stáło y iáko iuż strácili iedynego Syná swego.

A pokázáłá mu one pierśćienie/ ktore z morskiey ryby wyięli. A poczęłá z wielkim płáczem nárzekáć/ mowiąc: O Synu moy miły/ o iedyno nadźieio stárośći nászey/ iuż teraz widze smętna Mátká twoiá/ iákoś nędznie dokazał Rycerstwá swego Ach niestetyż mnie smętney Mátce/ czemużem ia kiedy pozwaláłá/ iedynego Syná máiąc/ puśćić go z domu? O márna rybo/ toześ ty pożárłá Syná mego.

Ach moy naymilszy Synu/ tákiż to był grob twoy w głębokośćiach morskich. O nieszczęsnyż to był czás/ w ktorys się pokwápił iácháć/ popráwiáć słáwy nászey/ otoż pospołu z tobą głęboko się zánurzyłá słáwá twoiá! O moy naymilszy Synu/ nie rychło iuż wypłynie ku gorze męstwo twoie! O złe nieszczęśćie/ nie mogłoś nád kim innym pokázáć srogośći swoiey/ iedno nád Synem moim iedynym! Z ktorego ćieszkiego sinutku miásto poćiechy w stárośći moiey/ doczekáłám się miásto podpárćiá słábośći moiey przed czásem śmierći. Ach okrutna śmierći/ żeś mi iuż odięłá wszytki

poćiechy

poćiechy y rádośći moie/ á gdyś mi teraz od-
iełá naywdźięcznieyßego Syná mego weźmi
też y mnie zá nim.

Słyßąc Wolfang nárzekánie Máłżonki swey
Petronelli/ był wzrußony żałośćią z śmierći
Syná swego/ ale Pan rozumny/ ćießył Máł-
żonkę swoię mowiąc: Miłá Petronello/ coż
iuż czynić mamy/ á zaś to iest w mocy nászey
przećiwić sie woli Bożey? snadź sie ták Pánu
Bogu podobáło. Agdźi żałosne serce wytrwáć
nie może/ żeby smutkiem wielkim wzrußyć sie
nie miáło: ále gdyż sie ták Pánu BOGV po-
dobáło/ to mamy z ręk Jego wdźięcznie przyi-
mowáć. A czyliśmy to sámi od siebie mieli/
on to nam był dał/ on záś wźiął/ zá co nie-
chay będźie Jemu wieczna chwałá. Zániechay-
że tedy proßę ćię ták wielkieg nárzekánia twe-
go/ álbowiem ták serce moie przypráwiß o wie-
czny bol/ ákoż go iuż czuię w sobie. Otrzyi
proßę ćię miłá Petronello oczy twoie od łez/
ćießsie przykłády stárymi/ wspomniy Jobá
w iákiey żałośći był po Joáchimie swym/ á
przećie go Pan BOG poćießył. Wspomniy
ná Jobá/ iáko był potráćił wßystkie Dźiáłki y
máiętnośći/ á Pan BOG stokrotnie go poćie-
ßył. Wspomni y ná Tobiaßá/ iáko sie z nim
y inßemi ludźmi świętemi Pan BOG/ obcho-
dźić ráczył/ á gdy oni nie wątpili o łásce Je-
go/ tedy im známienite y hoyne dáwał po-

ćiechy. Ták y my nie watpmy w łasce Jego, á on nas stokrotnie poćieszy. Słysząc Petronella táką mowę Męża swego / poczełá mowić: O moy naymilszy Mężu / radábym serdecznie żeby mi Pan BOG tákie serce sprawił / abym sie mogłá tákowey żáłośći odiąć / ále nie mogę. Inakszá byłá spráwá Jobá Pátryárchy / gdyż Syn iego był żyw / ále nasz (iák tego są pewne znaki) po członku rozniesiony od srogich bestyi morskich zostáł! Ach nieszczęsna rybo toześ mi dźiś żáłosną nowinę przyniosłá! iuż przyniesz záraz y śmierć mnie żáłosney Mátce iego. A ták będąc w onym smutku / roskazáłá wnet z ścian w Páłácach swych zebráć one kosztowne obićia / á ná mieysce ich czárnym suknem obić roskazáłá: pokázuiąc tym żáłobę po śmierći Syná swego. Także tesz Wolfang Xiąże roskázał w swych Páłácach uczynić. A gdy tákowá smutna nowiná rozeszłá sie po wszystkiey Ziemi / wszyscy poddáni iego w wielkim smutku byli / usłyszawszy o śmierći Syná Xiążęcego.

A gdy tesz oná nowiná do oney Insuły doszłá / gdźie byłá Krolewná / ktora oná usłyszawszy wielce sie zásmućiłá. Jednák chcąc sie pewney rzeczy dowiedźieć / naiąwszy Kursora / pisałá list do Xiężny Petronelli / w te słowá: Doszłá mię iákaś nie dobra nowiná / iákoby Syn Waszey Xiążęcey Mośći zápewne miał

umrzeć

umrzeć / z czegom iest bárdzo żáłosna. Albo-wiem znáiąc łáskę Wászey Xiążęcey Mości ná-przećiw sobie / z pilnośćią stárałam się o to / iákobym mogłá iáką poćieszną nowinę przysłáć Wászey Xiążęcey Mośći / ále uprzedźiły wioząc żáłosne nowiny. A przetoż iákobym się rádá społecznie z Wászą Xiążęcą Mośćią z weselych nowin ćieszyłá / ták też poczytam zá rzecz słuszną / ábym z tey smutney nowiny / społecznego żálu dopomágałá. A iż teszcze temu wiáry nie dáłe / to mi się zdáło przystoyny uczynić / ábym się przez pisanie swe od Wászey Xiążęcey Mośći pewney rzeczy dowiedźiałá; proszę Wászey Xiążęcey Mośći / áby mi tego zá takie bespieczeństwo y dworne Wászá Xiążęcá Mość nie ráczyłá poczytáć / gdyż mnie nie inszá rzecz do tego przywiodłá / iedno Chrześćiáńska powinność / iż káżdy widząc smutnego bliźniego swego / ma też bydź uczestnikiem tego smutku / álbo wesołośći. Znáiąc ia tedy osobliwą łáskę Wászey Xiążęcey Mośći prze-ćiw sobie / zániechaćiem tego niechćiáłá ábym też o tym wiedźieć nie miáłá / co się tám ná ten czás dźieie około Wászey Xiążęcey Mośći. Zátym się łásce Wászey Xiążęcey Mośći zálecam / ná záwsze życzliwa y naynizsza służebnicá.

Gdy tákowy List do Xiężny był przynieśiony / skoro iey go przeczytano / byłá tego bárdzo wdźięczna; ná ktory nic nie odpisuiąc /

słowy

słowy krotkiemi o iego Posłá/ (o wielkiey swey żáłośći iey oznáymuiąc) odpráwiłá/ powiedáiąc: iż tám sámá w przednim cżáśie u niey będźie/ á wszystko/ co się stáło z iey náymilszym Synem/ oznáymi. On Poseł/ áby był pewnieysza spráwę dał oney Szpitálney/ z pilnośćią się pewney rzeczy miedzy Dworzány Kśiążęcemi dowiádował/ bo mu to Szpitálna zleciłá/ áby się wywiedział co się tám stáło. A ták wywiedziawszy dostáteczńie/ wroćił się do oney Jeymy: y spráwiwszy od Kśiężny poselstwo/ powiedział iż tu sámá w prętce będźie. Potym Mágielona pytáłá się cżego by się tám dowiedział: odpowiedział: Że Rybacy ułowili rybę w morzu/ ktorą zowią Wile Morskie/ y dárowáli ią Kśiążęciu/ y w oney rybie ználeźiono trzy pierśćienie/ ktore byłá dáłá Kśiężná Synowi swemu ná pożegnánie. Vsłyszawszy Mágielona o pierśćieniach/ záraz się domyśliłá/ iż te były ktore miał od niey. A ták zwątpiwszy o żywoćie iego/ á z przed Posłem z tym się nie wydáłá/ skoroby do Celle swey znowu lámentowáłá/ temi słowy: Iuż widzę ták osieroćiáłá tęskliwą smutno głową/ o nieszczęsliwszy nie masz nád mię. Ach niestetyż mnie od wszytkich opuszczoney! Y czemużem ia pierwey sámá nie umárłá: O náywdzięcznieyszy Małżonku moy/ iuż się iá nie ćieszę z towárzystwá twego! O nieszczęsliwa

rybo/ dáleko bárdźiey przynależáło / ábyś mnie byłá pożártá / niżeli Oblubienicá mego. O tá-ko krotko / y bárdzo ná czás máły nászá mi-łość społeczna trwáłá: á smutkowi y boleśći / żadnego końcá nie mász / záwżdy sie w nędznym sercu mym co żáłosnego ponowić muśi; támći / (ách biádá mnie) ia tey śmierći przyczyna by-łá. Przetobym teraz raczey umrzeć záraz wolałá / niżeli ták ćiesto mam umieráć.

Potym Xieżna Petronella / bedac ták bár-dzo żáłosna po swym Synu / żeby sie nie iáko w oney żáłośći vćieszyłá / táchałá do Insuły Portu Pogáńskiego / áby tám uczyniwszy ob-chod Synowi swemu / z oną Szpitalną sie spo-łecznie ćieszyłá. Albowiem Xieżna ia bárdzo kocháłá / tż (iáko sie pierwey powiedźiáło) zá świetą ią miáłá. Gdy przytecháłá / záraz ku Kośćiołowi sie udałá / á Szpitalna postrzegszy ią do niey wyszłá / y przywitáwszy sie / szły do Kośćiołá. Tam po niektorych modlitwách / Xieżna bárdzo żáłosna bedac / przyzwáłá do siebie Szpitálney / y poczełá iey o swym smu-tku powiádáć / mowiac: Szláchetna Pánno / wdźieczna ám byłá pisánia twoiego / widzac tż osobliwa miłość skłoniłás ku mnie y ku Do-mowi memu. Jabym to byłá rádá widźiáłá / żebyś sie byłá ze mna ćieszyłá z powrocenia Syna mego / ale gdyż ináczey BOG chćiał / więc mi teraz społecznego żalu dopomoż. Ju-

żem

żem ſtráćiłá wſzyſtkę poćiechę ſtároſći moiey iedynego Syna mego/ iuż go podobno więcey nie obaczę. Ach nieſtetyſz mnie żáłoſney Mátce/ żem kiedykolwiek na to pozwaláłá Synowi memu/ áby był iachał ná to nieforemne Rycerſtwo ſwoie. Słyſząc to Mágielona ták żáłoſne narzekánie ſmutney Mátki/ poczęłá rzewno płákác: Słyſzáłam Miłośćiwá Pani/ że w tey rybie co ią Kſiążęciu darowáli/ naleziono iakieś pierśćienie Syna Wáſzey Kſiążęcey Mośći/ proſzę ieśliby Wáſzá Kſiążęcá Mość miáłá przy ſobie/ racz mi ie pokázáć; potym Kſiężna pokázáłá iey; Oná poznawſzy iż też ſame były/ ktore niegdy od Mężá ſwego miáłá/ dopiero większą boleśćią ſerce iey przerażone było. Ale iáko mądra Pánienká/ niechcąc ták wielkiey żáłośći pokázywáć po ſobie/ weſołą miną y ſłowy ćieſzyłá Kſiężnę y ſámá śiebie/ mowiąc: Miłośćiwa Kſiężno/ każdemu poważnemu ſercu/ nic innego więcey nieprzyſtoi/ iedno w naymnieyſzym przypadku/ rozumem ſię ſpráwowáć. Prawdá że to nie máły żal ſerce opánowáć muśiał Wáſzey Kſiążęcey Mośći iedynego tylko Syna máiąc/ ták go márnie poſtrádáć. Ale tym ſię ćieſzyć náleży że to wolá Boża byłá; á co ſię temu podobá/ ná tym przeſtáwáć mamy. A lubo tu widzę iáſne znáki śmierći Syná Wáſzey Kſiążęcey Mći/ iednák ſłyſząc o cnoćie/ [illegible]

dnośći/ przećiwko káżdemu stanowi przychylośći y dobrym záchowániu iego/ ták mi go śerdecznie żal/ iákobym krwie Xiążecey skolligowána z nim byłá. Ale wiedząc Miłośćiwa Xiężno/ iż iest wiele zdánia y omylnych podobieństw ná świećie/ niby iednák śię to podczás często odmienia/ że o czym iuż práwie zwątpiemy/ potym śię to ináczey odmieni y nádgradza. Niepodobnáć byłá rzecz/ gdy Jozefá Pátryárchę/ Bráćia/ Izráelitom záprzedáli/ áby był mogł kiedy przyiść do tákiey godnośći/ ná ktorą go Fáráon Krol Egiptski wywyższył. Nád to: Oćiec iego mniemiał/ że go zwierzę ziadło/ nie spodźiewał śię/ áby był kiedy z wielką poćiechą miał oglądáć Syná swego/ przećię to Pan BOG dźiwnie (nád wszystko mniemánie ludzkie) odmienić raczył/ o czym wszyscy dobrze wiemy. A ktoż wie/ co śię ieszcze z Synem Wászey Xiążecey Mośći dźieie/ mogł te pierśćienie iáko strácić/ álbo dáć komu inszemu/ ktore przez czyie insze ręce zginęły. A ták Miłośćiwa Xiężno/ proszę áby Wászá Xiążęca Mość nie przypuszczáłá żalu do śercá swego/ gdyż ták poważnemu stanowi/ w káżdym nieszczęśliwym przypadku spráwowáć śię rozumiem przystoi. Bo tákowe lámenty Xiążęćiu Jego Mośći wielkie żáłośći przyniosłá; y ieśli śię Wászá Xiążęca Mość od nich nie powśćiągnieß/ trzebá śię obáwiáć/ ábyś go teraz przed

czásem

czásem o śmierć nie przyprawiłá: ále jeżeli to już Pan BOG zá grzech nász tákowy żal dopuścić ráczył/ tedy to wdźięcznie od niego przyimowáć muśiemy/ y dźiękowáć Jego S. dobroći zá wszystko: gdyż cokolwiek czynić rá-czy/ wszystko to nam ku lepszemu końcowi spráwuie. A ták oná Szpitálná ácz sámá po-trzebowáłá więcey/ áby ią był kto w tey smutku y żáłośći poćieszył/ iednák ták mogłá/ ćieszyłá one Xiężne/ Mátkę zginionego Małżonká swego. Po oney rozmowie Xiężna Petronellá byłá ućieszoná; y odmieniwszy umysł swoy/ z lepszą myślą poczęłá to Pánu BOGV porucząć/ y dáłá wiele iałmużny do onego Szpitálá/ prosząc/ áby śię wszyscy z nabożnymi prozbámi do Páná BOGA událi/ to iest/ żeby iesz-cze mogłá w dobrym zdrowiu oglądáć Syná swe-go; á ieśliby go też iuż ráczył wźiąć z tego świátá/ áby go też przyiąć ráczył do wieczney á nigdy nieskończoney chwały swey. Jáchałá tedy Xiężna z lepszą myślą do domu swego/ Mágielone w wielkiey żáłośći zostáwiwszy. Mágielona wszedszy do Kośćioł/ iełá rzewno płákáć/ modląc śię/ Páná BOGA prosiłá/ áby Małżonká tey w dobrym zdrowiu przy-wroći ráczył do Rodźicow swoich ieśliby był żyw. Potym to sámá w sobie rozmyśláłá/ iáko byłá one pierśćienie stráćiłá z szyie swoiey: ále żadnym obyczáiem tego doyść nie mogłá.

A dziwiąc się z myślą/ wnośiłá sobie/ że Ry=
cerz bojąc się Mátki wźiął iey pierśćienie one/
y sam od niey ućiekł. Ale rozmyśláiąc sobie/
iż mu żadny przyczyny do tego nie dałá/ dla
czegoby się od niey odłączyć miał/ poczęłá z płá=
czem narzekáć/ mowiąc: O ßácowne złoto/
kogoż ty kiedy do czego dobrego przywiedźieß?
Czemuś mi o nie nierzekł? á czylim ia ich
sobie byłá odmowiłá? mogłeś to o mnie do=
brze trzymáć/ gdym bez ćiebie w domu Oycá
mego zostáć niechćiáłá/ y gdymć się z nim ßy=
stim sámá dáłá/ iżeś iuż y ia/ y pierśćienie
nie twoie były. O moy naymilßy! otoż pier=
śćienie twe wroćiły się do rąk Mátki two=
iey/ ále ty ách nieszczęsny gdźieś się podźiał?
Náwroć się náwroć/ o moy naymilßy/ zá kley=
noty swemi/ á poćießyß smętną Mátkę swo=
ię; ále podobno iuż prożne narzekánie moie;
Ach/ bymi się to godźiło czynić/ w tey głębo=
kośći morskiey/ pewniebym ćię ßukáłá; Ale
gdy złe nießczęśćie tę nowinę przynioßło/ iuż
mie przyidźie iedno ćię Pánu BOGV poruczyć/
aby Duße twoie przyiął w łáskę swoię. A
ieśliś ießcze w zdrowiu z łáski Bożey záchowá=
ny iest/ proße pokornie Wßechmogący Boże/
racz go przywroćić do Oycá tego/ ku poćie=
ße nas prágnących tego. A ták oná Krole=
wná mocno to u śiebie postánowiłá/ ie śliby
Piotr z Habią nie wroćił się do Rodźicow
swoich

swoich / że iuż ták przy onym Kośćiele y Szpitálu w czystośći Pánieńskiey chce dokończyć żywotá swego.

Jako Piotr Hrábia będąc czas długi przy Dworze Cesárskim, prośił go, áby mógł náwiedźić Rodźice swoie.

GDy się ták stáło / on Szláchetny Młodźieniec Piotr Hrábiá bedac czás nie máły przy Dworze Cesárzá Soltaná w Bábilonie w wielkiey łásce y miłośći nie ináczey / tylko iákoby był włásnym Synem iego. A nie tylko iż go sam Cesarz kochał / ále y wszyscy ludźie Pogáńscy / ták możneyśi iáko y ubożśi mieli go w wielkiey uczćiwośći / z tąd / że się z káżdym przystoynie záchował. Cesárz gdźiekolwiek miał wesoł bydź / tedy nigdy nie zápomniał / áby po Piotrá posłáć nie miał / bo się dźiwnie kochał w mądrych y rostropnych rozmowách iego. A z nikim chetniey Cesarz nie mawiał / iáko z nim: bo o co go tylko pytał / ták około rzeczy Rycerskich / iáko o Rzeczypospolitey / tedy z nim żaden nie umiał lepiey rozmáwiáć / iáko Piotr Hrabiá. A lubo czestokroć Cesárz wesół bywał / y Piotrá przy swoich biesiádách miewał / przećie Piotr nie mogł bydź wesół / przywodząc sobie ná pámieć Mágielonę / stráconą Máłżonkę swoię. Albowiem od onego czásu / iáko go náwáłnośći Morskie od niey odłączyły / tedy nie nawiedźiał

wiedźiał / gdźieby ſię podźiała / y coby ſię z nią dźiało. Bo tak rozumiał / iż oná będąc Krolewſkiego rodu / y ſubtelnie wychowana / gdyby ná nie fraſunek miał przyiść / tedyby iey Szlachetnemu przyrodzeniu ſkodźiło / záczym z trudna ſię z oney puſzcze miáłá wywikłać / y rozumiał że ią zwierzętá pożarły / zkąd záwſze wielką żáłość ná ſercu miał. A widząc wielką łáſkę Ceſárſką przećiwko ſobie / umyślił dniá iednego prośić Ceſarza o pozwolenie / áby mogł nawiedźieć Rodźice ſwoie / ktorych iuż przez czas nie máły nie widźiał. Y tráfiło ſię iednego dniá / iż Soltan Ceſarz bardzo był weſoł / á wiele ludźi wedle zwyczáiu świátá onego / zwłaſzcza Chrześćián na ſwobodę wypuſzczał / y wiele im ſrebra / złota y pieniędzy rozdawał / upátrzywſzy Piotr Hrabia (gdy był Ceſarz nayweſelſzy) iż miał przyſtęp ku otrzymániu tego wſzyſtkiego o coby tylko Ceſarza prośił / przyſzedſzy do Ceſarza / y wielką uczćiwość mu uczyniwſzy upadł ná kolana ſwoie / y intereſs ſwoy powiedźiał: Náiiaśnieyſzy Ceſarzu / á Panie miedzy inſzemi Pány naymożnieyſzy / Pánie moy Miłośćiwy / przez nie máły czas będąc przy Dworze Waſzey Ceſárſkiey miłośći / znalem záwżdy łáſkę Waſzey Ceſarſkiey Mośći przećiw ſobie / y gdym ſię naymnieyſzym słowkiem z kimkolwiek do Waſzey Ceſárſkiey Mośći przyczyniał / záwżdy wdźięczna.

czna.

zną Wáßey Ceſárſkiey Mośći twarz uznawáłem przećiwko ſobie / y wßyſtkom ſnadnie otrzymał. A iż ießcze do tąd / iákom ieſt ná Dworze Wáßey Ceſárſkiey Mośći / nic ſam od śiebie nie prośiłem / teraz ábym w prozbie moiey nie był odrzucony / pilnie / pokornie / y uniżenie proßę / rozumieiąc to / iż prozbá moiá Maieſtatu Wáßey Ceſárſkiey Mći naymniey śiebie nie naruße. Albowiem Nayiaśnieyßy Ceſárzu / nic nieſłußnego od W. C. M. domágáć śię chcę. A ták pokornie proßę / áby Wáßá Ceſárſka Mość / miłośćiwe ucho ſwoie y wdźięczną twarz ſwoie Ceſárſką ku mnie obroćić y pokazáć ráczył / ábym ią w ſłußnych prozbách ſwoich dźiś od Wáßey Ceſárſkiey Mośći wyſłuchány był.

Gdy Ceſarz uſłyßał ták pokorną prozbę tego / rzekł mu: Ty ſam znáß iáko ią záwżdy mam ukontowánie z tego / gdy rozmowy albo ſpráwy twe dochodzą do ußu moich / y teßześ tego nigdy nie doświádczył / ábym ią kiedy odmowić miał tobie o co mię prośiłeś á iákom ia zwykł wiele czynić dla ćiebie w cudzych prozbách / coż rozumieß? izáliby to Oſobie moiey Ceſárſkiey przyſtáło / ábym miał pogárdźić włáſnemi prozbámi twemi: Náoſtátek choćbyś mnie chćiał prośić o trzećią część Páńſtwá moiego / uczynię. A ták iuż powiedz czegoć niedoſtáwa / á żadney rzeczy dźiś tobie nie odmowię.

odmowiemy. Co uſłyßawßy Piotr/ dziwnie był pociesßony z tego; począł Ceſarza proſić/ mowiąc: Nayiaśnieyſzy Ceſarzu/ Pánie moy Miłościwy/ uznawam niewymowną łáſkę przeciwko ſobie Wáßey Ceſárſkiey Mości/ ktorym ia nigdy nie godzien/ ábym to ſłußnie kiedy mogł/ álbo umiał rekompenſowáć uſługámi moiemi/ ktore nigdy nie ſą ták doſtáreczne/ áby ſobie zjednáć mogły łáſkę ták hoyną W. C. M. Ale iż to ßczera dobrotliwość y Páńſka W. C. M. łáſká ſpráwuie/ poki życia mego będzie/ zechcę uſty ſwymi uſtáwicznie gędność W. C. M. głośno po wßyſtkim świecie rozgłáßáć. A że Nayiaśnieyßy Ceſarrzu/ ſłyßę z miłościwych uſt W. C. M. iż w ſłußnych proźbach ſwych odrzucony bydź nie mam/ zá tákową Miłościwą łáſkę W. C. M. pokornie dziękuię. Rozumiem Náyiaśnieyßy Panie; iż miłość Synowſka ku Rodzicom/ ieſt to oſobliwy dar Boży/ á wiem iáko ten zácny kleynot ieſt y płatny u W. C. J. gdyż Mátkę ſwą w tákiey uczćiwości ráczyß chowáć/ iż to w podziwieniu ieſt u wßyſtkich Narodow poſtronnych. Y rad ia widzę/ iż Pan BOG W. C. J. zá to oſobliwie błogosławić ráczył y W. Ceſárſka Mość w pokoiu Páńſtwá ſwoie ſpráwowáć ráczyß; ten Swiety y chwalebny przykład biorąc ia też ſobie od W. C. J. umyśliłem Rodzice moie náwiedzić/ ktorzy ießcze

ſą żywi/ ábym im powinność Synowſką po-
ſobie pokazał/ przeto Nayiáśnieyſzy Ceſarzu/
proſzę pokornie/ ábym zá dozwoleniem W. C. I.
mogł náwiedźić Rodźice ſwoie/ y w ſtárośći
ich poćieſzyć bytnośćią moią. A przetoż pro-
ſzę/ áby tá ſłuszna moiá proźbá o nie łáſkę u
W. C. I. mnie nie przypráwiłá.

Gdy Ceſarz proźby wyſłuchał/ począł mo-
wić: Acz widzę ſłuszną proźbę twoię/ że ſię
do tego máſz/ co cnotliwemu Synowi przyſtoi
czynić przećiwko Rodźicom/ ále że mi ſię zda
zá rzecz nie ſłuszną/ ábyś ty od Dworu naſze-
go odiachać miał/ gdyżem ia ná ćię włożył
táki Vrząd/ iż tylko przez ćiebie ſámego od
Máieſtatu naſzeg/ pochodzą wſzyſtkie ſpráwy/
ták oſobliwie iáko y poſpolite. A nie widzę przy
Dworze ſwym/ ktoby ták ſnádnie w to po-
tráfić miał/ iáko ty. Aczem rzekł ſłowo/ iż
ſię tobie z niczego nie wymowię/ iákożem to
gotow uczynić/ ále możeli ſię bez tego obeyść/
rádbym temu/ ábyś nie odieżdżał od Dworu
mego; Co widząc/ nie mogę pogánić/ umyſłu
y przedſięwźięćia twego; ále ieżeliby ſię mogły
tákie kondycye ználeść/ iżbyś ty mogł tey po-
winnośći ſwey przećiwko Rodźicom ſwym/ (nie
ieżdżąc do nich) doſyć uczynić: wſzák łácno o
Posłá: możeſz ſwoim piſániem zdrowie ich ná-
wiedźić. Oto ſkárby moie wſzyſtkie nie ſą zá-
wárte przed tobą/ nábierz co potrzebá złota/

ſrebrá

ſrebra/ koſztownych kleynotow/ á poſłiy Rodzicom twoim/ tedy mi uczyniſz rzecz wdźięczną/ á naypierwey ſię ſam tachać odemnie: bo to pewnie wiedz/ iżem ia ſerce me Ceſarſkie nakłonił ku tobie/ iż ćię nayprzednieyſzym Pánem po ſobie w Páńſtwie ſwym uczynić chcę/ á toć ſwym ſłowem Ceſarſkim ślubuię. Ale iżbym ia uczynił doſyć ſłowu y obietnicy ſwey Ceſarſkiey/ tedy to dla ćiebie uczynię/ (że ćię bárdzo kocham) że ći pozwalam wyiecháć z Páńſtwá moiego/ tylko tym ſpoſobem/ abyś mi ślubował/ iáko ſkoro náwiedźiſz Rodźice ſwoie/ abyś ſię zaraz do mnie wroćił. Co ieśli uczyniſz/ ia to; com ći Ceſárſkim ſwoim ſłowem obiecáł/ zechcę nie omylnie wſzyſtko ziśćić. Co gdy uſłyſzał Piotr/ upadſzy do nog Ceſarſkich/ mowić począł. Nayiáśnieyſzy M. Ceſarzu/ nie mogę tego ináczey zeznáć ia niegodny W. C. Mći ſługá/ tylko to: że lubo mam ták wiele godnośći/ ale to wſzyſtko iedynie mam z łáſki Ceſarſkiey Mośći. Znam też Nayiaśnieyſzy Ceſarzu ták niewymowną y żadnym ięzykiem nie wyſławioną łáſkę W. Ceſarſkiey Mći przećiwko ſobie ták: iż niewiem aby ktory Syn/ miał więcey kiedy doznáć u Oycá właſnego/ co ia doznaię/ ále ſię o to ſtáráć uśilnie będę/ tákobym tę łáſkę nieprzebraną mogł odſłużyć. A ták Nayiáśnieyſzy Ceſarzu doſyć teraz mam łáſki/ iż ten odnieść mogę w dom Rodźicow

moich

moich miłośierny reſpekt W. C. M. (drogich
ſkárbow nie ruſzáiąc) gdy ſwoią prezencyą bę-
dę w progách Rodźicow moich/ á to im zá
naywiękſze bogactwá ſtánie/ wiedząc nad to/
że ie ſam Pan BOG zdawna doſićie ubogáćić
rácżył. Lecz rozumiem Naiyáśnieyſzy Ceſárzu/
że tym ſławniey dom ich ozdobić mogę/ gdy
od iákiego Paná (ktoremu ná cáłym świećie
w możnośći y bogáctwách nie máſz rownego)
wnioſę zacne kleynoty y upominki/ ktorych żá-
den Krol naymożnieyſzy/ áni żadne nayzá-
cnieyſze Xiążę mieć nie może/ choćby śię też
chćieli naywięcey o to uśilnie ſtárać. A prze-
toż te miłośćiwą łáſkę/ y te obietnice od W.
C. I. wdźięcznie przyiąwſzy/ pokornie zá wſzy-
ſtko dźiękuię miłośćiwemu Panu; á ia dekla-
ruię/ że ſkoro tylko nawiedzę Rodźice ſwe/
zaraz śię powrocę do Wáſzey Ceſárſkiey Mośći.

Widząc Soltan umyſł y przedśięwźięćie
Piotrá Hrábie/ wnet roſkazał liſty piſáć do
wſzyſtkich Baſzow/ Urzędnikow/ y do wſzytkich
Czáſow po wſzyſtkim Páńſtwie ſwym/ aby oni
Piotrá wſzędźie z wielką uczćiwośćią przyimo-
wáli. A cobykolwiek roſkazał! aby go ſłuchali
iáko ſamego Soltáná/ y gdźieby mu śię zły
przeiazd trafił/ aby go przeprowádźili/ albo
ſłużebnikom ſwoim przeprowadźić roſkazáli.
Tam gdy go iuż Ceſarz od śiebie odprawował/
y dał mu wielką obfitość złotá y ſrebrá/ kley-

notow bárdzo drogich/ z wielkim żalem żegnánie y rozſtánie Ceſarſkie z onym Piotrem Hrábia było.

Wźiąwſzy Piotr Hrábia ták łáſkáwą y miłośćiwą od Ceſarza odpráwę/ pocżął ſię w drogę wybierać/ y trafił mu ſię Okręt/ ktory ſzedł do Alexandryi/ w ktorym Piotr puśćił ſię z onemi Márynarzami aż do mieyſca. Gdy do Alexandryi przypłynęli/ tedy Piotr Hrábia ſzedł nayprzod do Cauſa z liſtem Ceſárſkim/ Caus liſt przecżytawſzy wnet z wielką ucżćiwośćią przyiął Piotrá Hrábie. Y odpocżywał tam przez kilká dni. Támże chcąc tym beſpiecżniey záwieść do Oycżyzny ſwey ſkárby one od Ceſarza/ prośił Cauſa/ aby mu roſkázał zrobić faſecżek nie wielkich cżternaśćie/ ktore gdy ucżyniono/ roſkazał ſoli w nie náſypáć/ á w pośrzodek pochował kleynoty; potym prośił Cauſa/ żeby mu ziednał Okręt dla iáchánia/ w cżym on z wielką pilnośćią ucżynił. Y nalazł iednego Żeglarzá/ ktory ſię brał z kupią do Krolestwá Francuſkiego/ gdźie ſię też brał Piotr Hrábia. Gdy tám z onym Żeglárzem umáwiał ſię coby mu miał dáć zá to/ żeby go wźiął do Francuſkiey ſtrony y z oną cżternaſtą faſecżek/ tedy nád to/ co Żeglarz záczynił/ iemu więcey Piotr Hrábiá poſtąpił/ y zaraz mu wſzyſtko zapłáćił. Támże potym z onemi faſkámi wśiadł do Okrętu/ á Márynar-

rze mniemáli żeby sol wiozł: bo on miedzy nimi ten głos puſzczał/ że do ubogiego Szpitala miał oddáć one fáſeczki z solą/ gdy iuż będźie nie dáleko Oyczyzny swoiey. Widząc stárſzy Okretu onego/ iż miał naiemniká dobrego/ bárdzo mu rad był. Ták tedy iácháli máiąc bárdzo wiátr pogodny/ áż do Inſuły/ ktorą zowią Gogonią; gdy iuż ná mieysce przyiácháli/ Piotr Hrabia wysiadſzy z Okretu/ począł sie przechodźić po oney Inſule/ y nalazł tam iáke bárdzo wdźieczną/ ná ktorey byłá wielká obfitość kwiátkow bárdzo piekńych y wonnych/ ktorych odorem y widokiem wielce sie ukontentował. A pátrząc ná one kwiatki/ uyrzał miedzy innemi/ kwiáteczek nayoſobliwſzey piekności y wonnośći; A uyrzáwſzy go/ wnet sobie przypomniał piekność Krolewny Magielony/ iáko oná miedzy wſzystkiemi Pannami/ osobliwey piekności byłá. A ták wspomniáwſzy to/ począł bárdzo rzewno płákáć/ czuiąc nieznośne bolenie ná sercu swoim/ rozmysláiąc/ gdźie sie podźiáłá.

Będąc w onym dźiwnym zámyśleniu/ częśćią z wielkiey pracy/ zásnął ná oney łące; potym Zeglarze widząc/ iż mieli wiátr pogodny/ niechcąc chwili dobrey omieſzkáć sobie/ zebráli sie iácháć; widząc stárſzy Okretu onego/ iż tego náiemniká nie było/ kazał wołáć. Ale on ták był bárdzo zásnął/ że żádnego wo-

łánia nie słyszał; á gdy się go Pan Okrętu o-nego dowołáć nie mogł / roskazał żagle rozcią-gnąć y ruszyć / y ták odiácháli Piotrá śpiącego / lubo oni rozumieli / iż gdzieś dáleko zabłądził.

Gdy potym iácháli áż do onego Portu Po-gáńskiego / gdzie był zbudowány Kościoł y Szpitał ku czci Świętego Piotrá z Mágielonu / támże wyłożywszy rzeczy wszystkie z Okrętu onego / mowili: A zá solą onego dobrego Paná co uczyniemy? wszákże ią miał wolą dáć do Szpitala / ázeby się stáło woli iego dosyć / ponieważ dobrze náwigácyą zápłácił / zostáwmy ią w tym ubogim Szpitálu. Potym stárszy Okrętu onego / szedł do Szpitálney / ták mowiąc: miła dobra Páni / mámy tu czternáście fáseczek soli iednego dobrego męża / ktory się był zá námi puścił ná morze / ale iż gdzieś zabłądziwszy / zginął / (á te rzeczy miał wolą oddáć do Szpitálá) záczym według woli iego oddáiemy tobie pozostáłe náczynie. Weźcież to á proście áby go Pan BOG w zdrowiu záchowáć rácżył. Szpitálna tákowy dar wdzięcznie od onych Marynárzow przyięłá / y wielce im dziękowá-łá / roskázáłá złożyć one fáseczki do Szpitálá.

Jako Mágielona gdy iedną fáskę odbić ká-złá, nalazłá w niey wielkie skarby.

TRáfiło się czásu iednego / iż Szpitalna odbić kazáłá iedne fáskę / y dobywáć soli /

áliści

áliśći tám nálázłá w pośrzodku wiele złotá srebrá/ y kleynotow rozmáitych. Odbiłá potym drugą/ y trzećią/ y nálázłá w onych drugich skrzyniach wielkie obfitośći rzeczy kosztownych/ potym sobie mowiłá: Jeżeli ten Pan ktorego ja te skarby/ nieżyie/ niechże bedźie BOG miłośćiw Duszy iego/ ale ieśli żyie/ niech go Niebo poćieszy y serce iego Swiętemi napełni konsolacyámi. A ieśliby go tu Pan BOG przyniosł/ tedy iemu się lepsze wroćić może; á ia to czynić będę co z chwałą Imienia Bożego będźie: R posłałá po mulárzow/ gdźie się tylko mogłá dowiedźieć o naylepszym Rzemieślniku/ y z wielkim kosztem y nákłádem Kośćioł budowáć poczęłá; bárdzo tedy w krotkim czáśie zbudowáłá kosztowny Kośćioł y Szpitál/ ták wielce: że we wszystkim Chrześćiánstwie trudno było o drugi táki; y dźiwnie sławny ná wszystkie strony świátá/ ták: że wielkie mnostwo ludźi tám się zieżdżáło/ dźiwuiąc się dostátkowi onemu; á widząc iż ná Szpitálná nie miáłá żadnego dochodu/ dźiwowáli się temu bárdzo/ y ták wszyscy mowili: Záprawdę to muśi bydź świętá Pani. Bo weyzrzawszy ná iey ubostwo/ ktoby rzekł: by oná tedy temu ták kosztownemu budowániu mogłá dosyć uczynić. Sámi Rzemieśnicy bárdzo się temu dźiwowáli/ z kąd oná Szpitálną ná tákową fábrykę dostátek miáłá.

Słysząc Wolfang Hrábia y Petronella/ iákim kosztem w Pegeństkin Porcie Kościoł Swiętego Piotra z Szpitalem był zbudowany umyślili mieysce ono nawiedźić z nabożeństwem wielkim. Támże w żáłobnym odźieniu przyiecháli/ wysłucháwszy Mszy Swiętey y Kázánia rozkazáli sobie przywołáć Szpitálney/ y rozmáwiáli z nią długo o żálu y smutku pochodzącego y strácenia Syná swego. Ale y oná byłá w niemnieyszym żalu; iednák (lubo więcey sámá pocieszenia potrzebowáłá) ćieszyłá ie iáko mogłá. Po tákich rozmowach/ iacháli do domu/ zostáwiwszy znáczną iałmużnę ná potrzeby onego Kośćiołá y Szpitálá. A iáko to oni z przyrodzoney miłośći czynili/ ták też Mágielona czyniłá to z serdecznego affektu/ gdyż dla niego Krolestwo zácne utráćiłá y łáskę Oycá swego.

Jako po onym długim spániu, ocućił się Piotr Hrábia á uyzrzawszy nocne ćiemnośći zádźiwił się ták twárdemu záśnieniu swemu.

Szp Ma ła

GDy ták bárdzo długo leżał twárdym snem zmorzony Piotr Hrábiá/ odecknął się potym/ i weyrzawszy w Niebo/ obaczył iż noc iuż bliská byłá/ zdumiał się/ że ták bárdzo zásnął. Wstawszy z onego mieyscá/ szedł ku brzegowi morza/ gdźie Okrętu odszedł. A gdy

go nie

go nie záſtał / rozumiał / iż dla ćiemnośći nie mógł uyrzeć okrętu onego / y począł wielkimi głosem wołáć ná żeglarzow / ále ſie mu nikt nie odezwał: A ták zlákſzy ſie wielcey / znowu wpádł w wielkie niebeſpieczeńſtwo / y nowy ſmutek ſerce nápełnił iego / ták: iż od wielkiey żáłośći pádł iáko umárły ná źiemię / y prawie od pamięći y od rozumu odſzedł / y ſam leżał długo ná źiemi / niżeli do ſiebie przyſzedł. Potym uważywſzy co ſie z nim ſtáło / począł nárzekáć / mowiąc: Ach nieſzcżeſny mnie naynieſzcżeśliwſzemu człowiekowi ná świećie / y ktoryſz kiedy Syn ludzki urodźił ſie ták niefortunny ná świećie / iáko ia? Ach ćięſzká y doleſna odmiáno / nie doſyć ześ ná tym było / żeś mie mey naymilſzey Małżonki pozbáwiłá? Jeſzcze ſie to zá máło zdało / żeś mie przez długi czás w ſłużbę poniewolną od człowieká Pogáńſkiego wypráwiłá? (gdźiebym iuż woláł choćiaż w wieczney niewoli zoſtawáć?) Jeſzcze wyprowádźiwſzy mnie z támtąd / znowuś ná oczywiſtą podáłáś mię zgubę. Tuſzyłem iż mi ſie przeſzłe kłopoty w wielkie weſele odmienić miáły / ále nieſzcżeśćie wielkie wſzyſtko inácżey obroćiło / gdy mnie ná tey puſzczy ná pożárćie ſrogim beſtyom zoſtáwiło. A przecoż / iuż mi dáleko miłſza śmierć / niżli żywot / w ták wielkich ſmutkách y boleśćiách moich. Y ták przez one cáłą noc / płakał ſie

po ruſzcy / nárzekał / w wielkiey żáłośći áż do ſiodmego prawie dnia trwáiąc. Gdy ſię iuż dźień poczynał / chodźił tám y ſám / upátruiąc po oney Inſule / gdźieby mogł znaleść iáką łodkę álbo náwę / ále ták onym chodzeniem ſpracowány / y gorącośćią ſłoneczną zemdlony / ſmrodem wod morſkich zárażony / żáłośćią ſerdeczną zdiąty / widząc iż znikąd rátunku nie má y pomocy / upádł ná oblicze ſwoie; á leżąc krzyżem / wołał do P. BOGA; O BOŻE Wßechmogący / iezeli ieſt wola twoiá / rácz że mię poćießyć. Ale BOG dobroczynny / ktory wiernych ſwoich nigdy nie opußcza / dźiwnym ſpoſobem dodał mu konſolácyi. Albowiem trafunkiem przyiecháli Márynárze do Inſuły oney / áby ſię upragnieni będąc ochłodźili ſłodką wodą, ktora tám płynęłá z ſkáły / y tám uyzrzawßy człowieká leżącego y ná poły umárłego / przyßli do niego / á zmiłowáwßy ſię nád nim / otrzeźwili go iáko mogli / á gdy iuż trochę przyßedł ku ſobie / tedy go wźięli z ſobą do nawy / y położywßy go / nákryli odźieniem ſwoim y przyiecháli z nim do Miáſtá / ktore zwáno Krápánia / y tám go do Szpitálá wprowádźiwßy / oddáli Szpitálnemu / y odiecháli. Gdy Piotr w onym Szpitálu niemáły czás był / tráfiło ſię czáſu iednego / gdy według zwyczáiu przechadzał ſię nád morzem / y uyrzał Okręt zgotowány do iechánia / á chcąc

ſię do-

śię dowiedźieć zkadby był/ y dokad śię obro
ćić miał/ usłyszawszy tám Márzynárzow
iezykiem Oyczyzny swey mowiacych/ pytał ich
iákoby rychło odiecháć mieli do domu. Odpo
wiedźieli mu/ iż naydáley zá trzy dni. Szed
potym Piotr do Stárszego Nauty Okret
onego y prośił go/ áby go wźiał z soba/ powie
dáiac mu/ że był z tey źiemie z ktorey y on
á iż tu przez czás długi był zdiety niemoc
wielka. Vyrzawszy Nauty Młodźiáná ud
tnego/ tylko schorzáłego/ obiecał to uczyni
że go miał wźiać iáko złomká swego. A po
wiedźiał mu Nautá: Wiedz o tym/ że m
nie záraz do Prowincyi/ poiedźiemy/ bo mu
śiemy bydź w Pogáńskim Porćie morzem
ktory zowia Woda Vmárła/ áż tamtad (z
stáwiwszy towáry swoie w Insule tego Portu
poiedźiemy ku domowi; Piotr chetnie n
wszystko pozwolił; y wśiadszy w Okret/ io
chał z nimi. A wszczełá śię wzmiánká w ony
Okrećie/ o Kośćiele y Szpitálu S. Piotr
z Mágielonu. Gdy Piotr usłyszał iż wsp
mináia o Mágielonie/ zdumiawszy śię pyt
ich pilnie/ gdźieby był táki Kośćioł! y Szp
tál? A odpowiedźieli mu: iż w tey Insul
ktora zowia portem Pogáńskim/ y nie dáw
iest iáko tám Kośćioł iest wielkim koszte
wybudowány/ y wielkie śię tám cudá dźie
Dla tego tobie rádźimy/ żebyś śię tám obiec

gdźie możeß rychley przyiść do dobrego zdrowia/ tylko śię dobrą wiarą/ á prawym ercem tám ofiaruy. Słyßąc to Piotr/ slu- ował Panu BOGV przez cáły Miesiąc zo- stáwáć w onym Szpitalu/ spodźiewáiąc śię tám zego dowiedźieć o naymilßey Mágdálenie swo- ey/ lubo záwße mniemał/ że umrzeć álbo ginąć miáłá. Potym przypłynęli do onego ortu Pogáńskiego/ y tam onego chorego xpedyowáli. A gdy Piotr z Okrętu wyśiadł/ ćießył śię wielce/ iż mu Pan BOG raczył dáć rzyiść do pożądanego Portu/ nie dáleko Oy- zyzny swoiey/ wßedßy/ do Kośćiołá dźięko- wał mu zá to; potym z Kośćiołá onego wy- ßedßy/ wßedł do Szpitálá/ áby tám odpoczął obie/ gdźie ták sobie umyślił/ áby nie oznáy- mował o sobie Rodźicom swoim/ poty/ pokiby ie przyßedł do pierwßego zdrowia. Szpi- alna według zwyczáiu swego weßłá do Szpi- alá náwiedzáć chorych/ tám widząc nowo- ego Peregrynántá miedzy inßemi/ kazáłá u wstáć z łożá/ á zmywßy głowę/ ręce/ no- cáłowáłá iáko byłá zwykłá káżdemu czynić w krotce przyniosłá mu biáłą pośćiel y spocząć ázáłá. Przyniosłá mu potym ieść y pić/ áby śię śilił/ y mowiłá do niego: Wdźięczny go- ću/ wßystkiego czegoć tylko będźie potrzebá/ dy sobie rozkaż/ ábyś mogł tym rychley zyiść do dobrego zdrowia. Odeßłá potym

od niego nie wiedząc ktoby był: álbowiem g[o]
nie poznáłá / widząc go ták zbolátego w cię-
ßkiey chorobie tego.

*Jáko Mágielona będąc ná ten czás Szpitálną.
poznáłá wdźięcznego Małżonká swego.*

GDy iuż nie máły czás był Piotr Hrábiá /
w Szpitálu onym pocżał do zdrowia przy-
chodźić / wielką álbowiem pilność Szpitálna
około niego miáłá. A bárdzo się dźiwował
pracy y stárániu oney Szpitálney około cho-
rych / á zwłaßcżá widząc tey pilność około
śiebie. A myślił ták w sercu: O BOże
moy dźiękuię ći / żeś mię iuż ze wßystkie
trudnośći y boleśći wybáwić rácżył / żeś mię
do dobrego zdrowia przyprowádźił: proßę ię
ßcże twey S. Opátrznośći / ábyś mi oznay
mił o Małżonce moiey / ieżeli żyie / álbo nie
bo tą nowiną nayleplieyby mię ukontentowá
łá. A lubom wiele o moy Pánie záżył tru
dnośći / wßákże znam to / żem ießcże ná gor
káre záslużył / żem ia tey był przycżyną od
chánia od Rodźicow swoich / żem się podob
stał przycżyną śmierći tey: chybá byś ty sa
o Wßechmogący Boże protekcyą twoią
záchowáć ią rácżył od iawney zguby. A t
ieżeliby iuż zeßłá z tego świátá / nie dop
ßczayże Pánie / ábym y ia miał żyć dłużey
potym serdecznie pocżał płákáć. W tym M
gielona według zwycżáiu swego chodząc n[a]
dźy[...]

dzy choremi / gdy do onego goſcia nowotne-
go przyßłá / widząc go płácżącego / mniemá-
łá że to dla niedoſtátku tákiego czynił / álbo
dla niewygody / y zaraz pytałá go: wdźięczny
gośćiu dla cżegoś ták ſmutny / dla czego płá-
czeß? Powiedz mi / czegoć nie doſtáie / y co ćię
dolega? Nic nie máß ták trudnego / coby dla
was nie uczyniono / cokolwiek ſobie roſkáżećie /
a pracy nie będę litowáć / y wßyſtko być mu-
ſi czego ſerce wáße prágnąć będźie.

Odpowiedźiał Piotr: o święta Páni / nie-
náß nic czegoby tu mnie nie doſtawáło / y
owßem znam wielki doſtátek / wielka praca / y
pilność wáßa około zdrowia mego. Ale ludźi
niemocnych záwße ieſt ten obyczay / iż gdy oni
ſobie ſwe przeßłe dolegliwośći ná pamięć przy-
wodzą tedy z trudną ſerce wytrwáć moie / by
ſię znowu boleść wznowić nie miáłá; bo chcą-
c ſię ućießyć z pierwßych przygód przypomi-
nániem / wſpomniawßy ſzczęśćie y nieſzczęśćie /
tedy ſię zawßad żal w ſercu ßerzy. Bo że ſię
człowiek z rzeczy ſzczęśliwych nie rozweſeli /
pierwßy á wielki żal; á będąc w żáłośći y
trápieniu uſtáwicznym / tedy to drugi / á teßcże
cznośnieyßy. A gdy Szpitálna uſłyßáłá / że
przypadkach y o nieſzczęśćiu gość on przy-
minał / ćießyłá go mowiąc: prawdáć to
miły / iż rzeczy przeßłe / á zwłaſzczá
z nieſzczęśćia przypadáłá / wielką żáłość

w ſercu

w ſercu rozmnáżáła / ále to záwżdy ná świecie być muśi ; á żadnego człowieká nie máß ták zacnego / ták ubogiego / ktoryby kiedy tákiego nießczesćia y przeciwnych rewolucyi nie miał doświadczyć ná ſobie. A oſobliwe to ieſt ná ludźi ćwiczenie / áby záwżdy w káżdych ſpráwách ſwoich Páná Bogá nie zániedbywáli. A choćiaż też co ná nas y naynießczesliwßego przypádnie / tedy nie mamy roſpáczáć / gdyż to Pan BOG wßyſtko odmieni ná dobre náße / áni ſie ſpodźiemy z kąd nas poćiechámi rozweſeli. A ták ćießąc go / y sámá siebie ćießyla / iednák chćiałá ſie z dáleká wypytáć / co go zá nießczesćia y przygody potkáły. Pietr chcąc tey wßyſtko oznaymić / bo widźiał roſtropne białogłowe / pocżał nie mienuiąc áni wſpomináiąc oſoby / ſwoie wßyſtkie przygody wyliczáć / mowiąc: Był ieden zacny człowiek Narodu Xiążącego / miał też y Małżonke Rodu Krolewſkiego / á tylko iedynego Syná mieli / w ktorym ſie bárdzo z iego dźielnośći y męſtwá kocháli ; Ten uſłyßawßy o iedney piękney Pániencé w cudzych Kráiach u iednego wielkiego Krolá / ktorá ſie oſobliwie w ludźiach Rycerſkich kocháłá / wźiął przed ſie ten umyſł / áby też tám iáchał / chcąc ſie z męſtwem popiſáć ſwoim. A uprośił to ſobie u Oycá y Mátki / iż mu pozwolili (ácz z wielką żáłośćią) iácháć do cudzych Kráiow. Pczym

gdy

gdy był przez niemáły czás ná Dworze onego wielkieg Krolá/ gdźie tá Pánienká byłá/ ktora w piękności ſwey ná świecie rowney niemiáłá; Tám gdy ſie wiele zacnych Rycerſkich ludźi ziechało/ ten ktoregom tu námienił/ miał ßczęśćie od Páná BOGA/ iż żaden nie mogł zrownáć Rycerſkim dźiełom tego/ z kąd go Krol/ Krolowa/ y oná zewßech naypięknieyßá Krolewna/ bárdzo kochali. A ták ſię przydáło/ iż on Rycerz był potáiemnie wezwány do oney Krolewny tám z ſobą námowiwßy ſie/ że mieli w ſtánie Małżeńſkim dokończyć żywotá ſwego/ á zezwoliwßy ná to/ on Rycerz/ uwiodł potáiemnie onę Krolewnę od Oycá y Mátki tey. Obáwiáiąc ſie/ áby ich nie náleźiono: wiecháli miedzy ſkały/ y puſzcząc nád morzem konie/ tám ſobie odpoczywáli: Pánienká będąc ſprácowáná/ záſnęłá ná łonie Rycerza onego/ tám gdy ſie przypátrował piękności iey/ odpiął iey ßátę ná pierśiach/ á uyzrzáwßy wązelek czerwony związany/ rozwiązał go/ y znalazł trzy pierśćienie w nim/ co iey był dał w upominku/ ktore mu dáłá przy pożegnániu Mátká iego/ y położył ie wedle śiebie w tym przyleciał pták/ porwał on wązelek/ mniemáiąc by mięſo było. Obáwiaiąc ſie Rycerz by ná ſie nie rozgniewał Krolewny/ chcąc doſtáć pierśćieni onych/ zá nim ßedł/ pták uleciał zá odnogę morſką/ Rycerz ználażßy łodkę/ chćiał dojecháć ptáká onę-

ká onego/ ále go wiátry porwáły y zánieſły głę=
bokośći morſkie/ á Pánienkę w oney ſrogiey pu=
ſzczy zoſtáwił/ y ták rozumiem/ iż ią ſrogie zwie=
rzetá ziádły. Oroż moiá święta Páni/ gdy
ſobie to przypomnię bez żáłośći bydź nie mogę.
Zrozumiáwſzy to Mágielona/ że iey ſtrácony
Małżonek ieſt/ nie dáiąc znáć po ſobie/ od
wielkiey rádośći zaláłá ſię łzámi/ ále on te=
go nie widźiał/ bo ſwoię twarz wſzyſtkę zákry=
łá. A ták byłá w ſercu ućieſzoná/ iż ſwego
Małżonká znalazłá/ iednak ſię z tym wydáć
niechćiáłá.

Iáko Mágieloná poznáwſzy Máłżonká ſwego, ćieſzyłá go w ſmutku iego.

WDźięczny gośćiu á miły przyiácielu/ mę=
ſkiemu ſercu przyſtoi/ rozumem ſię rzą=
dźić w káżdym przypadku/ á chociaż co nay=
nieſzcześliwſzego przypádnie/ áby tego nie
przypuſzczał do ſercá ſwego/ gdyż z tąd rozmá=
ite rzeczy przypádáią. Potrzebá ſię tedy obá=
wiáć tego/ áby ſmutek y żáłość nie brał mocy
wielkiey nád człowiekiem; á ták przyſtoi to
káżdemu mądremu/ wſzyſtkie ſprawy po=
ruczáć w opiekę Bożą/ á nie wątpić o nieomy=
lney konſolácyi iego/ máiąc nádźieię pewną/
że on was wyſłucháć y pociesżyć ráczy/ w tych
żáłoſnych przypádkach wáſzych. A iáko was
záchowáć ráczył od ſrogiey nawálnośći mor=
ſkiey/ ták wam to wſzyſtko według myśli

ſprawi/ że Małżonka ſwa/ ktora ták uprzey-
mie miłuiecie w pracce uyrzyćie/ y Rodżice ſwe
w dobrym zdrowiu náwiedźićie y obroca ſie
wam wſzyſtkie ſmutki/ w weſele. A ia te-
z ſtrony ſwey/ bede Páná BOGA proſiłá/
aby wás poćieſzyć ráczył. Tákowa poćiechę
gdy Pioter uſłyſzał/ wſtáwſzy iak tey dźiekowáć/
mowiąc: O święta Páni/ ták miłe ſa ſłowá
twoie/ że przeniknely ſerce moie/ iżem ieſt
oſobliwie poćieſzony w ćieſzkim utrápieniu mo-
im. A proſze uśilnie/ ábyśćie ſie zá mna modlili/
bo wierze iż modlitwá wáſzá/ wiele mi pomoc
może u Páná BOGA. Co rzekſzy/ chćiał ią
śćiſnać zá nogi/ ále mu zábroniłá tego/ á pod-
nioſzſzy go/ kazała áby ſie położył. Odſzedſzy
od niego/ ſzła z radośćia do Kośćiołá; tám po-
kleknawſzy/ z płáczem dźiekowáłá Pánu BO-
GU zá odebrana nowine. Potym ſzła do Ká-
mory ſwoiey/ á nápiſawſzy liſt do Zewlu/ do
oney Goſpodyni/ u ktorey byłá przez trzy dni/
poſłáłá do niey Kurſorá ſwego/ dáwſzy mu pie-
niedzy/ aby tey tam nákupiłá złotogłow/ y
inſzych rzeczy koſztownych/ perel/ złota/ ledwá-
biow; Co oná Goſpodyni dla niey z wielka
chęćia uczyniłá/ mniemáiac/ áby to dla ozdo-
by Kośćiołá/ oná Pielgrzymká kupowáłá.
Bo to iuż wiedźiałá/ iáko wielkim koſztem tám
byłá Kośćioł zbudowáłá. Potym poſłáła po
Kráwcá bárdzo dobrego/ coby tey wſzyſtkę
porobił

porobił. Gdy iuż tedy miáłá to wßystko cze[g]ey było potrzebá / roſkázałá czym prędzey Krámcowi ßáty robić ták: iáko ná tey ſtan Krolewſki náleżáło. A gdy onemu Kráwcowi roſkázowáłá / dziwował ſie bárzo / y nigdyby był nie potráfił / ániby był tego doſyć uczynił / gdyby był od niey informácyi nie miał: ponieważ oná ná wßyſtkim ſie znáiąc; dobrze rozpowiedźieć umiáłá. Roſkázáłá tez nákupić opon y obićia koſztownego / co iey wßyſtko oná Goſpodyni z wielką chęćią ſpráwiłá / y poſłáłá. Przygotowáłá tedy dwá pokoie / iedem w ktorym ſámá mießkáłá / á drugi bliſko śiebie. A ſpráwiłá pośćiel bárdzo koſztowną / kołdry tákże ßácowne / y wſtáwiłá iedno łoże do ſwego pokoiu / á drugie do drugiego / obiwßy temi oponámi. Potym roſkázáłá łáźnią zgotowáć / y wedle zwyczáiu ſwego / ßłá náwiedźić chore. A przyſtąpiłá tez do Piotrá y rzekłá: Przyiaćielu miły / niechce ábyśćie tu więcey miedzy choremi inemi leżeli / álem wam kazáłá łáźnią zrobić / ábyśćie ſie z tych trudow omyli / á wam poſłużę / potym wam dam oſobny pokoy / pośćiel / gdźie będźiećie mieć ſwoy wczas / bo mam nádźieię w Pánu Bogu / iż was w rychle poćießy y uzdrowi. Potym go wyprowádziłá z támtąd / y záprowádźiłá do oney łáźni / gdźie mu ſámá ſłużyłá; y zmywßy głowę iego /

nátárłá

nátárłá ią wonnemi oleykámi y cáłowáłá. Potym go kazáłá prowádźić do onego pokoiu/ ktory byłá dla niego przyozdobiłá. Gdy Piotr do pokoiu przyszedł/ zadźiwił się niewymownie/ y mowił sam w sobie o zaprawdę ápparencya tákowá/ nie człowieká to prostego: widzę iż Páni/ ktora tym Szpitálem rządźi/ musi bydź Krolewskiego rodu: bo ták wspániáłe ozdoby nie w káżdym Xiążęcym domu/ mogą się náleść. Mágielona szedszy do swego pokoiu/ ubráwszy się kosztownie/ záwinęłá się w ćienki rąbek: á wszedszy do niego gdźie leżał/ rzekłá: Náyuczćiwszy Rycerzu/ oraz Máłżonku moy naymilszy/ iuż teráz niech będźie ućieszone serce twoie/ ktore przez niemáły czás smutne było. Otom ia iest oná stráconá Mágielona twoiá/ dla ktoreyes wiele złego ućierpiał tákże y ia dla ćiebie. Jamći iest/ ktora opuśćiłes śpiącą ná głębokiey puszczy. Jam iest oná ktora wźiąłes z domu Królá Neápolitáńskieg. Jamći dáłá táncuch/ ktorym miáłá od Mátki moiey; á przeto moy naymilszy Máłżonku/ iuż teraz poznaway/ iżem ia iest tá/ ktorey prágnie serce twoie. A ták odwinawszy rąbek widźieć się pozwoliłá y poznáć z twárzy swoiey/ urodą piękna ozdobney.

Iako Piotr uznał pożadána Máłżonkę ſwoię, y iaka rádość ſpołeczna mieli.

GDy Piotr Hrábia z Prowincyi/ naywdźięcznieyſzą Máłżonkę ſwoię uyźrzał/ ktorey przez długi czas nie widźiał/ powſtáwſzy mile ią przywitał. A z oney wielkiey rádości/ płákáli oboie ták bárdzo: że naymnieyſzego słowá nie mogli przemowić; á uſpokoiwſzy ſię od płáczu/ śiedli poſpołu/ y ſwoie rozliczne przygody wſpominali/ táka tám byłá rádość/ nie podobná áby ią kto piorem ſwym doſtátecznie okreslić mogł. Ale tenby ſnadnie wyráźił/ ktoby ſam w tákowey okázyi był. Albowiem Krolewna nie mogłá ſię nápátrzyć wdźięcznego Máłżonká ſwego/ tákże y on wzáiemnie. Potym Piotr Hrabiá wyliczał nieſzczęście ſwoie/ y iáko był w łáſce u Sołtana Ceſarzá/ iáko tám wiele wyſłużył/ y iáko mu co poginęło/ iáko ſię ſam od wielkiey żáłości w morzu chćiał utopić. Oná tákże wſpominálá/ iáko Mátká iego y Oćiec byli żáłośni/ gdy pierśćienie iego w Morſkie rybie ználeźli/ iáko iey też one ſáſeczki do rąk przyſzły/ zá ktore zbudowáłá Kośćioł y Szpital: y cáły on dźień ná miłey konwerſácyi ſtráwili. Potym poſtánowili miedzy ſobą/ żeby to/ co nayprędzey oznaymili Rodźicom ſwoim. W tym rzekł Piotr Hrabiá: naymilſza Máłżonko

ſonko y Oblubienico moiá obiecáłem Pánu Bo-
gu będąc ná morzu/ żem nie miał oznaymić Oy-
cu y Mátce/ ażbym pierwey przez cały mieſiąc
tu w tym Szpitalu przemieſzkáł ſłużąc P. Bo-
gu y S. Piotrowi Pátronowi ſwemu/ ták ia-
kom zwykł czynić; rzekłá potym Mágielona: y
owſzem naymilſzy moy/ gdyżeś to Pánu Bogu
obiecał/ tedy ſię to y mnie podoba. A ták Pá-
nu Bogu zá tę łáſkę dźiękowáć będźiemy/
proſząc go/ áby nas w dobrym zdrowiu/ bło-
goſłáwieńſtwie/ chowáć raczył. Jednák moy
naymilſzy/ mniebyſię ták zdáło/ gdyż mam
z Nátką wáſzą wielkie záchowánie/ ábym do do-
mu wáſzego iáchałá/ y ábym z nią poſtánowiłá/
żeby oná poſpołu tu z Oycem wáſzym przyiá-
cháłá; wſzákże ia to ták táiemnie będę ſprá-
wowáłá/ iż im o powróceniu wáſzym nie opo-
wiem/ poki tu ſámi nie przyiádą/ toż dopiero
im oznaymiemy. Co gdy Piotr uſłyſzał/ bárdzo
ſię mu to podobáło. Gdy ſię iuż oná onego
noc przybliżáłá/ Mágielona pożegnawſzy nay-
milſzego ſwego/ ſzłá ná ſwoy pokoy/ támże
(iáko zwykłá byłá) modliłá ſię P. Bogu/ á
poruczywſzy ſię iemu/ cáłą noc nie ſpáłá od rá-
dości/ prágnąc w ſercu ſwoim/ iákoby co
nayrychley tę rádość mogłá oznáymić Rodźi-
com iego. Piotr tákże w ſwym pokoiu bę-
dąc/ nic nie ſpał/ rozmyſláiąc ſobie/ iáko
ozdobnie Pan BOG raczył go/ ná iednoy mieyſce

ſce

ſce ſprowádźić z naywoźie zmieyſzą Máłżon-
ką iego.

Gdy ſię iuż dźień poczynał/ Mágielona wſtáłá bárdzo ráno/ á wſtawſzy ná ſię odźienie/ w ktorym ubogim ſłużyłá/ do Infirmaryi wſzedſzy/ opátrzyłá chore. Przyſzłá też do náymilſzego ſwego pytáiąc go: iákoby mu ſię oney nocy powodźiło/ miáſzto odpowiedźi/ dźiękował ſię oney ták wielkiey pokorze iey/ iż oná będąc ták zácnego ſtanu Krolewſkiego/ nie wſtydźiłá ſię chorym ludźiom ſłużyć; á oſobliwie iże w tákim żyćiu kochuiąc/ mowił: Iuż moie náymilſza Máłżonko moiá/ iż Pan Bog wſzechmogący/ nie dla czego inſzego/ mnie z trudności wybáwić raczył/ iedno dla cnotliwego żyćiá twoiego/ w ktorym wiele iáko ſię chwalebnie ſpráwuieſz; zá co Pánu BOGV oſobliwie dźiękuię. Albowiem iáko uznáię/ żadney godności we mnie nie máſz/ áni było/ czymbym iá to Pánu BOGV záſłużył/ iedno iż to wſzyſtko/ dla ſámey ćiebie ze mną dźieie ſię; gdyżeś to ſwemi S. ſpráwámi/ y mnie/ y ſobie u Páná BOGA záſłużyłá; oná pocżynie mowiłá: moy náymilſzy/ iuż mi daycie pozwolenie/ ábym iecháłá y oznáymiłá Rodźicom wáſzym tákie poćiechy/ y ſpołeczne rádośći náſze; wiem iż im będźie niezmierzoną nowiną: ktorey Piotr rzekł: Iuż ćię niechay

Pan BOG w łásce swey S. prowádźił rác idźiałá
A tak iáchałá do Prowincyi Gdy się Wolfan oym s
Hrabia y Petronellá dowiedźieli o przyiách tażai
niu Szpitalney/ wyśli przećiwko niey y z wie ycerza
ko ią ucżćiwośćią przyięli y przywitali/ dźnci się
wuiąc się/ coby to było nowego/ iż ták d a ktor
browolnie w ich dom przyiáchałá/ gdyż prz ż od n
tym nigdy od posługi ludźi chorych Szpitál oa :
ná krok ieden wynisć nie chćiałá. Wźiąw o g
ią potym z sobą do Pálácu swego/ wielką i żeć
ucżćiwość oddáli/ tákoż dla tey godnośći by ą tob
komu/ choćiaż ieszcze nie wiedźieli/ iż Ro Pyr
Krolewskiego byłá. A ták gdy tám na t Syna s
żás była; iáko záwsze zwykli byli oni zá apełnie
ludźie/ przed nią uskárżáć się w żáłośći s owine
ey/ ták y ná ten czás// náprzod o zginien áłá/
Syná swoiego rzecz záczeli/ powiádáiąc: tá nie p
się nigdy serce ich od żáłośći uspokoić ćia ta
moje/ gdyż się z nikąd o nim dowiedźieć oiego
mogli. Dopiero Mágielona słysząc to/ p zynił
częłá mowić do nich: Miłośćiwe Xiążę tá nieli/
Miłośćiwá Xiężno/ záprawdę to Wá sze tym
ták zacnemu y poważnemu stánowi nie pr zotowá
stoi/ ták się woli Bożey przećiwić/ nie napoi
przyczynym tu przyiechałá/ ále ábym ozn dźiecz
miłá/ że nádźieię w Pánu BOGV/ iż mo iedźiá
ćie w krotce oglądáć Syná swegó/ tylko wa en czá
nię chćieyćie w łásce Bożey/ á przeto ią c Wászey
widźia-

idźić ráciidźiáłá / bespiecznie wam opowiádam
Wolfan oym ſie do BOGA modliłá nocy przeſzłey
przyiach kazał mi ſie Pan Chryſtus / máiąc z ſob
y y z wie ycerza młodego / y rzekł do mnie : oto maſz
tałt / dźieńci ieſt ſtrácony Syn Wolfangá Xiążećia
iż ták dla ktorego on ieſt w wielkim fraſunku. A ta
gdyż przyidź do nich / a powiedz im / niechay tu przy
Szpitálnoa : Potym em rzekłá : o moy Panie / iam
Wſzytwſo gotowa uczynić co mi roſkázáć raczyſz
wielka i rzekł mi potym Pan / iuż idź á gdy oni uwie
nośći by na tobie / oto maſz łancuch / ukaż go im.
iż Rod Wyrzawſzy Wolfang y Petronella łáńcuch
ám na t Syna ſwego / dźiwna rádośćią y weſelem był
oni zác apełnieni / y dźiękowali iey zá ſzczęśliw
łośći ſercowine / y chćieli aby byłá na noc u nich zo
zginien ałá / ale że ſię im z tego wymowiłá mowiąc
áiąc: táż nie przyſtoyna rzecz / máiąc w domu go
pokoić ſćia ták zacnego / Syná waſzego / a Pan
iedźiećmoiego; ktoryby tego zácney Oſobie wza
c to / poczynił. A ták proſzę / żebyśćie mi zá złe ni
Kiążę tá nieli / że muſzę poſpieſzać ná przyiećie tego
Waſzem W tym Wolfang rzekł: to ia zaś kaźę w
t nie prz gotowáć / y poſłáć ták mięśiwá rożnego, iák
ć / nie b nápoiu rozmáitego / ná przyiázd gośćia tá
ym ozn odźięcznego waſzego / á Syná mego. Odpo
D / iż mo wiedźiáłá Szpitálná / nie ieſt tego żadna n
lko wa en czás potrzebá: iuż ſię poſtáram / że Sy
to ia c Wáſzey Xiążęcey Mośći / będźie miał co ieś
widźia

 y pić

pić/ tylko o tym pilnie Wáśe niech będźie
aránie / iákobyśćie ná czás náznáczony przyie-
áli do mnie. A proszę was te sukná żałobne
źćie z śćian pozbieráć/ pokázuiąc pewne
naki przyszłego wesela swoiego. W tym
rábia z Petronellą Máłżonką swoią/ z wiel-
im weselem prowádźili ią do powozu iey/
biecuiąc náznáczonego / nie omieszkáć czásu
ták pożegnawszy się z nimi/ iácháłá názad
o domu: przyiecháwszy szłá do swego nay-
miłszego/ y opowiedźiáłá mu wszystke rzeczy/
áko dźiwnie poćieszyłá Rodźicá iego/ á iáko
m powiedźiáłá o przyszłych poćiechách/ ktore
ch potkáć máią/ z czego Rycerz bárdzo był
weselon. Zátym roskazáłá Węgielená száty
obić kosztowne/ náprzod naymiłszemu Máł-
onkowi swoiemu/ á potym sobie. Gdźie przy
rdźiecznych z sobą rozmowach/ czekáli przyiá-
du Rodźicow swoich z rádośćią.

áko Wolfang Hrábia z Petronellą Zoną swoią, przyiecháwszy do onego Spitála, ználezli Syná swego.

A Gdy Niedźielá przyszłá / tedy Wolfang Hrábia y z Petronellą Máłżonką swoią/ ze wszystkim Dworem swoim/ bogáto przy- ráni przyiecháli do Kośćiołá Piotrá Swię-

tego

tego z Mágielona / y wysłuchali Mßy Swię-
tey y Kázánia / á gdy iuż po wßystkim na-
bożeństwie było / wezwáłá z sobą ná mieysce
osobne oná Szpitalna / Xiążęciá y Xiężny
wprowádźiwßy ich do pokoiu onego / gdźie
był Piotr Syn ich trzymáiąc iedno zá iedną
á drugie zá drugą rękę / rzekłá do nich;
Teraz uznawáyćie / pilnie śię przypátruiąc
ieśli to iest Syn wáß? A gdy Piotr uy-
źrzał Oycá y Mátkę swoię / powstáwßy ßedł
ku drźwiom / á upádßy do nog ich / od wie-
lkiego płáczu y rádośći / nie mogł nic prze-
mowić. Poználi nátychmiást Oćiec y Má-
tká Syná swego / á ták śćiskáiąc y cáłuiąc
go / płakáli ták: że naymnieyßego słowá
przemowić od płáczu y od wielkiey rádośći
nie mogli. Tám gdy śię z płáczem y rádo-
śćią witáli / Mágielona od nich odeßłá do
swoiey komnáty / gdy Rodźice z Synem
swoim rozmáwiáli / pytáiąc go o rożne rze-
czy / y o rozmáite przygody: kiedy powie-
dał wßystko co śię znim dźiáło: przychodźi
Mágielona pięknie y bogáto przybráná:
ktorą gdy Xiążę y Xiężná uyźrzeli / zádźi-
wili śię / niewiedząc z kądby śię wźięłá tá
piękna Pánienká / ktorey práwie we wßy-
stkim świećie rowney nie było: ktorą Piotr
wstáwßy mile przywitał. Co Rodźice uy-
źrzawßy /

rzawszy / bardzo sie dziwowáli: Rzekł ...otym Piotr / Oycze naykochánszy y nay...milsza Mátko moiá / tać iest Pánienka zá...nego y wielkiego Rodu / Corka Krolá Neápolitańskiego / dla ktorym iá był wy...chał z domu swego. Tá / przez nie má... czas czekáłá mie tu w swoiey czystości pánienskiey / y zbudowałá Szpitál y ten Kościoł / służąc ubogim / y opátruiac ludzi ...orych. Tać iest naymilsza Małżonka mo...á / ktorom ia był utráćił. A ták przystá...wszy Wolfang Xiąże y z Petronellą / z wielkim podziwieniem ia witáli / dziękuiąc Pánu Bogu / iż on to wszystko dziwnie sprawić raczył / że im naprzod przywroćił kochánego Syná ich / y złączył szczęśliwie Małżeństwo nád wszelką ich nádzieie. R... ták wszyscy społem śli do Kośćiołá / gdzie kazáli we wszystkie dzwony dzwonić: Te DEUM laudamus śpiewáć / z kąd niewy...mowne sie wesele stáło wszystkim; w kro...ce po wszystkim Xięstwie tego / y po wszy...stkiey Prowincyi / gruchnełá tá nowiná / że sie Syn Xiążęcy przywroćił / z wielkim podziwieniem wszystkich ludzi / y że w Xię...stwie á w Ziemi Oycá swego / ználazł utráconą Małżonkę swoię. Jácháli potym z rádośćią do domu.

Jáko

Iáko Wolfáng Hrabiá, kázał ogłosić sławne gody dlá Syná swoiego.

TO gdy sie ták stáło/ roskázał Wolfán Hrabia znákomite gody obwołáć/ kto miał sprawiáć dlá Syná. Rospisáli listy Krolow Włoskich Ziem/ do Krolow Fráncuskiego/ Szwágrá swego: do Kro Neápolitáńskiego/ Oyca Mágielony/ Má zonki Syná swego/ y do Xiążąt Niem ckich/ náznáczáiąc tm czás/ ná dźień P trá Swietego y w te słowá były pisá Náyiásnieysi Pánowie/ á sławni Krolow Xiążętá/ Hrábiowie/ etc. Gdy mię wiel pociechá w stárości moiey potkáłá/ iż S moy ukocháńy/ ktoregom przez długi c nie widźiał/ zá dźiwną spráwą BOG Wszechmogącego/ przebywszy dźiwne á t dne przygody/ y niebespieczeństwá pow ćił sie do domu; A co większá iż w X stwie swoim ználazł zá dźiwnym rząd niem Bożym/ strácona Máłżonkę swo Corkę wielkiego Krolá Neápolitáńskieg Imieniem Mágielonę: A że niewymow radość mnie w stárość potkáłá/ proszę ko swych miłośćiwych Pánow Páno

przyiá

rzyiáćiel / ábyśćie mi pomogli tego ſpo-
cznego weſela / y oſtáteczney podobno po-
ciechy w ſtárośći moiey: gdyż to Małżeń-
ſtwo Syná mego / przez ták długi czás /
wielkiey uczćiwośći y czyſtośći ieſt záchow-
áne / áż do dniá teráznieyßego / proſze áby
Wáße Godnośći / ná ták oſobliwy Akt ziá-
wić ſie raczyli / ná dźień Piotrá Swietego
gdy ten ſtan Małżeńſki Syná mego / wedle
porządku Kośćiołá Swietego iuż miał
wieczne utwierdzenie / przy obecnośći Wá-
ßey. Tákowe liſty / gdy do wßyſtkich Kro-
low / y do Xiążąt / Gráfow dochodźiły /
cąc wßyſcy widźieć y wiedźieć o ták nie-
chánay rzeczy / káżdy ſie z wielką chećią
gotowáł ná one zácne gody. Gdy ten
liſt do Neápolitáńſkiego Monárchy przy-
nieśiono / tedy go głośno kázał czytáć przed
wßyſtkiemi / á ſam od wielkiey rádośći
płákał / y poſłáwßy po Krolowa / oznaymił
iey to / co ſie ſtáło. Támże rozumiał / iż
ten Rycerz / ktory był ná Dworze tego / był
ſyn Wolfángá Xiążećiá z Prowincyi. Y
rozkázał odpiſáć ná liſt Xiążećiá Wolfangá /
że ſie wielce ráduie / z ználeźienia Corki
ſwoiey / y ſam ſie deklaruie ſtáwić ná We-
ſelny Akt.

Potym

Potym Piotr Hrabiá wspomniáwszy sobie że deklárował Sołtanowi / iáko nawiedźiwszy Rodźice swoie / wroćić sie miał do iego Dworu / nie zdało mu sie / áby słowo swe Rycerskie odmienić miał / radźił sie Oyca swego / coby iego w tym zá zdánie było / powiedáiąc: iáko iest Pan możny y mocny / á potencyi iego nie podobná oprzeć sie komu uchoway Boże / áby sie miał oto urázić ná mnie / moglibyśmy siebie w niebespieczeństwo / y Xiestwo násze podáć. Zdáłoby mi sie ábyśmy do niego list nápisáli / oznáymuiąc mu szczęśćie násze / po nieszczesnych y rozmáitych przypadkách / ktore nas potkáły: ták mniemam / że mu to miło będźie.

Gdy pisał list do Cesarzá Tureckiego, tymi słowy: Wolfangus Xiąże wolne / á Hrábia z Prowincyi / Piotr młodszy / y Petronellá Xiężná / y Mágielona Krolá Neápolitáńskiego Corká / służby swe iáko Niezwyćiężonemu Cesárzowi ofiáruiemy / y siebie zálecámy. Náyiáśnieyszy Cesárzu Pánie nasz Miłość wy / sławá y dobroć Wászey Cesárskiey Mośći / iáko hoynie Národowi nászemu rozgłoszoná / nie możná / áby słow ták wiele dostáwáło / ábyśmy to kiedy opowiedźieć mogli. Niewysłáwioná bowiem łásk á

[...]ską Waszey Cesarskiey Mości nad Sy[...]
[...]em naszym pokázałá się / zá co on / y
[...]ny wszyscy Wászey Cesárskiey Mości wie[...]
[...]znie odsługowáć będziemy. A lubo miło[...]
[...]ściwy Cesarzu / Syn nász / obiecał się kon[...]
[...]ynuowáć usługi swoie u Wászey Cesárskiey
[...]Mości iednak po ciężkich przypadkach /
[...]tore go w drodze potkały iádąc od Wá[...]
[...]szey Cesárskiey Mości / został od nich cu[...]
[...]downie wybáwiony od Páná BOGA / te[...]
[...]az przyszedł do szczęścia pożądanego / z
[...]torego się cieszy zupełnie. Albowiem zna[...]
[...]lazszy nas zdrowych Rodźicow ; ználazł też
[...] wożieczną Máłżonkę swoię strácona / kto[...]
[...]y przez nie máły czás szukáiąc / máło y
[...]am márnie nie zginął. Tedy raduiąc się
[...] tego szczęścia / chce áby ten stan iego /
[...]dział skuteczną kontynuácyą ; supplikuiemy
[...]teraz / aby Wászá Cesárská Mość / iemu y
[...]nám / tey ostáteczney pociechy / dopomoc
[...]ráczył. A wszákże / ieżeli to bedźie wola
Waszey Cesarski Mości / áby potym przy
[...]boku iego Páńskim zostáwał / on iest zá[...]
[...]wsze gotow / y my wszyscy do usług Wá[...]
[...]szey Cesárskiey Mości Zálecamy się przy[...]
[...]tym dobrotliwey łásce Wászey Cesárskiey
[...]Mości / iáko Niezwyćiężonemu Pánu. Dat:
[...] Prowincyi 20 Májá. Z tym listem był
wyprá[...]

wyprawiony w Poselstwie Pan Herenderg-hin / Kapitan Portu Pogańskiego / ktory gdy do Cesarza przyiachał / skoro on list przeczytano przed Cesarzem / natychmiast mu odpisać kazano; co było wielkim podziwieniem u wszystkich / że on Poseł prędko expedycyą odebrał od Cesarza / iako nigdy żadnego nie potkała. A przy nim wyprawił też Posła swego / z wielkiemi upominkami / Basse Jerozolimskiego / Machmet Ambraima z responsem tym: że Cesarz J. M. to nowino dziwnie był ukontentowany / &c.

Iáko ná ono sławne wesele, ziacháli się záproszeni Krolowie, y Xiążętá; y iako do nich przybył Ablegat Turecki z wdźięcznym Poselstwem y upominkámi kosztownymi.

GDy już czás, y dźień náznáczony weselnemu Aktowi przychodźił / z iacháło się wiele Krolow możnych; Krol Fráncuski y z Krolową. Krol Portugálski / Krol Angielski / Krol Neápolitański / z Krolową: Oćiec Mágielony / Krol Sykulski / &c.

Xiąże

Xiąże Sekarskie / Xiąże Florentskie / y innych bardzo wiele Xiążąt / Márgrábiow / Graffow / &c. Nigdy y nigdźie nie był słychány po wszystkim świećie rowny ziazd Krolow y Xiążąt pryncypalnych / iáko tám ná ten czás był. Co stáło śię dla osobliwego cudu / ktory był Pán BOG uczynił z onym Małżeństwem. Gdy śię iuż ziecháli wszyscy przed sámym Slubem / przyiácháł też Hegondorphon od Cesarzá Tureckiego / y z nim Poseł Cesárski. Iuż wszyscy práwie gotowáli śię iácháć do Kośćiołá Swiętego Piotrá z Mágielona / ále dowiedźiawszy śię o Cesárskim Pośle / czekáli ná niego. Potym oni wszyscy Krolowie / y Xiążętá / zeszli śię do iednego Pałacu / á Wolfang Hrábiá / y Piotr Syn iego / wyszli przećiwko Posłowi Cesárskiemu / támże publicznie przed wszystkiemi Poselstwo odpráwowáł / y głośno były listy Cesárskie czytáne / w tákowe słowá.

Soltan Achmet Wielki y Niezwyćiężony Cesarz / łáskę / pokoy wieczny / przymierze nierozerwáne / Wolfangowi Xiążęćiu / y Petronelli Xiężnie stárszey / Piotrowy Hrábi młodszemu / y Mágielonie Xiężnie młodszey. Bárdzośmy tego wdźięczni / y ućieszeni zostáli z tey nowiny: Iż Piotr Hrá-

bia

bia nam wierny/ miał to ná dobrym báczeniu/ iákoby słowá swego Rycerskiego w niwczym nie náruszył. A iż po rozmáitych niebespieczeństwach swoich/ nawrocił się zdrowo do Rodzicow swoich/ wielce się cieszemy z tego. Iż też zá dziwnym zrządzeniem Bożym stracona Małżonkę w Páństwie swoim znalazł/ y to rádzi słyszemy. A nie tylko nie myślę otym/ abym co do tego ták zacnego Stanu ich Małżeńskiego przeszkadzáć/ y tákie w nim seperacye czynić miał: ale ráczey życzę/ aby w tákowey społeczney y ostáteczney pociesze zostawali: y gdyby się Máiestatowi nászemu godziło/ sámibyśmy dla tákiey dziwney spráwy Bożey/ bárdzo rádzi tam zjáchali. Ale że tego sámi bytnością swoią potwierdz- nie możemy/ posyłamy ná mieysce swe [...] słá nászego/ wiernie miłego/ Machmet bráchimá/ aby wszystkim oznaymił/ y o- wiedział: iż my Piotrá Hrabię młodsz- zá iego wierne zasługi/ zá uczciwe- ciw Máiestatowi nászemu záchowánie tego słowá/ ktore nam dał/ my wolnym czyniemy/ á iáko nowemu Małżonkowi/ y iego Oblubienicy/ wdzięczność násze Cesárską pokázuiąc/ upominki posyłamy.

Potym Poseł roskazał przynieść wielce

szácowne

ſácowne dáry Małżonkom onym/ bárdzo
rogie kleynoty/ Piotrowi Hrabi/ kopro-
wány łáńcuch/ z Szmarágdow y z Dyá-
mentow/ y z innych drogich kámieni wy-
robiony. Kiężnie Mágielonie noſzenie/ y
zápony tákże z drogich kámieni. Dał im
tez po dwánaśćie kubkow złotych/ dźiwnie
miſterną robotą uczynionych/ drogiemi ká-
mieńmi oſadzonych/ ták/ iż było wielkim
podźiwieniem wſzyſtkim Krolom onym/ że
P. Bog dźiwnie ono Małżeńſtwo ucżćić rá-
czył. Gdy ták ono Poſelſtwo było odprá-
wione/ y Poſeł Ceſárſki z uczćiwośćią wiel-
ką był przyięty/ iáchali potym do ślubu
Kośćiołá S. Piotrá/ tego ktory Má-
gielona zbudowáłá. Gdy do Kośćiołá z
wielkim tryumfem przyiácháli/ z Genni
ſtup dawał ślub Stádłu onemu.
Gdy iuż po ślubie było/ uderzono zdźiał
ych/ w kotły (przy rożnych inſtrumen-
) ták: iż źiemia prawie od wielkiego
drżáłá. Potym wroćili ſię do domu
przez czternaśćie dni/ one wielką weſo-
łość odpráwiáli. Tám káżdy/ chcąc po ſo-
bie pokázáć wdźięczność onemu młodemu
ſtádłu/ rożnie ſię popiſowáli. Jedni po
rynku w okretách ieźdźili/ drudzy ſwe dźie-
łá ná koniách pokázowáli/ á inni záś do

pierśćie-